Bo jak przyjdzie coś z Warszawy,
To on będzie zaraz niczem.

Organista niechaj grywa,
Kwitki na spowiedź pisuje,
Lecz niech mnie się nie spodziewa,
I na próżno zakazuje.

I te ładne Pocztyljony,
Mało także u mnie znaczą;
Zamiast patrzeć swojej żony,
Za innemi w drogę skaczą.

Już Wachmistrza lekce ważę,
Choć się [illegible],
Choć za uchem [illegible],
Lecz to wszystko jest na chwilę.

Niech się Żeźnik w [illegible] schowa,
Bo Małgosia go nie prosi.
Niech go zechce panna, wdowa,
A zaś Wojtek dla Małgosi.

(Wspólne uściśnienie).

(Kortyna zapada)

Koniec Komedji i Tomu czwartego.

http://rcin.org.pl

DZIEŁA DRAMATYCZNE.

http://rcin.org.pl

WOLNO DRUKOWAĆ.

Z warunkiem złożenia prawem przepisanéj liczby Exemplarzy, w Komitecie Cenzury.

Warszawa d. $\frac{1}{13}$ *Grudnia* 1845 *r.*

CENZOR

NIEZABITOWSKI.

http://rcin.org.pl

DZIEŁA DRAMATYCZNE

ORYGINALNE

Antoniego Rousseau.

TOM III.

WARSZAWA,

W DRUKARNI T. WYSZOMIERSKIEGO.

przy ulicy Senatorskiéj i Żabiéj N. 955.

1846.

http://rcin.org.pl

Egzemplarzy nie opatrzonych moim podpisem prawnie poszukiwać będę.

http://rcin.org.pl

KOLONJA ZA WARSZAWĄ

CZYLI

NIEBOSZCZYK DZIEDZIC

DRAMA

W TRZECH AKTACH

Z PROLOGIEM I JEDNĄ ŚPIEWKĄ.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PROLOG.

http://rcin.org.pl

OSOBY W PROLOGU.

UMORNICKI, Właściciel kamienicy.
EWA, jego Zona.
PODŻEGALSKI, przyjaciel Umornickiego.

(*Rzecz dzieje się w Warszawie.*)

http://rcin.org.pl

PROLOG.

(W pokoju Umornickiego.)

SCENA 1.

UMORNICKI. (*sam przeglądając książkę meldunkową*) Człowiek musi strzedz tego meldunku jak oka wgłowie, żeby wszyscy przynajmniéj książki legitymacyjne mieli, to by mniéj kłopotu było; ale to jednego zapisuj do książki niestałéj... drugiego do przyjezdnéj, tamtych znów melduj jak stałych mieszkańców, i nic więcéj nie rób, a szczególniéj w początku każdego kwartału, tylko chodź po mieszkaniach i zapisuj gdzie się kto i jaki sprowadził. (*Ewa wchodzi*)

http://rcin.org.pl

SCENA 2.

UMORNICKI EWA.

EWA.

Tamci państwo, co to się sprowadzili na trzecie piętro, upominają się o komórkę na drzewo! mówią żeś im obiecał? bardzo nie właściwie; bo kto słyszał lokatorom trzecio-piętrowym obiecywać komórki i piwnice. Żeby wystarczyło dla piérwszo i drugo-piętrowych, to by dobrze było. Ho!... ho!... ho!... czego by jeszcze brakowało, żeby pod strychowym lokatorom dogadzać?

UMORNICKI.

I oni są lokatorami, tak dobremi jak drudzy; bo tak płacą jak wszyscy inni, w miarę zajmowanego lokalu.

EWA.

Gdziesz im dasz, moje życie?... kiedy prawie wszystkie już są przeznaczone.

http://rcin.org.pl

UMORNICKI.

Trzeba będzie kazać wypróżnić tę, w któréj nasze beczki są złożone.

EWA.

Swoje wyrzucać dla lokatorów!...

UMORNICKI.

Moja duszo, kiedy to ty lubisz się sprzeczać, a wcale nie masz o co.

EWA.

No już pójdę zrobię jak chcesz a nie gniewaj, się mój kochany...

UMORNICKI

Przecież się na ciebie nie gniéwam.

EWA.

Niechże mię Bóg od tego zachowa. — Chwała Bogu już z sobą lat jedenaście żyjemy, a zawsze między nami zgoda miła. Niewiem jak te inne małżeństwa mogą żyć i patrzéć na siebie, które się prawie dzień w dzień kłócą?

http://rcin.org.pl

UMORNICKI

Tamte małżeństwa są kłótliwe, a my do zgodnych należemy.

EWA (*siadając koło Umornickiego, z przymileniem:*) To też nam Pan Bóg błogosławi, nawet na dzieciach. Zosia się dobrze uczy, dostanie pewnie w tym roku nadgrodę.

UMORNICKI

Zapewne że jakoś nam wszystko dobrze idzie... Jużeśmy i kamienicę spłacili i kolonja z długów oczyszczona.

EWA.

A to wszystko dla tego, że żyjemy zgodnie, przykładnie, to się i Panu Bogu podoba.

UMORNICKI.

I czegóż się moje życie kłócić?... wiek człowieka krótki... śmierć zapasem...

EWA.

Tylko mi o śmierci nic nie wspominaj, bo mię aż dreszcz przejmuje.

http://rcin.org.pl

UMORNICKI.

Tak się boisz umiérać?...

EWA.

Ja się wcale nie boję, ale o ciebie się lękam i takie to przypuszczenia trwogą mię przejmują...

UMORNICKI.

A powinnaś się przygotować... bo to musi koniecznie prędzéj czy późniéj nastąpić... Ja jestem już nie młody... mam lat przeszło pięćdziesiąt... a jeżeli prawo natury swą kolej zachowa, to ja jestem z brzegu; bo ty masz dopiéro lat trzydzieści sześć.

EWA.

A dla tego ja bym wolała pierwéj umiérać, bo po mnie dzieci nie byłyby sierotami a po tobie...

UMORNICKI.

Jesteś jeszcze młodą, masz kamienicę, zyskowną kolonję, nie dużo dzieci, to byś

http://rcin.org.pl

niedługo nawet czekając, za drugiego poszła.

EWA.

Dajże mi pokój mój kochany! najlepiéj zacznji oczém innném mówić... Marzysz jak wgorączce. Ja bym za mąż poszła! chyba bym też bez dopuszczenia Boskiego zwarjowała. Panie odpuść grzechy!... a już wież co? kazała bym się porządnie ukarać, żebym wtym wieku takie głupstwo zrobiła... Zapewne... po tak dobrym mężu miała bym pójść za jakiego niedowarzonego szaławiłę, żeby mi nad dziećmi przewodził, mnie słowa dobrego nie dał i majątek stracił. Zresztą niema oczém mówić, żyj sobie jak najdłużéj, powtarzam nie tylko raz, ale sto razy, gotowam nawet przysięgnąć że wolałabym sama pierwéj umierać, aniżeli téj strasznéj chwili doczekać. No to i jakże mówisz, ażeby tę komórkę, w któréj są nasze beczki wy-

http://rcin.org.pl

prządnąć i dać tym lokatorom z trzeciego piętra?... *(uśmiechając się)* E.... coś jegomość zbyt łaskaw na tych lokatorów, a to zapewne dla tego, że tam ładna, z czarnémi oczkami, uwija się dziewczyna.. O!. ho!... ho!... i z Jegomości figlarz.

UMORNICKI.

Nie posądzaj ludzi nie winnych.

EWA.

Przecież ja nic złego nie myślę... O!. o!.. uderz wstół, to się zaraz nożyczki odezwą. No no bądź zdrów... bo byś się może i z czém wymówił, a nie ciekawa jestem. *(odchodzi.)*

SCENA 3.

UMORNICKI. *(sam)*

Prawda że mię Bóg dobrą żoną opatrzył... Spokojna, grzeczna, miła; przykładna Matka; cała jedynie gospodarstwem zajęta; nie myśli o strojach, fiokach, spacerach, tak jak wiele innych

http://rcin.org.pl

mężatek... w domu porządek, wszystko jak by wychuchał, zgoła; mogę śmiało powiedzieć że trafiłem premjum na loterji małżeńskiéj... Ale bom się też długo obawiał na nią postawić, i zaledwie w czterdziestym trzecim roku się ożeniłem. (*Podżegalski wchodzi.*)

SCENA 4.

UMORNICKI PODZEGALSKI.

PODŻEGALSKI.

Dzień dobry Panu! Panie sąsiedzie dobrodzieju. Jakże mi się masz kochany przyjacielu? a co byłeś wczoraj u żelaznéj kolei?

UMORNICKI.

Byłem i jeździłem do Grodziska.

PODŻEGALSKI.

Gdzie, wktóréj klasie siedziałeś?...

UMORNICKI

Tam jadąc bałem się na otwartém miéjscu, przeto wsiadłem do zamknię-

http://rcin.org.pl

tego Wagonu, w trzecią klassę.... Ale napowrót junakierij nabrawszy, wsiadłem do otwartego.

PODŻEGALSKI.

Jakże ci się jazda podobała?...

UMORNICKI.

Cudna;.. tylko że na przedmioty bliskie patrzéć nie można. Naprzykład ten drużnik z chorągiewką tylko że się mignie w oczach. A ty gdzie byłeś wczoraj cały dzień? że cię oko ludzkie nawet nie widziało.

PODŻEGALSKI.

I nie jedno.... ale przeszło dwieście par oczów na mnie patrzyło.

UMORNICKI

A to gdzie?...

PODŻEGALSKI.

Byłem na weselu!... na którém piérwszą odgrywałem rolę.

UMORNICKI.

Pewnie Starosty.

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI.

Gdzie tam Starosty... cóś więcéj znaczyłem. Mój urząd przez Państwa młodych był najwięcéj cenionym; oboje tak mi się nisko kłaniali. Panna młoda... przepraszam;Pani młoda,bo to już szanowna wdowólka była i Pan młody tak mię cmechtali po ramieniu, a w rozczuleniu miłosném po dwunastym kieliszku wina i po rękach nawet.

UMORNICKI.

Cóż tam u licha za urząd piastowałeś?

PODŻEGALSKI.

I ty się jeszcze nie domyślasz? Swata!

UMORNICKI.

Swata!... to co innego. A na czyim żeto weselu, takim dygnitarzem byłeś?...

PODŻEGALSKI.

E.... nieznasz... to niejaka Pani Purcikiewiczowa, wdowa po Urzędniku.

UMORNICKI

Musi być jeszcze młodą?

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI.

A... młoda... o kilka lat młodsza od ciebie.

UMORNICKI

Cóż ty wygadujesz!

PODŻEGALSKI.

No... albożeśty stary?

UMORNICKI

Ale kobiéta o kilka lat odemnie młodszą, nie może być młodą; a przynajmniéj w tém wieku żeby za mąż iść mogła powtórnie. Długoż z pierwszym mężem żyła?...

PODŻEGAŁSKI.

Nie długo... właśnie w tym roku kiedy umarł nieboszczyk, srebrne wesele wyprawili.

UMORNICKI.

Cóż ty bo znowu pleciesz?... kobiéta lat dwadzieścia pięć z mężem przeżywszy, już nie młoda i poszła za mąż. Musi być bardzo biédną?

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI.

Już to, to prawda że biédna. Mąż jéj tylko zostawił dwie kamienice w Warszawie, kolonją za Powązkowskiemi rogatkami, nie wiele wartą, najwięcéj trzydzieści tysięcy, i pół czwarta tysiąca rocznéj emerytury.

UMORNICKI.

A to czysta fiksatka!... Dla kobiéty to aż nadto wielki majątek.

PODŻEGALSKI.

Ba... żeby téż była zupełnie ubogą, to by teraz była nie poszła za dwudziesto-cztero letniego chłopca.

UMORNICKI.

Za dwudziesto czteroletniego chłopca!

PODŻEGALSKI.

I czegoż się dziwisz?... chciałeś może żeby poszła za takiego starego jak był nieboszczyk? żeby znowu miała ambaras z pogrzebem?...

http://rcin.org.pl

UMORNICKI.

Terazniéjszy jéj mąż musi znaczny urząd posiadać? kiedy emerytury swojéj odstąpiła.

PODŻEGALSKI.

Teraz jest applikantem, ale ma nadzieję, że najdaléj za rok kancelistą zostanie; będzie miał wtenczas dziewięćdziesiąt cztery złote miesięcznie.

UMORNICKI.

Dziewięćdziesiąt cztery złote miesięcznie!...

PODŻEGALSKI.

Ale to już po odtrąceniu, na składkę emerytalną złotych polskich sześciu...

UMORNICKI.

Półczwarta tysiąca emerytury! szczęśliwe i spokojne życie!... pominiać za spodziewane dopiéro tysiąc dwieście złotych i oddać swą wolę pod zarząd nie doświadczonego młodzika, to mój rozum przechodzi... Musiała być długo

http://rcin.org.pl

wdową kiedy tak koniecznie za mąż iść pragnęła?...

PODŻEGALSKI.

Wczoraj, właśnie o godzinie dziesiątéj zrana, minęło dziewięć miesięcy, jak odprowadziliśmy nieboszczyka jéj męża na wieczny spoczynek, a o dwónastéj wpołudnie w związki powtórne wstąpiła. A zatem, nad zakres prawem przepisany, we dwie godziny żoną drugiego została.

UMORNICKI.

To już koniec świata!... Kiedyż żałowała męża? bo domyślam się że przez kilka miesięcy romansować musiała.

PODŻEGALSKI.

To jeszcze pogrzebowa znajomość.

UMORNICKI.

Cóż ulicha ciężkiego!... to pewnie swojego męża pierwszego nie nawidziła?

PODŻEGALSKI.

Ale gdzie tam!... Przywiązana była

http://rcin.org.pl

ciałem i duszą. Po jego śmierci, nie płakała, ale w niebo głosy krzyczała!... Przyczepiła się trumny i wlekła się po bruku! żal serce ściskał patrząc na nieszczęśliwą.... A gdyśmy już w Powązkach stanęli, to prawdziwie widok rozdzierający, jéj rozpacz nam przedstawiła... Wskoczyła do grobu i już kilka łopat piasku grabarze na nią rzucili. Mąż jéj dzisiéjszy, najprzytomniéjszy zwidzów téj sceny, wskoczył do grobu i zemdlałą wdowe na swych rękach uniósł; bo gdyby nie on, to niewiem nawet coby się znią stało i słuszna wdzięczność z jéj strony należała. Byłoby to nie po ludzku, ażeby swojemu wybawicielowi ręki odmówiła.

UMORNICKI.

Może przynajmniéj dzieci niema?... to swojego gorszącego przykładu wpuściznie im nie zostawi.

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI.

Jéj dzieci się nie zgorszą, bo chociaż ma cztery córek, to wszystkie za mężem.

UMORNICKI.

To krzywda będzie dla córek, jeżeli młodzik majątek utraci.

PODŻEGALSK..

Córki już są wyposarzone... Nieboszczyk do zupełnego rozrządzenia i woli majątek swéj małżonce zostawił; przeto nie mogą mieć pretensji do żadnéj sukcesij, bo drugie dzieci do niéj nabiorą prawa.

UMORNICKI.

Może też Bóg tak dobraną parę nie uraczy potomstwem?...

PODŻEGALSKI.

Tak... tak, nie, najdaléj za trzy miesiące zobaczysz, czy nie zostanę kumem wczoraj połączonego Małżeństwa....

UMORNICKI.

Co ty mówisz!...

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI (*wzruszając ramionami.*) Ha!... cuda się dzieją mój bracie na świecie.

UMORNICKI.

O! tempora!... o! mores!... (*po chwili*) Ależ przecie nie wszystkie są takie kobiéty.

PODŻEGALSKI.

Ja mówię że wszystkie; a jeżeli mię chcesz w tém przekonać, to mi pokaż jednę przynajmniéj taką, któraby zostawszy wdową, wyrzekła się iść za mąż i słowa dotrzymała. Na to nie uważaj bracie, co się w dzień śmierci i przy grobie dzieje.... Ale pomów z nią w miesiąc... dajmy na to w dwa, a już z ciężko żałującą wdową w trzy; jeżeli ci nie nasunie tysiące powodów, które ją zniewalają do powtórnego małżeństwa.— Uboga... dla tego że jest ubogą, że potrzebuje pomocy...Bogata że ją zewszech

http://rcin.org.pl

stron okradają... nie może sobie radzić... niechcą ją słuchać. Żona po Urzędniku, która otrzymała znaczną emeryturę, nie potrzebuje gospodarować, nikt ją oszukiwać nie będzie; nie powinna by znaleść usprawiedliwienia na poparcie swych chęci wstąpienia w powtórne małżeństwo; a jednakże przyjdź do niéj, a zastaniesz płaczącą, nadczém?... nad tém, że dzieci nie posłuszne, krnąbrne, nie czują ojca w domu; za nic ją nie mają i że dla tego musi iść za mąż koniecznie.

UMORNICKI.

Nie bracie... nie wszystkie... Ja bym za moją w tym względzie przysięgę wykonał.

PODŻEGALSKI.

A skądże ty masz żonę?...

UMORNICKI

Stąd... z Warszawy.

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI.

I ty się poważasz taką kalomnję na Warszawę rzucać? to jest oczywista potwarz dla naszéj płci pięknéj, ażeby przypuścić, iżby w tak piękném i uczoném niewieścim gronie i że tak powiem z całéj ziemi Polskiéj wybraném, jedna się znalazła, którаby nie zatartą plamę na ten śliczny ród przez stałość do męża, już spoczywającego w grobie rzuciła. Żeby to twoja żona prosto z Nieba spuszczoną była, to kto wie... Ale że tak być nie może... my cudów niegodni, przeto nigdy temu nie uwierzę i ty rzuć swoje uprzedzenie, bo z siwemi włosami bez najmniéjszego doświadczenia nie ładnie wyglądasz. Dawno żyjesz ze swoją żoną?...

UMORNICKI

Już lat jedenaście.

PODŻEGALSKI.

I przez całe jedenaście lat, jest dla

http://rcin.org.pl

ciebie stałą, dobrą i przykładną żoną?...

UMORNICKI.

Cóż znowu za pytanie?... Ubliżasz nim mojéj żonie, a jeżelim słuchał ze zgrozą opowiadania o innych kobiétach, to mogę się obrazić, gdy powątpiewanie o méj żonie jakiekolwiek mieć będziesz.

PODŻEGALSKI.

Słowo honoru daję, że nie myślę o twéj żonie inaczéj, tylko tak jak ty sam w téj chwili. Ale ja ci radzę jako przyjaciel, leż krzyżem co dzień w Kościele i dziękuj Bogu, że masz żonę wierną dla siebie za życia, i nie obrażaj Jego łaski Najwyższéj próżném żądaniem, ażeby cię po śmierci tak kochała, iżby przez pamięć o tobie, drugiego męża mieć nie pragnęła i przy zdarzonej okazji za niego nie poszła.

UMORNICKI.

A ja ci mówię, jeszcze raz, że gotówbym przysięgnąć w téj chwili, że moja

http://rcin.org.pl

żona po mojéj śmierci, nietylko za mąż by nie poszła, ale ten byłby jéj głównym nieprzyjacielem, któryby jéj coś podobnego zaproponować się ważył.

PODŻEGALSKI.

Bój się Boga nie przysięgaj!.. bo krzywo przysięstwo jest ciężkiem grzechem, a umierać musiemy.

UMORNICKI.

Pod tym względem spokojnie bym umarł.

PODŻEGALSKI.

I spokojnie byś leżał w grobie, bo przecież nikt po śmierci nie wstanie.

UMORNICKI.

Jesteś uprzedzonym człowiekiem.

PODŻEGALSKI.

Nie... uprzedzonym nie jestem, ale znam świat i ludzi na nim.

UMORNICKI.

Nie lepiéj odemnie.

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI.

Już że lepiéj, to lepiéj, kiedy swojéj żony nieznasz.

UMORNICKI

To co mówię jest prawdą.

PODŻEGALSKI.

Załóż się zemną.

UMORNICKI.

Ciekawy jestem jak mię przekonasz, bo przecież po śmierci już zemną mówić nie potrafisz.

PODŻEGALSKI.

Co się pytasz oto?... załóż się i nic więcéj.

UMORNICKI

Jakto?... miałbyś mię jeszcze za życia o tém przekonać?

PODŻEGALSKI.

Ale nic nie mów, tylko się załóż!... jeżeli cię nie przekonam, że twoja żona najdaléj w rok po twojéj śmierci za mąż nie pójdzie, zakład przegrałem. Ale o-

http://rcin.org.pl

dobry zakład! bo szkoda za małą bagatelę fatygi.

UMORNICKI.

Dajże mi pokój mój kochany... rozmawiasz ze mną jak zmaleńkiem dzieckiem. Alboż będę mógł zakład odebrać po śmierci?

PODŻEGALSKI.

A jakiż to z ciebie nudziasz! załóż się a potém się reszty dowiesz, jak nie przystanież to zakład upadnie.

UMORNICKI.

Ciekawym o co?...

PODŻEGALSKI.

Kamienicy niechcę... bo ona choć więcéj jak moja jest wartą, lecz żałuję twoich dzieci, bo cóż by one miały... ale o kolonją za wolskiemi rogatkami która graniczy zmoją. — Jednakowa ich obszerność i stan budynków... Moje bydło tobie robi szkodę i wzajemnie. Jeżeli ty przegrasz, ja wezmę twoją kolo-

http://rcin.org.pl

nję jeżeli zaś ja przegram, ty weźmiesz moją; a tak najdaléj za rok obiedwie wjednym ręku będą... No i cóż dobrze?

UMORNICKI.

Bardzo dobrze!....

PODŻEGALSKI.

Daj rękę!

UMORNICKI. (*podając lewą rękę*) Znajwiększą chęcią.

PODŻEGALSKI.

Nie!.. nie!.. bracie, dawaj prawą! bo zakład nie byłby ważny!

UMORNICKI. (*podając prawą rękę*) Mniéjsza oto... możesz być pewnym że święcie słowa dotrzymam.

PODŻEGALSKI.

I ja słowem honoru ci ręczę... Ale któż przetnie?... (*Ewa wchodzi*)

http://rcin.org.pl

SCENA 5.

CIŻ i EWA.

PODŻEGALSKI.

Otóż to!.. to!.. to! prosiemy Pani dobrodziéjki, chciéj przeciąć zakład.

EWA.

Niech że wiem oco idzie?

PODŻEGALSKI.

Nie dowiesz się Pani aż za rok.

EWA.

Tak długo?...

PODŻEGALSKI.

Może i prędzéj, to od Pani będzie zależało.

EWA.

Odemnie?...

PODŻEGALSKI.

Nie pytaj się Pani już onic więcéj, bo się nic nie dowiesz.

EWA. (*przecinając*)

A więc przecinam...

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI.

Teraz chodź do mniePanie Umornicki a pomówiemy wtym przedmiocie obszerniéj.

EWA.

Co za sekreta?...

PODŻEGALSKI.

O wszystkim Pani będziesz wiedziała, ale późniéj.

EWA.

Ciekawam...

PODŻEGALSKI.

Zapewne że to jest rzecz bardzo ciekawa... Chodźmy. (*Podżegalski z Umornickim wychodzą*)

SCENA 6.

EWA. (*sama*)

Gdzie on prowadzi mojego męża?... Nie lubię tych kompanji!.. ja jestem najszczęśliwszą kiedy się mogę dowoli z

http://rcin.org.pl

moim mężem ugadać a ten bałamut Podżegalski zawsze przyjdzie i wyciągnie go z domu. Poczciwe mężysko... ja jego tak kocham, że niewiem czy jest druga żona, którahy podobnie swojego męża kochała. Tak mię zmartwił przed chwilą tą swoją gadaniną, że jeszcze przyjść do siebie nie mogę. Niechże Bóg broni, żeby on miał pierwéj umiérać, a gdyby mię Bóg kiedyś taką ciężką karą zasmucił, sprzedałabym kamienicę i kolonją, a zgromadzone pieniądze dla dzieci w Banku ulokowawszy, sama do klasztoru bym poszła, bo wraz z śmiercią jego, świat bym sobie zbrzydziła. Ale niema nawet o czem myśleć, niech lepiéj ja pierwéj umiéram. *(odchodzi.)*

(Kortyna zapada.)

KONIEC PROLOGU.

http://rcin.org.pl

moim mężem ugadać a ten bałamut Podżegalski zawsze przyjdzie i wyciągnie go z domu. Poczciwe mężysko... ja jego tak kocham, że niewiem czy jest druga żona, któraby podobnie swojego męża kochała. Tak mię zmartwił przed chwilą tą swoją gadaniną, że jeszcze przyjść do siebie nie mogę. Niechże Bóg broni, żeby on miał pierwej umierać, a gdyby mię Bóg kiedyś taką ciężką karą zasmucił, sprzedałabym kamienicę i kolonją, a zgromadzone pieniądze dla dzieci w Banku ulokowawszy, sama do klasztoru bym poszła, bo wraz z śmiercią jego, świat bym sobie zbrzydziła. Ale niema nawet o czem myśleć, niech lepiej ja pierwej umieram. (*Wychodzi.*)

(Kurtyna zapada.)

KONIEC AKTU I.

DRAMA.

http://rcin.org.pl

OSOBY W DRAMIE.

UMORNICKI, właściciel kamienicy.
EWA, jego Żona.
PODŻEGALSKI, przyjaciel Umornickiego.
ZOSIA, lat dziesięć. } Dzieci Umornickich.
JAŚ. lat ośm } Dzieci Umornickich.
PRZYBYSIŃSKI, stary ślachcic ze wsi.
ROMAN, jego Syn.
ANATOMSKI, doktór.
NUCIŃSKI, metr muzyki.
PODSKOCZYŃSKI, metr tańców.
REJENT,
DWÓCH ŚWIADKÓW.
ZAROBNICKI, mieszkający na czystem.
MAŁGORZATA, jego Żona,
ADJUNKT, policji.
DOZORCA, policji.
POMIATACKI, stróż domu.
LIZIKIEWICZOWNA, pokojówka.
HEBLOWICZ, stolarz.
TORBJARSKI, dziad kościelny.
CZTERECH ŻAŁOBNIKÓW.
LOKAJ,
ORSZAK POGRZEBOWY.

(Rzecz dzieje się w Warszawie.)

http://rcin.org.pl

AKT I.

(Teatr przedstawia pokój Ewy, ze wszech stron osłoniony, łóżko rozebrane, Umornicki siedzi w szlafroku, w krześle z poręczami.— Akt ten w dwa tygodnie po prologu.)

SCENA 1.

UMORNICKI EWA.

EWA *(z płaczem)*

Napij się duszko kleiku, bo ty z samego głodu chorujesz... Nic nie chcesz przyjąć do ust, przecież się czém posilić trzeba koniecznie. *(całuje go w rękę)* Moje życie! nie martw mię... ty mi serce rozdziérasz!.. Cóż to? mgło ci widzę!.. *(przybliża flaszeczkę z anodynami pod nos Umornickiemu)* Połóż się! mój ty drogi

http://rcin.org.pl

Aniele... O! Boże! co ja za nieszczęśliwa kobiéta...

UMORNICKI (*cichym głosem*)

Słabo mi bardzo... w boku mię wciąż kole.

EWA (*niespokojna.*)

Pana Anatomskiego nie widać! może by jeszcze pijawki były potrzebne?.... Czemu ty kochanie niechcesz pozwolić ażebym Consylium sprosiła. Spuszczasz się na doskonałość jednego doktora.— Mój mężu! słuchaj mię! bo przez swój upór do grobu mię wpędzasz.

UMORNIAKI.

Może już czas... któż się zdoła przeznaczeniu sprzeciwić.

EWA (*z płaczem.*)

Dajżeż pokój! mój kochany!.... Nie wspominaj mi o tém!... Żadnego podobieństwa niema do tego, tylko chciéj przyjmować lékarstwa!... któż bez kuracyj do zdrowia przyjść może?... prze-

http://rcin.org.pl

cież trzeba ci pamiętać że masz dzieci! dla których twa opieka jest koniecznie potrzebną.

UMORNICKI.

Zostawię im przywiązaną matkę, która się niemi ciągle opiekować będzie.

EWA.

Bądź pewnym że niedługo za tobą i ja bym poszła. Ty mówisz tak jak do kobiéty nie mającéj serca... ja bym pękła z żalu na twoim grobie i jeżeli mamy umierać, umierajmy razem.

UMORNICKI.

Nie powinnaś tak mówić, bo masz dzieci.

EWA.

Napróżno mi obowiązki przedstawiasz, bo niepotrafisz nic w mówić we mnie.

UMORNICKI.

To źle; bo jeżeli mię kochasz, to i dzieci kochać powinnaś; przecież jesteś ich matką rodzoną. 4*

http://rcin.org.pl

EWA.

Kocham moje dzieci i przy tobie potrafię być dla nich matką, lecz bez ciebie...

UMORNICKI *(przerywając)*

Jeszcze lepszą być powinnaś, bo wtenczas dwa obowiązki połączone, matki i ojca piastować będziesz.

EWA.

I!.... dajżesz mi pokój! mój kochany! ja tego słuchać niechce! ty jesteś ojcem i ty się opiekuj niemi!... Skądże znowu takie przypuszczenia?

UMORNICKI.

Jestem człowiekiem i wiem że umiérają ludzie, przeto śmierć bardzo łatwo przypuścić mogę, poślij po Rejenta!

EWA.

A to na co!...

UMORNICKI.

Testament każę napisać, trzeba się w podróż przygotować.

http://rcin.org.pl

EWA.

Nic podobnego nie słucham! prędzéj ty mię pochowasz jak nie przestaniesz martwić w ten sposób.

UMORNICKI

Każ kochanie... Każ... niech poproszą Rejenta... ja najlepiéj wiem jaki jest stan zdrowia mojego.

EWA.

Powiadam że nie myślę sprowadzać ludzi niepotrzebnych... Wbił sobie w głowę że umierać musi i przez imaginacją... Panie odpuść grzechy!— bo też podobnego dziwaka jak żyję nie widziałam.

UMORNICKI.

Może że i nie trzeba po Rejenta posyłać. Majątek wprawdzie tak jakby był wspólnym, zostawiam ci dzieci.. którém spodziéwam się że krzywdy nie zrobisz, bo za mąż pewnie nie pójdziesz?...

http://rcin.org.pl

EWA.

Przysięgam na Boga! że tego dziecińštwa nigdy bym nie zrobiła! podobny postępek w mém przekonaniu zbrodnią bym nazwała... Ja chcę z tôbą żyć i pierwéj od ciebie umiérać.

UMORNICKI.

Nie wszystko podług naszéj woli się dzieje. Nie do nas życie należy i my niem do woli dysponować nie możemy. (*Anatomski wchodzi.*)

SCENA 2.

CIŻ i ANATOMSKI.

ANATOMSKI. (*zbliżając się do chorego na palcach*) Czy śpi?...

EWA.

A!... Pan Anatomski!... nie, nie śpi, (*do Umornickiego*) Mężu, Pan konsyljarz przyszedł.

ANATOMSKI.

Jakże zdrowie pańskie? (*bierze go za rę-*

http://rcin.org.pl

kę) Jakoś puls regularniéj bije... Kłucie zboku ustąpiło?

EWA.

Ciągle jeszcze narzéka.

ANATOMSKI.

Kaszel nie ustaje?...

EWA.

Co raz bardziéj kaszle...

ANATOMSKI.

Piersi bolą?...

EWA.

Mówi że go jeszcze bolą.

ANATOMSKI.

A tył głowy?

EWA. *(do Umornickiego)*

Duszko Pan konsyljasz się pyta, czy cię tył głowy boli. *(Umornicki skinieniem głowy przyświadcza)*

ANATOMSKI (*do Umornickiego.*)

Czy Pan masz apetyt do czego?...

EWA.

Nic nie chce jeść.

http://rcin.org.pl

ANATOMSKI. (*do Ewy.*)

Czy wyżył lekarstwo wczorajsze?...

EWA.

Przed chwilą, ostatnią łyżkę mu dałam...

ANATOMSKI.

Proszę o papier!

EWA. (*podawszy pióro kałamarz i papier, do Anatomskiego z cicha.*) Zlituj się Panie! powiedz mi prawdę! bo moje serce coś okropnego wróży.

ANATOMSKI.

Nie jestem Bogiem, w Jego tylko ręku wyzdrowienie męża Pani spoczywa, bo co ja...

EWA. (*załamując po nad głową ręce*) O mój Boże! ratuj mię nieszczęśliwą sierotę. (*wchodzą Zosia i Jaś.*)

http://rcin.org.pl

SCENA 3.

CIŻ ZOSIA i JAŚ.

ZOSIA. (*z płaczem.*)

Tatko bardzo chory!...

JAŚ.

Tatko choly?...

EWA. (*tuląc dzieci*)

Cicho... moje robaki bo przebudzicie... ojca.

UMORNICKI. (*słabym głosem*)

Ja nie śpię... chodźcie dzieci do mnie. (*Zosia z Jasiem przybiegają i całują Umornickiego po rękach i nogach.*)

ZOSIA.

Tatku nie opuszczaj nas, bo będziemy bardzo nieszczęśliwi.

UMORNICKI.

Zostanie wam matka, która was kocha, powinniście ją słuchać ażeby się niemiała powodu żalić z czasem przedemną.

http://rcin.org.pl

ZOSIA.

My Tatki niepuściemy, bo nam będzie źle bez Niego.

UMORNICKI.

Kochajcie zawsze matkę, a dobrze wam będzie.

EWA *(do dzieci.)*

Idźcie do drugiego pokoju, bo przeszkadzacie ojcu.

UMORNICKI *(całując dzieci.)*

Nie płaczcie... zobaczemy się później. *(dzieci wychodzą.)*

SCENA 4.

CIŻ PRÓCZ DZIECI.

EWA *(do Anatomskiego.)*

Ja radzę mężowi ażeby sprosić konsylium.

ANATOMSKI.

I owszem, dla czego nie?

http://rcin.org.pl

UMORNICKI.

Nie, ja na to nie pozwolę! niepotrzebne koszta.

EWA.

Jakże tyż ty możesz nawet o tém mówić... a niech tam licho weźmie i cały majątek! abyś ty był zdrów tylko.

UMORNICKI.

A jak majątek stracę i nie wyzdrowieję, to cóż ty znaczyć będziesz bez majątku na świecie?

EWA.

Na czas, jaki bym żyła po tobie, niepotrzebny mi jest majątek.

UMORNICKI.

Tak ci się zdaje... jedna chwila w nędzy, jest do przeżycia trudną.

EWA (*do Anatomskiego z cicha.*) Panie Konsyljarzu! ja wyjdę a Pan pomów z mężem; może go zdołasz nakłonić, ażeby na Konsyljum zezwolił.

http://rcin.org.pl

ANATOMSKI.

Będę się starał.... Ale nie można natarczywie nalegać o to, co się z jego wolą nie zgadza, bo najmniéjsze poruszenie, może mu zgubne skutki sprowadzić.

EWA.

To też nikt nie potrafi tak rozsądnie tego mu przełożyć jak Pan...Bądź łaskaw! nie żałuj swojéj fatygi! (*do Umornickiego*) Zaraz tutaj duszko powrócę. (*odchodzi*)

SCENA 5.

ANATOMSKI UMORNICKI.

UMORNICKI. (*wstając*)

Gniewam się mój Panie Anatomski na tego Podżegalskiego, że mię do tego namówił. Nieprzywykłem nigdy kłamać a teraz całą rolę wten sposób odegrać muszę i gdyby nie wymógł był na mnie przysięgi, już bym był cisnął do licha

http://rcin.org.pl

to przekonanie i chęć wygrania kolonji. Bo wiem że przegra... Gdzież by się ta kobiéta odważyła iść za mąż, jeszcze tak prędko... za rok. Ale się też naśmiéję zniego do woli, jak przy piérwszéj propozycij opowtórném małżeństwie kpa porządnego dostanie. Ręcze że do roku nie wytrzyma wchęci wzięcia mi kolonij... Ale ja mu nie ustąpię, słowo honoru daję. Niech to będzie dla niego nauką ażeby owszystkich jednostajnie nie trzymał.

ANATOMSKI.

Kiedyście się założyli i do tego stopnia swą próbę doprowadzili, to trzeba już dalej kontynuować. Nie wiele na tém stracisz, najwięcéj kilkaset złotych, a kolonją otrzymasz...

UMORNICKI *(śmiejąc się.)*

Ha!... ha!... ha!... nietylko że wezmę, ale śmiać się będę z niego całe moje życie. *(Ewa z szybkością wchodzi.)*

http://rcin.org.pl

SCENA 6.

CIZ i EWA.

(*Umornicki z Anatomskiem zwięszani.*)

EWA (*z radością.*)

Co to znaczy!... mój mąż wstał! sam! o swojéj mocy! i jeżeli mię słuch nie myli, śmiał się!...

ANATOMSKI (*nakazując cichość na migi Ewie, przybliża się i mówi do ucha:*) Niech Pani będzie cicho! bo mąż jéj dostał silnego paroxyzmu gorączki, a to może skutkiem uczynionéj propozycij o sproszenie Konsyljum... Wstał raptem.... pare razy przeszedł szybkim krokiem po pokoju, stanął w tém miejscu i zaczął się przeraźliwie śmiać.

EWA (*załamując ręce nad głową.*) Już przewiduję moje nieszczęście!... (*przystępuje do Umornickiego*) Ko-

http://rcin.org.pl

chany Mężu! siadaj w krześle, bo się zaziębisz.

UMORNICKI.

W jakim wojsku służy?...

EWA (*z płaczem.*)

Cóż to! nie poznałeś mię?... swojéj żony!...

UMORNICKI.

Pójdę przez środek czerwonego morza.—

EWA (*z największą rospaczą do Anatomskiego.*) Ratuj go Panie!... co chcesz wszystko ci oddam!...

ANATOMSKI (*zbliżając się do Umornickiego.*) Panie Umornicki, siądź Pan w krześle, bo się bardzo forsujesz, jesteś słabym.

UMORNICKI.

Sabińczykowie, Wolskowie, Etruskowie, były to narody.

http://rcin.org.pl

ANATOMSKI *(prowadząc na pozór opiérającego się Umornickiego.)* Siadaj Pan!

UMORNICKI.

Idę nad brzeg Sekwanny łapać sobole. *(potém nibyto przychodząc do siebie)* Słabo!... słabo!... słabo!...

EWA. *(dając wąchać flaszeczkę.)* Połóż się moja duszo... ty jesteś bardzo cierpiącym.

UMORNICKI. *(cichym głosem)* Żono, pamiętaj o sobie i nie zapominaj o dzieciach. *(opuszcza głowę na piersi)*

EWA. *(wpatrując się w Umornickiego przeraźliwie)* O Boże! on już nie żyje! *(pada bez zmysłów)*

ANATOMSKI. *(podnosi Ewę.)* Pani! niezapominaj otém, że jesteś matką, że dzieci wtobie mają całą opiekę, i że najrzęsistsze łzy nie potrafią wskrzesić umarłego.

http://rcin.org.pl

EWA. (*z przestrachem*)

To on już nie żyje!... (*mdleje powtórnie, Anatomski wyprowadza ją do drugiego pokoju, i wraca na powrót.*)

SCENA 7.

ANATOMSKI UMORNICKI.

UMORNICKI. (*powstaje zkrzesła*) Bój się Boga! pilnuj mojéj żony, żeby się nie rozchorowała, bo bym drogo opłacił próbę i chciwość posiadania kolonji. Ona jest bardzo cierpiącą, żałuję że Podżegalski nie jest tego świadkiem, ręczę że by zrejterował ze swoim zakładem; ale ja nie pozwolił bym na to, kiedym już tyle zrobił; to będę daléj postępował, podług jego rady, ażeby mi potém jakich zarzutów woddaniu kolonij nie czynił.

ANATOMSKI.

Nie turbój sią o żonę; bo ona chociaż

http://rcin.org.pl

prawda, szczerze cierpi, to jednakże nic jéj nie będzie. Wieleż to ja wmém życiu miałem podobnych, ale prawdziwych przypadków, dla tego nie zdarzyło mi się kurować żadnéj żony, którа by po stracie męża ciężką chorobą złożoną była. *(Podżegalski wchodzi)*

SCENA 8

CIŻ i PODŻEGALSKI.

PODŻEGALSKI. (*wchodząc*)

Ha!.. ha!.. ha!.. ha!.. Ha!.. ha!.. ha!... jak się masz nieboszczyku?... jużeśmy przeszli największą trudność, teraz wszystko jak najlepiéj pójdzie. Już namówiłem stolarza, umyślnie zrobi dla ciebie trumnę, bo podobno wtę jaką wskładzie sprzedają, nie chciał byś się położyć, przyjdzie zaraz i wezmie ci miarę. Dziada już przekupiłem, który ma ciebie pilnować. Karty narogu ulic żeś u-

http://rcin.org.pl

marł nie będziemy przylepiać, ani wpismach ogłaszać, a żona wśród okropnego zmartwienia zapomni otém. Takiemi czynnościami zwykli się tylko trudnić krewni, albo przyjaciele. Krewnych niémasz, mnie zaś niby to z głowy wyjdzie. Zresztą jak ciebie pochowamy, to mogę artykuł w kurjerze umieścić, jeżeli tego twoja żona zechce... Wiem że wszystkie inne żony, artykuły o śmierci swoich mężów każą w gazetach umieszczać, bo któżby wiedział że są wdowami. Przecież każdy kupiec, gdy ma już swój towar do sprzedania gotowy, kurjerem publiczności donosi.

UMORNCIKI.

Takżéś przyrównał...

PODŻEGALSKI.

Alboż źle?... No, ale o tém potém... teraz trzeba z całą przezornością dzieła rozpoczętego dokończyć, bo to o kolonją chodzi. A wysieważ ty na swéj ko-

http://rcin.org.pl

lonij pszenicę? i czy grunt dobrze zwieziony? bobym zawcześnie przykupił inwentarza, ażeby mi to na rok przyszły zapewnił?

UMORNICKI.

Próżne są wszelkie twoje nadzieje. Oto lepiéj zrobisz jak długi pospłacasz, coś na swoją kolonję zaciągnął, bo ja żadnych długów nie myślę przyjmować ja chcę czystą kolonję jak przezroczyste szkło za rok w posiadanie odebrać.

PODŻEGALSKI.

Miałem prawda w tém roku sprzedać kamienicę i długi pospłacać z kolonij, ale od czasu w którym nasz zakład stanął, moje projekta zmieniłem i na rok wierzycieli jeszcze uprosiłem.

UMORNICKI.

Żałuję że niebyłeś świadkiem jéj cierpień, w czasie udanéj mojéj choroby i kiedy się dowiedziała że już nie żyję,

http://rcin.org.pl

a pewnie byś do układów przystąpił, ale napróżno, bo ja w żadne układy bym z tobą nie wchodził.

PODŻEGALSKI.

Węgiel, im dokuczliwiéj parzy, tém prędzéj zgaśnie; im goręcéj słońce przypieka tém rychléj deszczu spodziéwać się można; im mróz silniéjszy, tém pewniejsza odwilż i im bardziéj żona po mężu rozpacza, tém prędzej szukać będzie pociechy po stracie.

UMORNICKI (*do Anatomskiego*)

Opowiedz mu, mój Panie Konsyljarzu cierpienia mojéj żony; bo mi widzę niewierzy.

PODŻEGALSKI.

Nieudawaj się po świadectwo do Pana Konsyljarza, bo on wie lepiéj od nas obydwóch, że to co mówię jest niezawodną prawdą.

UMORNICKI.

Jakże mówisz Panie Konsyljarzu?

http://rcin.org.pl

ANATOMSKI.

Bardzo jest cierpiącą i wyperswadować sobie niedaje.

PODŻEGALSKI.

Ja nie zaprzeczam tego, że żałuje i szczerze żałuje... Nawet moim jest interessem ażeby jéj żal był szczerym, gdyż na mocniejszém prawie do twojéj kolonij wejdę. *(Heblowicz wchodzi.)*

SCENA 9.

CIŻ i HEBLOWICZ.

PODŻEGALSKI *(do Heblowicza pokazując Umornickiego.)* Dla tego Pana zrobisz trumnę.

HEBLOWICZ *(przystępując do Umornickiego.)* Czy Pan dobrodziéj pozwala na to?...

UMORNICKI.

Pozwalam, bo w tém mam swój własny interes.

http://rcin.org.pl

HEBLOWICZ.

Przeszło sto trumien już w mém życiu robiłem, lecz nie zdarzyło mi się nigdy na żyjącym brać miarę... ale co mi do tego, kiedy mi płacą i dobrze. (*Bierze miarę od stóp do głowy.*)

PODŻEGALSKI.

Tylko proszę o sekret, bo bym Asanu nie dał już nic nigdy do roboty, a nie wyobrazisz sobie ile jéj mieć będę za rok. W dwóch kolonjach nowe drzwi futryny robić i posadzkę układać będzie potrzeba.

UMORNICKI.

Zawód ludziom robisz, swojemi próżnemi obietnicami.

HEBLOWICZ.

We mnie tajemnica jak kamień na grobie spoczywa, ja sam jestem ciekawy końca téj sceny, bo i ja mam żonę, tobym się dowiedział jakby mię długo

http://rcin.org.pl

po śmierci żałowała. Żegnam Panów, bo trzeba się spieszyć z trumną, żeby się nieboszczykowi nie sprzykrzyło czekać. (*odchodzi.*)

SCENA 10.

CIŻ PRÓCZ HEBLOWICZA.

PODŻEGALSKI.

Teraz kładź się w łóżko, Panie Umornicki, a ja pójdę opłacę karawan cztero-konny i z parę konwentów zamówię, dziś jeszcze do Kościoła wyprowadzony będziesz; a po jutrze niezawodny pogrzeb.

UMORNICKI.

Jakto!... ja mam leżeć w Kaplicy w trumnie z wiekiem odkrytém?...

PODŻEGALSKI.

Ale się nie turbuj o nic; proszę bardzo... już ja wszystko tak przysposobi-

http://rcin.org.pl

łem że nie doznasz w niczém subiekcyi; kłać się w łóżko i czekaj końca.

ANATOMSKI.

A którego bardzo jestem ciekawy.— *(Umornicki kładzie się w łóżko, Podżegalski z Anatomskim wychodzą.)*

ZMIANA DEKORACYI.

(Tertr przedstawia pokój Umornickiego, na środku którego trumna się znajduje.)

SCENA 11.

TORBIARSKI *(przy trumnie)* UMORNICKI *(w trumnie.)*

TORBIARSKI *(otwiérając trumne)* Wychodź Pan teraz! czém prędzéj! dopóki się znowu nie zaczną schodzić, a ja tem czasem statue przygotowaną włożę.

http://rcin.org.pl

UMORNICKI (*wychodzi z trumny*)

Taki strach miałem w trumnie, myślałem że na prawdę jestem umarły i żebyś niebył mi otworzył, to ktowie co by zemną było. (*otwiéra kryjówkę umyślnie w ścianie zrobioną.*) To jest moje mieszkanie, które mam przez cały rok zajmować. Tam są drzwi do wychodzenia, a tutaj mam niby być świadkiem wszelkich poruszeń jakie się w domu odbywać będą. Podżegalski ma teraz główną rolę odegrać. Będzie on téż różnych sposobów używał ażeby na swoim pokazać. Ale jakże będę tryumfował gdy wygrana przy mnie zostanie, nie tyle z kolonij cieszyć będę, jak z tego, że żyć mogę nadal szczęśliwie, i spokojnie umierać na prawdę, bo już będę znał moją żonę po śmierci. (*przez ten czas Torbiarski wkłada statue ubraną w trumne i takową zamyka.*)

http://rcin.org.pl

TORBIARSKI.

Niech Pan się już zchroni, bo słyszę że ktoś nadchodzi. (*Umornicki wchodzi w ukrycie i drzwi za sobą zamyka, które przystają tak szczelnie że ich od ściany rozróżnić nie można. Wtém wchodzi czterech żałobników.*)

SCENA 12

TORBIARSKI i CZTERECH ŻAŁOBNIKÓW.

PIERWSZY ŻAŁOBNIK. (*do Torbiarskiego.*) Jak uważasz stary? czy nieboszczyk ciężki i czy we czterech udzwignąć go zdołamy.

TORBIARSKI.

Nie bardzo zchorowany to wagę trzyma.

DRUGI ŻAŁOBNIK.

Ramiona już mało z pleców nie powyłażą od dźwigania co dzień tych trumien.

TRZECI ŻAŁOBNIK.

Ot nie bzdużył byś na próżno mój

http://rcin.org.pl

bracie, owszem powiedz że ciężkie czasy, nie bardzo mamy kogo tego roku dzwigać, mało jakoś umiera... Cóż to masz dzisiaj umarłych?... wcale nie wiele. Na Elektoralnej ulicy jeden, na Senatorskiéj drugi, na Królewskiéj dwóch, na S^{to} Krzyskiéj ten oto...

PIERWSZY ŻAŁOBNIK. *(do Trzeciego)* Wyliczyłeś bracie wszystkich umarłych, jakich nam w tych dniach łaskawa śmiérć przysposobiła, a o najważniéjszym zapomniałeś.

TRZECI ŻAŁOBNIK.

O którym?...

PIERWSZY ŻAŁOBNIK.

O tym co to na Krakowskim przedmieściu umarł, gdzie się już familja ze wsi pozjeżdzała i czeka ażebygo jak najprędzéj pochować, bo podobno żył bardzo oszczędnie i kilka miljonów dla niéj do podziału zostawił.

http://rcin.org.pl

TRZECI ŻAŁOBNIK.

A prawda!.. prawda!.. na śmiérć onim zapomniałem. Tak, tak, masz racją że tam będzie gradka. Kilkanaście głów do sukcesij należy, przeto radzi by się go jak najprędzéj pozbyć. *(Otwiérają się drzwi wchodzi Ewa szerokiemi taśmami białemi, mająca suknię obszytą, trzymając za ręcę oboje dzieci także wżałobie ubrane, za nią idzie Podżegalski, Anatomski, i wiele innych osób obo jéj płci.)*

SCENA 13.

TORBIARSKI, CZTERECH ŻAŁOBNIKÓW, EWA, ZOSIA, JAŚ, PODŻEGAŁSKI, ANATOMSKI, Wiele innych Osób, i UMORNICKI w ukryciu.

EWA. *(zrozpaczą załamuje ręcę po nad głową)* O! mój drogi mężu!... dla czegożem doczekała tak okropnego

http://rcin.org.pl

widoku! czemuś mię pierwéj wtem miéjscu nie postawił!

PODŻEGALSKI.

Niech się Pani uspokoi, wszakże jéj żal, męża do życia powrócić nie zdoła. Takie jest straszne przeznaczenie człowieka, któremu wszyscy prędzéj czy póżniéj ulegnąć musiemy. Gdybym wiedział że go łzy nam żyjącym powrócić zdołają, nie tylko nie bronił bym Pani rospaczać, ale bym ci z serca pomagał bo wiesz otém ze byłem jego szczerym przyjacielem i mocno nad jego stratą ubolewam.

EWA.

Pan utraciłeś przyjaciela! a ja opiekuna!.. dobrodzieja i najlepszego męża! *(rzuca się na trumnę)* O! mój mężu!.. przyjmij mię do siebie, ja chcę być ztobą razem! *(Podżegalski z Anatomskim odprowadzają Ewę od trumny.)*

http://rcin.org.pl

ANATOMSKI.

Ale pamiętaj Pani osobie... są słowa ostatnie męża Pani. Przez miłość dla niego, nie powinnaś się poddawać rozpaczy.

EWA.

Panowie byliście przyjaciołmi męża mojego, ale mnie srogo prześladujecie swoim okrucieństwem, bo mi nie pozwalacie ucałować zwłok mojego kochanego ojca. *(Żałobniki trumnę zdejmują)*

ZOSIA. *(zpłaczem)*

O mój drogi tatku!... nie odchodź od nas, bo co my zrobiemy bez ciebie, biedne sieroty!

JAŚ. *(zpłaczem)*

Tatko mię nie kocha, kiedy swojego Jasia porzuca!

EWA *(przyczepia się trumny tak, że jéj oderwać trudno. Do żałobników:)* Panowie!... pozwólcie mi jeszcze téj je-

http://rcin.org.pl

dnéj pociechy! ażebym mogła męża mojego w nogi ucałować!

ŻAŁOBNIK PIERWSZY.

Nie wolno trumny otwiérać.

EWA.

O!... mój Boże!... Same zimne figury otaczają mię!... nikt niema litości nademną!... Mężu!... mężu!... już ciebie niema!... któż się nademną nieszczęśliwą zlituje!...

PODŻEGALSKI (*na stronie.*)

To są już posyłki, do wygrania kolonij. (*do Ewy*) My się wszyscy litujemy nad Panią... podzielamy jéj smutne położenie,ale cóż zrobiemy kiedy nie w naszéj mocy jéj żale ukoić.

EWA.

Nie masz żyjącéj istoty, która by mogła żal mój zrozumieć. Ten tylko co w głębi mojéj duszy czyta, wie jak okropnie cierpię.

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI.

Wiemy o tém że byłaś Pani przykładną żoną, że kochałaś swojego męża.

EWA.

Ta jedna tylko nadzieja pociechy mi dodaje, że wkrótce tam razem z nim na wieki będę napowrót złączoną!...

PODŻEGALSKI.

Religja w każdém nieszczęściu nam pomoc udziela.

EWA.

O!... tak! tak!... religja!... ta moja najukochańsza Matka nie odstąpi mię nigdy i z nią niedługo do męża pospieszę mojego!... *(Wynoszą trumnę, Ewa przeraźliwe łkania wydaje, prowadzona przez Podżegalskiego i Anatomskiego postępuje za trumną, dzieci się wspólnie trzymając za ręce, smutne idą za Ewą. Wszyscy wychodzą i drzwi zamykają. W tém z szybkością wbiega Pomiatacki.)*

http://rcin.org.pl

SCENA 14.

POMIATACKI. (*sam*)

Wtenczas łyka drą kiedy się dadzą! trzeba umiéć z czasu korzystać! (*otwiéra szufladę od komody*) Aha! znalazłem pańską fajkę piankową wsrebro oprawną zbursztynem, to już będzie moja... powiedzą że Żałobniki ukradli, (*wyjmuje surdut i spodnie*) Wtem surducie i wtych spodniach mój Pan najlepiéj chodzić lubiał, dla tego je wezmę sobiena pamiątkę (*przegląda inne rzeczy*) Jeszcze bym co wziął na pamiątkę, ale się boję żeby jak spostrzegą, że dużo brakuje rewizji nie zrobili... a gotowi by poodbierać pamiątki, bo cóż poradzić ztakiemi zimnemi i nieczułemi głazami, (*zamyka szufladę i wychodzi, po chwili wchodzi Lizikiewiczówna.*)

http://rcin.org.pl

SCENA 15.

LIZIKIEWICZOWNA. (*sama*)

Szkoda paniska... dobry był zniego człowiek, żal mi go serdecznie... (*otwiera szufladę, napotyka z pudełkiem brzytwy*) Te brzytwy wezmę, dam je mojemu kochankowi; bo cóż Pani po nich? przecież się golić... ho!. ho!. ho!. co ja widzę!.. Mój Pan był elegantem, miał piękne chusteczki, (*wyjmuje dwie fularowe*) wezmę je także, co Pani po nich?.. E... chętka mię bierze do téj toaletki otworzyć, ale się boję żeby mię kto nie zszedł; wezmę ją całą bez otwierania, wolniéjszym czasem jak się wszystko uciszy i na kogo innego padnie podejrzenie, to ją z penetruję, (*zamyka szufladę i spiesznie wychodzi, po chwili Umornicki otwiéra drzwiczki swojego ukrycia, i wychodzi na scenę.*)

http://rcin.org.pl

SCENA 16.

UMORNICKI. (*sam*)

Mój Boże! czego się to po śmierci dowiedziałem! oczem za życia ani byłbym był pomyślał. Pomiatacki taki wierny sługa! pietnaście lat już umnie służy! poważył się kradzieży dopuścić i najmniéjszego żalu po stracie nie okazał, bo gdyby cokolwiek cierpiał, nie byłby zdolnym w téj chwili o rabónku myśléć. Albo i ta dziewczyna! taka dawniej skromna, śmiała dziś takczelnie pozabierać niektóre rzeczy z komodyi tóaletkę. Otoż to przychylność do państwa! wtenczas kiedy ci są w nieszczęściu, zamiast pilnować ażeby nikt obcy zdomu nic nie wyniósł, to oni najpierwsi do kradzieży się biorą. Muszę o tém powiedziéć Podżegalskiemu, bo największa szkoda tóaletki! w któréj kosztowności na kilka tysięcy się

http://rcin.org.pl

znajdują, (*słucha*) Zdaje mi się że ktoś nadchodzi! trzeba uciekać do kozy; lecz już zaczynam powątpiewać, kiedym w téj chwili zobaczył to, czego bym się był nigdy w życiu niespodziewał. (*wchodzi w ukrycie.*)

(Kortyna zapada.)

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

http://rcin.org.pl

AKT II.

(*W tém samém miejscu co i piérwszy.*)
(*Pomiędzy Aktem pierwszem a drugim upływa rok.*)

SCENA 1.

(*W pokoju dawniej Umornickiego.*)

EWA (*sama pięknie wystrojona gra na gitarze i śpiéwa:*)

SPIEW

Skądże taka straszna wojna?
W duszy mojej wzrasta silnie,
Dzisiaj jestem nie spokojną,
Coś mię spotka nie omylnie.

http://rcin.org.pl

Każda chwila trwogę wznosi,
Sama poznać się nie mogę,
Serce wróżbę straszną głosi.
Co mi sprawia boleść srogę.

O mój luby! przyjdź w téj chwili!
Osłodź moje udręczenia,
Bo ja zniosę wszystko milej,
Gdy pozyskam twe spojrzenia.

O jak słodko płyną chwile,
Gdy mój luby jest przy boku,
Czucie w sercu wzrasta mile,
Bo głos jego zdrój uroku—

Duszę moją wskróś przejmuje,
Przyszłe szczęście zapowiada,
Przy nim roskosz mą znajduję,
On mię całą dziś posiada.

Gdyby mi zaś zmiana losu,
Przyszłość wsteczną pokazała,
Doznała bym w sercu ciosu,
Jak z tych każda co kochała.

(*Kładzie gitarę i wstaje.*) Dziś żadnej lekcij nie wezmę, bo nie jestem do nich

http://rcin.org.pl

usposobioną (*Patrzy na zegarek*) Dopiéro godzina ósma! o jakże ten czas żółwim krokiem postępuje, dopiéro za godzinę idąc do bióra wstąpi i to na chwilę, a od dziewiątej do trzeciej!... sześć godzin!.... to jest okropnie!.... ja bym go pragnęła co chwila widziéć przed swemi oczami! ja jestem stworzoną dla niego... on dla mnie... my bez siebie żyć nie możemy.—Wieluż jest takich którzy dla nie równości wieku mi odradzają, mówiąc: że nie dobrane małżeństwa najgorsze skutki w przyszłości sprowadzają. Smieję się znich,bo uważam ich jako materjalnych ludzi,którzy najmniejszej idei nie mają.—Oni nie rozumieją co to jest dusza, lub serce człowieka... Oni tylko na te martwą powłokę całą uwagę zwracają, i jak tylko na niej dojrzą najmniejsze zagięcie, które czas bez litości wygniecie,starości godłem takiego piętnując,wykreślającgonie ledwie zespo-

http://rcin.org.pl

łeczności ludzkiej. Nie zwrócą uwagi że dusza która nigdy nie umrze, ze starzéć się nie może i tak w dziecięciu niedołężném, jak w starcu zgrzybiałym tejże samej młodości jest dusza... Bo gdyby mogła z postępem w lata w starszą się zamienić, to tém samém za lat kilkadziesiąt a niechby więcej, zestarzéć, a zestarzawszy się, umiérać by musiała. A że dusza jest nieśmiertelną, tego mi nic zaprzeczyć nie zdoła. Cóż tu więc jest szczególnegoże ja wlat trzydzieścisiedm wieku potrafiłam się spodobać dwudziesto drugo letniemu chłopcu. Nasze serca się zrozumiały z sobą, w nich się jedno czucie ukrywa... My się kochamy i my zsobą najszczęśliwsi być tylko możemy. (*Wtem wchodzi lokaj Ewy w wykwintnej liberyi.*)

http://rcin.org.pl

SCENA 2

EWA LOKAJ.

EWA.

Która tam na mieście godzina?... bo te nasze zegarki wszystkie źle idą....

LOKAJ.

Ósma dochodzi....

EWA.

Co!... ósma dochodzi?... nie gadaj że mój kochany! tutaj już jest kwandrans na dziewiątą, a myślę że pomału idą.

LOKAJ.

Pan metr muzyki w tej chwili przyszedł i czeka na Panią w bawialnym pokoju.

EWA

Dziś lekcyi mieć nie będę. Proś go niech wejdzie! (*Lokaj wychodzi*)

SCENA 3.

EWA (*sama.*)

Ja dziś sama siebie zrozumieć niemo-

http://rcin.org.pl

gę a tem bardziej meîra. (*Nuciński wchodzi.*)

SCENA 4.

EWA NUCIŃSKI.

NUCIŃSKI.

Upadam do nóg Pani dobrodziejki.

EWA.

Jak się masz Panie Nuciński?

NUCIŃSKI.

Lokaj mówił że Pani dziś lekcij brać nie będzie! czy Pani jesteś słabą?

EWA.

Alboż moja twarz słabość przedstawia?...

NUCIŃSKI.

Nie... ale mię dziwi, dla czego Pani w tak znacznym postępie opuszczasz lekcje... to wielka szkoda. Przyniosłem Pani piękne cztery sztuczki z Opery Lukrecja i Belizarjusz.

http://rcin.org.pl

EWA (*odbiérając nuty.*)

Pojutrze dłużej za to grać będę, bo dziś spodziéwam się gości i to prawie w tej chwili.

NUCIŃSKI.

To co innego. Więc nie zabieram Pani czasu. Upadam do nóżek. (*odchodzi*)

EWA (*za odchodzącym.*)

Do pojutrzejszego widzenia.

SCENA 5

EWA (*sama.*)

Ani się spodziéwałam kiedy: naprzykład przed rokiem, żebym dziś na fortepianie grała. — Tak to człowiek przy starym mężu z tetryczniał że o świecie nawet zapomniał. — W nim tylko całe moje szczęście widziałam; bo nie znałam prawdziwej roskoszy jakiej kobiéta doznawać może z człowiekiem, którego się prawdziwie kocha. (*Lokaj wchodzi*)

http://rcin.org.pl

SCENA 6.

EWA LOKAJ.

LOKAJ.

Pan metr tańców przyszedł.

EWA.

Proś go tutaj!... (*Lokaj wychodzi*)

SCENA 7.

EWA (*sama.*)

Albo tańczyć! czy ja kiedy myślałam? niby to kto u nas bywał... nikt mię nawet nie znał... te lat jedenaście; formalnie jak w klasztorze spędziłam. (*Podskoczyński wchodzi.*

SCENA 8.

EWA PODSKOCZYNSKI.

EWA.

Nie będę dziś brała lekcij na sali, tylko tutaj pare razy Polke przetańczę, bo za kilka dni mamy Sylwestra.

http://rcin.org.pl

chciałabym już wprawnie tańczyć w Resursie.

PODSKOCZYŃSKI.

Ręczę Pani że będziesz tańczyła jak może być najlepiej.... Pani masz szczególny dar do tańca... Lekkość naturalną. Układ figury nie wymuszony. Przecież się Pani nie dawno uczysz... dopiéro pięć miesięcy a już tak cudnie tańczysz.

EWA (*uśmiéchając się.*)

Pan jesteś zbyt łaskaw na swoją Elewę, niechcesz jej zrażać w nauce.

PODSKOCZYŃSKI.

Słowo honoru Pani daję, że tak tańczysz, jak ta co lat parę się uczy. (*Wyjmuje skrzypce z płaszcza. Ewa odsuwa krzesełka i gotowa do tańca staje.*) Tylko niech Pani na takt zwraca dobrze uwagę, to jest: kiedy należy cztery a kiedy dwa pa robić. No proszę. (*Podskoczyński gra Polkę Ewa tańczyć zaczyna, Podskoczyński grać przestaje.— Do Ewy*) Tylko że Pani czasami

http://rcin.org.pl

zapominasz się.... Dama prawą nogą zaczyna.

EWA.

Prawda!... prawda! omyliłam się... *(Podskoczyński gra, Ewa tańczy ale bardzo niezgrabnie, Podskoczyński grać przestaje, Ewa ciągle tańczy.)*

PODSKOCZYŃSKI.

Pięta przy pięcie!... więcej na palcach! Raz... dwa! raz... dwa! raz... dwa! raz... dwa! Raz, dwa, trzy, cztery! raz, dwa, trzy, cztery! raz, dwa, trzy, cztery! raz, dwa, trzy, cztery! *(Zaczyna grać Ewa tańczy)* Nie ma drugiego pa.. takt się przez to gubi... *(Ewa jakiś czas tańczy potem przestaje)*

EWA *(bardzo zmęczona.)*

Już się zmęczyłam. No i jakże Pan mówisz... mogę się puścić w Resursie?..

PODSKOCZYŃSKI.

Ale jak najpewniej *(na stronie)* prze-

http://rcin.org.pl

cież niedźwiedzie i małpy tańcują, a ludzie na nich z przyjemnością patrzą.

EWA.

Na po jutrze zamawiam sobie łaskę Pana.

PODSKOCZYŃSKI.

I owszem z największą chęcią (*chowa skrzypce i kłaniając się odchodzi.*)

SCENA 9.

EWA (*sama.*)

Ot i Polki nauczyłam się tańczyć!... wszystko człowiek dla miłości zrobić z siebie potrafi, i po francuzku się uczę, ale metr dzisiaj nie przyjdzie, dopiéro jutro! (*patrzy na zegarek*) Aha!.. chwała Bogu! dziewiąta godzina dochodzi. (*Zosia wchodzi*)

http://rcin.org.pl

SCENA 10.

EWA ZOSIA.

EWA (*z oburzeniem.*)

Czemu nie idziesz na pensją! po co się tu słaniasz!

ZOSIA (*z pokorą.*)

Już kilka dni jak się miesiąc skończył... Madam parę razy mówiła mi o należność miesięczną.

EWA.

Nie mam pieniędzy!... jak będę miała to sama i bez twojego przypominania odeślę.

ZOSIA.

Madam krzywo na mnie patrzy, a nawet mówiła że dalej uczyć nie będzie, dla tego że jej nie regularnie odnoszę pieniądze. Książek mi także kilka brakuje, muszę przepisywać od drugich, a niezawsze chcą pozwolić, przez to

http://rcin.org.pl

czasami lekcij nie umiem, a madam zato gniewa się i kary wymierza.

EWA.

Idźże sobie z Panem Bogiem! moja kochana! powiedziałam że niemam pieniędzy! a ona mi jak na egzekucij stoi. (*Zosia smutna wychodzi*)

SCENA 11.

EWA. (*sama*)

Wszytko mi się tak zdaje, że Roman nie chętnie na to spogląda, że ja mam dzieci przy sobie. Muszę ich od siebie oddalić... Dla miłości dzieci nie myślę własnego szczęścia porzucać. Zosie oddam do baletu, będzie się uczyła i niedługo sama na siebie zarobi, a nawet baletniczki czasami dobrze wychodzą. Jasia w korpusie kadetów umieszczę, przecież jego czcigodny tatko, przynajmniej

http://rcin.org.pl

legitymacją ślachectwa posiadał. Takim sposobem zadowolę swoje sumienie i usunę obowiązki, które mogłyby me szczęście, w przyszłości zniweczyć. *(Lokaj wchodzi.)*

SCENA 12.

EWA LOKAJ.

LOKAJ *(z cicha.)*

Pan Roman idzie. *(wychodzi)*

SCENA 13.

EWA *(sama z szybkością powstaje, poprawia ubranie na sobie i koło głowy, przegląda się w lustrze i siada na krześle w pozycyj romansowéj. W tém wchodzi Roman.)*

http://rcin.org.pl

SCENA 14.

EWA ROMAN.

ROMAN (*wchodząc*)

Jak się masz duszko?... Spieszyłem się jak może być najprędzéj, ażebym mógł z tobą długo pomówić.

EWA (*z przymileniem.*)

Siadajże kochanie... Jakoś mi dzisiaj mizernie wyglądasz?.... czyś słaby?... (*kładzie rękę na czole Romana*) Hum.... taką masz głowinę gorącą; rozepnij frak! bo jesteś bardzo ściśnięty.

ROMAN (*rozpinając frak*)

Zapewne że dziś, jakoś, nie swój jestem... niewiem nawet dla czego?... dosyć dobry sen miałem... Ojciec przyjechał.

EWA (*z radością.*)

Ojciec twój przyjechał!...

http://rcin.org.pl

ROMAN.

Wczoraj wieczór o godzinie dziewiątéj.—

EWA.

Spodziéwam się że mię odwiedzi?

ROMAN.

Bez wątpienia... byłby teraz nawet zemną przyszedł, ale że chciałem cię uprzedzić, przeto zatrzymałem go w domu, u siebie.

EWA.

Czy Ojcu... twoje zamiary już są wiadome.

ROMAN.

Wie o tém że się mam ożenić z tobą, ale o niektórych rzeczach nie wspominałem. Powiedziałem że jesteś wdową... lecz o dzieciach nic nie mówiłem, bo wież, nie trzeba ci mówić, że starzy lubią często mantyczyć, a najczęściej nad nic nieznaczącą bagatelą.

http://rcin.org.pl

EWA.

Nawet dzieci nie będę miała przy sobie, córkę oddam do baletu a syna do korpusu kadetów.

ROMAN.

To samo miałem ci zaproponować! moją myśl schwyciłaś!

EWA.

Cieszy mię bardzo, że nasze myśli tak się zgadzaja.

ROMAN.

Tak, my dla siebie droga ewciu stworzeni jesteśmy.

EWA.

Może się Ojcu twojemu nie spodobam?

ROMAN.

Komuż byś się ty kochanie spodobać nie mogła?

EWA.

Dla tego że mię kochasz, to tak mówisz.

http://rcin.org.pl

ROMAN.

Ręcze że i Ojciec mój, gust pochwali. Nie jest on w prawdzie bez wad, starym ludziom właściwych... trzyma się ślepo dawnego zwyczaju i powiada że wdowa idąc za kawalera musi mu koniecznie jakiś zapis uczynić. Naśmiałem się z tego powiadam ci moja duszo do woli, wiem że i ciebie to także rozśmieszy, bo my jedynie z miłości się tylko łączemy. Ale cóż poradzisz ze starym który najmniéjszego wyobrażenia o niéj niéma, wiem że się będzie trzymał swojego odwiecznego prawa, a sprzeciwić mu się, to jest toż samo nieledwie co wszystko w jednéj chwili zniweczyć. A wież że ja bym tego nie przeżył.

EWA.

I na cóż się Ojcu sprzeciwiać, jak tylko pomiędzy nami w obecności Ojca układ naszego małżeństwa nastąpi, sprowadzisz Rejenta i zapiszę ci kamie-

http://rcin.org.pl

nicę albo kolonję, wybór od ciebie zależéć będzie, bo co dla mnie to wszystko jedno. Testamentu nieboszczyk nie zrobił, byle bym cokolwiek, przynajmniéj dla oka dzieciom zostawiła, to nikt mi nic zarzucić nie zdoła.

ROMAN.

Wieleż kolonja jest warta?

EWA.

Nieboszczyk dał za nią trzydzieści tysięcy.

ROMAN.

A kamienica?...

EWA.

Kamienica podobno kosztuje sześćdziesiąt tysięcy... nawet nie pamiętam dobrze.

ROMAN.

Wreście tu nie chodzi o wartość, bo ja o nic wcale nie stoję, ale wiem że Ojciec na kolonją nie przystanie. Jak bym słyszał jego słowa: „Co to licho

http://rcin.org.pl

potém? bez pańszczyzny... Maciek zrobi, Maciek zje, kto wam będzie gospodarzył? lepiéj sprzedać, a przy kamienicy zostać.

EWA.

I owszem, mogę ci kamienicę zapisać.—

ROMAN (*całując w rękę Ewe*)

Droga ewciunieczka! zawsze jest dobrą i miłą. Jak my téż będziemy żyli z sobą szczęśliwie, ręczę że nam wszyscy pozazdroszczą szczęścia. Ja ciebie będę ciągle kochał. Bóg nam pobłogosławi i doczekamy się późnej starości. Zobaczysz że jeszcze złote wesele naszym wnukom wyprawiemy. Jednę rzecz sobie tylko zastrzegam, ażebyś mi nigdy przykładem wielu innych wdów, o nieboszczyku nie wspominała.

EWA.

O już co o to, to możesz być zupełnie spokojnym. Ja jego nigdy nie ko-

http://rcin.org.pl

chałam, ot tak sama nawet niewiem dla czego poszłam za niego. Zwyczajnie młodość, płochość.

ROMAN.

A mnie będziesz zawsze kochała?

EWA.

Czyż możesz mię pytać o to? chyba żeś dotąd nie poznał mojéj miłości?

ROMAN.

Ja się téż będę starał ażebym przez moje przywiązanie, utrwalił tę miłość.

EWA.

Tego się spodziewam i jestem pewną że mię nadzieja nie zwiedzie.

ROMAN.

Ręczę cie moja najdroższa, że prędzej zdecydowałbym się umrzéć wśród najboleśniejszych cierpień, jak razstać się niegodnym przywiązania twojego.

http://rcin.org.pl

EWA (*ściskając rękę Romana.*)

Aż nadto jestem pewną i to mię szczęśliwą i godną zazdrości robi.

ROMAN.

Dziś mój Aniele nie pójdę do bióra; raz dla tego, że Ojciec przyjechał, powtóre, że chciałbym już wszelkich formalności dopełnić, bez których przyszłe nasze szczęście, w odwłoce by zostawać musiało. — Idę najwprzód do Ojca, z nim się udam po Rejenta i niezadługo wszyscy razem tutaj staniemy. Opleżir de wuar. (*odchodzi*)

EWA (*za odchodzącym.*)

A przychodź nie długo....

ROMAN (*we drzwiach.*)

Jak może być najprędzej.

SCENA 15.

EWA (*sama.*)

Najdalej za tydzień, będę szczęśliwą!

http://rcin.org.pl

ale to zupełnie! — bo kiedyż człowiek prawdziwie szczęśliwym nazywać się może, jak tylko wtenczas kiedy swoje życzenia doprowadzi do zamierzonego celu, a jeżeli niedołężnie lat jedenaście przy starym mężu spędziłam, to za to świetnie do późnej starości żyć będę. — (*Podżegalski wchodzi*)

SCENA 16.

EWA PODŻEGALSKI.

EWA (*na stronie*)

Tak nie cierpię tego człowieka że patrzéć na niego nie mogę, zawsze mi tylko o nieboszczyku wspomina. Jużem go raz porządnie za to wykpała, i dziś jeżeli się z czém podobném odezwie, niech się tego samego spodziéwa. (*odwracając się do Podżegalskiego*) A!.. Pan Podżegalski, jak się ma?

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI.

Zdrów do usług Pani. Przyszedłem Jej powinszować przyszłego małżeństwa. Słyszałem że niezawodnie, w tych dniach idziesz Pani za pana Romana?

EWA.

Idę... no i cóż z tego?... alboż mi nie wolno?

PODŻEGALSKI.

Nie przeczę temu, jesteś Pani wdową. Ale jako przyjaciel nieboszczyka Jej męża, chciałbym tylko przypomnieć ostatnie słowa umiérającego: „żono! pamiętaj o sobie i o dzieciach."

EWA.

Bez przypominania ostatnich słów, wiem o tém, że jestem matką.

PODŻEGALSKI.

A tém czasem chcesz iść Pani za młodzika który się w twéj kamienicy pokochał, i podobno nawet zamyślasz mu ją zapisać?

http://rcin.org.pl

EWA.

Jest moją własną, przeto mam prawo nią dowolnie rozrządzać.—Zresztą nie widzę potrzeby usprawiedliwiać méj woli... tak mi się spodobało, i dosyć.

PODŻEGALSKI.

Może być, że przed ludźmi nie masz obowiązku składać tłomaczenia, ale przed Bogiem, na sądzie ostatecznym!.. musisz się Pani z tego wyrachować!.. a ojciec osierociałych dzieci ich krzywdy tam dopominać się będzie.

EWA. (*kryjąc w sobie gniew*)

Najlepiej zrobisz panie Podżegalski kiedy swoje morały obrócisz do kogo innego, bo ja ich wcale nie potrzebuję i proszę skończyć na tem co powiedziałeś. —

PODŻEGALSKI.

Nieszczęśliwe dzieci przyjaciela dodają mi odwagi, do zniesienia Jej gnie-

http://rcin.org.pl

wu i nie przestanę być natrętnym, dopóki coś stanowczego względem ich losu nie wyrzeczesz. — Cóż oni mieć będą, gdy drugiemu mężowi kamienicę zapiszesz?

EWA *(z gniewem.)*

Kolonją!...

PODŻEGALSKI *(z zadziwieniem.)*

Jaką kolonją?...

EWA.

Za Wolskiemi rogatkami.

PODŻEGALSKI.

Jak Pani możesz cudzą własnością rozrządzać?

EWA.

Jakto cudzą?...

PODŻEGALSKI.

Ta kolonja została mi przez nieboszczyka, jeszcze za życia sprzedaną.

EWA.

Ja o niczém nie wiem i wcale wiedzieć nie chcę.

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI (*wyjmując papier.*)

Oto jest akt Rejentowski, mocą którego panem owej kolonij zostałem.

EWA (*wpatrując się w akt.*)

Akt nie formalny, ja nie jestem na nim podpisaną, a kupno kolonij wspólnie z nieboszczykiem dopełnione było.

PODŻEGALSKI (*pokazując podpisy.*)

Przecież tu jest i Panin podpis.

EWA.

Jakto mój? ja nigdy o żadnej sprzedarzy nie słyszałam

PODŻEGALSKI.

Może być, że mąż Panią podpisał.

EWA.

To byłoby oszustwem! ja takiego aktu nie akceptuję!

PODŻEGALSKI.

Więc Pani musisz mię procesować i już nie żyjącemu mężowi, za pośrednictwem znawców harakteru oszustwo zarzucić.

http://rcin.org.pl

EWA.

A zapewne że tak będzie nie inaczej.

PODŻEGALSKI. (*pokazując akt*)

Ale ten podpis znasz Pani? i wiesz że to jest Jej męża?

EWA.

To i cóż z tego?

PODŻEGALSKI.

I Pani byś śmiała!.. wiedząc o tém że mąż aktualnie sprzedał i sam się podpisał, poruszać go w grobie i czernić pamięć tak zacnego człowieka oszustwem! dla tego tylko jedynie, ażeby stać się nieprawą właścicielką już raz sprzedanej własności.

EWA.

To nie o bagatelę chodzi.

PODŻEGALSKI.

Prawda że nie o bagatelę, bo o honor męża który się twoim dzieciom w puściźnie dostanie.

http://rcin.org.pl

EWA.

Powiedziałam raz, że żadnych nie przyjmóję morałów.

PODŻEGALSKI.

Mój Boże!.. kto by się był tego spodziéwał przed rokiem...

EWA.

I przed rokiem, nie pozwoliłabym była na żadne podstępne umowy.

PODŻEGALSKI.

Ale jak byś Pani była cierpiała nad tém, żeby kto męża twojego o oszustwo oskarżał, a teraz sama chcesz to uczynić.

EWA.

Byłam dobrą żoną wtenczas, kiedy nią byłam, a w raz z śmiercią męża wszystko ustało i moje obowiązki z téj strony grobu się zakończyły.

PODŻEGALSKI.

O! gdyby mąż Pani powstał z grobu! jakże by uciekał napowrót do niego, gdyby ją teraz zobaczył.

http://rcin.org.pl

EWA.

I najlepiej by zrobił.

PODŻEGALSKI.

Jakto i Pani byś z nim dalej nie żyła?

EWA.

Musiała bym chyba zmysły postradać, ażeby żyć z umarłym, kiedy żyjących jest dosyć.

PODŻEGALSKI.

Ale gdyby on żył..... gdyby przypadek, omyłka, jakieś szczególne zdarzenie jego śmierć ogłosiły, a on nigdy jeszcze nie był w grobie lecz żył pomiędzy ludźmi na ziemi i ty Pani gdybyś o tém dokładne miała przekonanie, czy byś do dawnych obowiązków wróciła?

EWA.

Pytasz mię Pan o to co nigdy stać się nie może; sama jego zwłoki do grobu odprowadziłam, i już rok jak nie żyje.

PODŻEGALSKI.

A gdyby Ci się wtéj chwili pokazał,

http://rcin.org.pl

i gdybyś się przekonała że jest żyjącym, cóżbyś Pani w takim przypadku zrobiła?

EWA.

Takich przypuszczeń nigdy nie nasuwam, które się w rzeczywistość zamienić nie mogą.

PODŻEGALSKI.

Ja zaś wierzę, że umarli mogą przyjść na świadectwo żyjącym, wtenczas gdy ci niesprawiedliwym zarzutem obciążeni na ziemi, na świadectwo ich wołają. Panie Umornicki! wstań i daj świadectwo o zaszłém kupnie twojéj kolonij!

EWA *(z przestrachem.)*

Stój! Panie Podżegalski! akceptuję kupno! niechcę go widzieć! nie przywołuj go teraz!

PODŻEGALSKI.

To proszę podpisać własnoręcznie ten akt.

EWA (*bierze pióro i podpisuje*)

Masz!... a daj mi pokój!

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI *(chowając akt)*

Ja wezmę kolonję... kamienicę twój przyszły Mąż... cóż Pani będziesz miała? cóż się dzieciom dostanie?...

EWA.

Roman mię kocha!.. On jest młodym... przyrobi majątku i uszczęśliwi mnie i dzieci moje.

PODŻEGALSKI.

Jak Pani możesz przypuścić, ażeby dwudziesto drugoletni chłopiec, mógł się tak zakochać w trzydziesto-siedmioletniéj kobiécie, iżby ożeniwszy się z nią myślał o przyrobieniu majątku, dla tego by go z jéj dziećmi podzielił.

EWA.

Serca ludzkie się nie starzeją.

PODŻEGALSKI.

Ale młodzi nie są tego przekonania... zwłaszcza wtenczas gdy w ich oczach stanie twarz po orana... dziąsła bez zębów i mchem porosła głowa.

http://rcin.org.pl

EWA.

Nie wszyscy młodzi jedno posiadają zdanie i ręczę, że Roman dla mnie będzie zawsze stałym.

PODŻEGALSKI.

Dla twojéj kamienicy Pani, bo jeszcze nie źle wygląda i nie prędko się zestarzeje.

EWA (*z uniesieniem.*)

Mój Panie Podżegalski! podpisałam jedynie dla zbycia się ciebie akt sprzedarzy kolonij a ty mię jeszcze nudzić nie przestajesz i zniewalasz mię do niegrzeczności, że cię odejść muszę. *(odchodzi, po chwili wychodzi Umornicki z ukrycia.)*

SCENA 17.

UMORNICKI PODZEGALSKI.

PODŻEGALSKI *(smutnie.)*

Nie potrzebuję ci zapewne powtarzać?

http://rcin.org.pl

UMORNICKI

Wszystko słyszałem i niczemu się nie zdziwiłem; bo kto własnemi oczami przez rok patrzył na tyle zdrożności, bardzo łatwo mógł się takiego końca spodziéwać. (*po chwili*) Mój Boże!... jakiż mały jest rozum człowieka! jak słabe, nawet w starości, bo w pięćdziesiątym czwartym roku..... doświadczenie posiada; kiedy żyjąc lat jedenaście z drugim człowiekiem, jego sposobu myślenia zrozumieć nie zdoła.— Jak bóbr płakała! kiedy chorowałem, mdlała przy mojéj śmierci! klęła duszę i ciało że nigdy za mąż nie pójdzie!... szerokiemi taśmami białemi, czarną opasawszy suknię, w pierwszem tygodniu dwa razy zwiedziła moją mogiłę, w drugim raz, i na tém skończyła. — Młodzik, wiercipięta, poznawszy ją wracającą z mojego grobu, zaczął tysiączne grze-

http://rcin.org.pl

czności prawić; do domu odprowadził i odtąd wnęciwszy się... w dwa miesiące zdjęcie żałoby wyjednał i moja żona w trzydziestym siódmym roku, dopiéro żyć na świecie zaczęła; a chcąc się przypodobać swojemu amantowi, zrobiła z siebie na starość cudaka... skakać jéj się zachciało!.... muzyki!.... francuzczyzny!.. a biedném dzieciom sukienki nawet jednéj dotąd nie sprawiła, a teraz dla tego by jéj na oczach nie stały, z domu oddalić zamierza. O zwierze!... co mówię zwierze... Bazyliszek!... krokodyl!... Hyena!... dzieci nie porzucą, dopóki się nie zapewnią że one się same wyżywić zdołają — a człowiek! stworzenie rozumne!... część Bóstwa! najchaniebniéjsze serce w swém łonie piastuje.

PODŻEGALSKI.

Nie teraz pora desperować mój brącie, tylko trzeba radzić jak daléj mamy sobie postąpić, bo nas kto zejść może,

http://rcin.org.pl

UMORNICKI (*zamyślony*)

Alboż ja wiem co zrobić? mnie już zupełnie zmysły odstąpiły. Kolonia zatrzymaj przy sobie, prawnie ci się należy bo ją już niezawodnie wygrałeś.

PODŻEGALSKI.

Dajżesz mi pokój mój kochany i z twoją kolonją!... ja sypiać nie mogę że moim niewczesnym żartem i głupią propozycją tyle złego zrobiłem, miałbym brać jeszcze za to wynadgrodzenia.

UMORNICKI (*ściskając za rękę Podżegalskiego.*) Dobry przyjacielu, nie gniewam się na ciebie.

PODŻEGALSKI.

Ja jednakże mam sobie dużo do wyrzucenia. No ale o tém potém....

UMORNICKI

Kiedy niechcesz na własność zatrzymać kolonij, to przynajmniéj zarządzaj nią pod swoim imieniem i dla dzieci moich przechowaj. Pozabespieczaj dla

http://rcin.org.pl

nich kapitaliki wszystkie; pod datą życia mojego, o plenipotencją do działania w moim imieniu udzielę i ty się niemi opiekować będziesz, a ona niech sobie robi co chce. — Cóż z tego gdybym się jej pokazał i przekonał że żyję, to zamiast złego gorsze by się jeszcze zrobiło; bo ona nie mogąc zostać żoną tego którego kocha, gotowa by z rospaczy Bóg wie co zrobić. Niech próbuje szczęścia. Żal mi tylko dzieci że się pod jej opieką znajdują; bo ona teraz jest w szale warjacij, a zwierz w takim stanie, własne dzieci kaleczy. (*Wtym wchodzi Zosia prowadząc Jasia za rękę*)

SCENA 18.

CIŻ ZOSIA i JAŚ.

ZOSIA (*do Jasia niezważając Podżegalskiego i Umornickiego.*) Zaco cię kochanie mama wybiła?...

http://rcin.org.pl

JAŚ (*zpłaczem.*)

Ziem jej niechciąci gziebyciek od wlosów zlamal.

ZOSIA (*całując Jasia.*)

Cicho kochanku, cicho, nie płacz; my biedne sieroty... Mama nas nie kocha!... Tatko umarł! któż nas teraz pożałuje.

JAŚ.

Ci Tato juś nie psijdzie?

ZOSIA.

Oho!... już nie przyjdzie!.. ale my do niego kiedyś pójdziemy.

JAŚ.

To chodźmy telaś...

UMORNICKI. (*do dzieci*)

Moje drogie dzieci! chodźcie do mnie! czekam już na was!

ZOSIA.

Tatko drogi!... nasz Tatko!..

JAŚ.

Tatko... ja zalas poznalem.

http://rcin.org.pl

UMORNICKI.

Cicho!.. bo was kto usłyszy, chodźcie ze mną!

ZOSIA.

Czy Tatko żyje?

UMORNICKI.

A jakże ci się zdaje?

ZOSIA.

Niech mię tatko pocałuje, to poznam, jeżeli Tatko ma zimne usta...

UMORNICKI (*bierze Zosię na ręce i całuje.*) A co?

ZOSIA (*biorąc za szyję Ojca.*) Już ja teraz Tatki nie odstąpię nigdy!

JAŚ.

A mnie Tatko nie pocałuje?...

UMORNICKI (*bierze w drugą rękę Jasia i całuje*) Moje kochane dzieci! odtąd ciągle zemną będziecie.

PODŻEGALSKI (*żywo.*)

Uciekaj przyjacielu! bo mi się zdaje

http://rcin.org.pl

że ktoś nadchodzi! (*Umornicki unosząc dzieci wchodzi w swoje ukrycie, które Podżegalski zamyka i sam spiesznie wychodzi z pokoju, po chwili wchodzi Ewa.*)

SCENA 19.

EWA (*sama.*)

Przecież sobie ten moralista poszedł!.. Jaki mi opiekón!... proszę!... będzie się wdawał w cudze interessa, pilnuj siebie; ja tak robię jak mi się podoba i nie widzę potrzeby z tego przed nikim składać rachónków. — Tego sobie darować nie mogę żem się pozwoliła zdużyć i kontrakt sprzedarzy podpisałam. Byłby figę nie kolonją dostał. Roman ma nie od kształtu głowę, niebawnie by ją był wyprocesował na powrót,a choćby się na nieboszczyka oszóstwo wykryło, to by mu żadna krzywda przez to się nie sta-

http://rcin.org.pl

ła; wieleż to ludzi żyjących tém godłem są odpiętnowani a przecież za ludzi między ludźmi uchodzą (*Lokaj wchodzi*)

SCENA 20.

EWA LOKAJ.

LOKAJ

Pan Roman i czterech jakichś Panów z nim idą. (*wychodzi*)

SCENA 21.

EWA (*sama poprawiając w lustrze ubranie na sobie.*) Żebym się tylko spodobała staremu, to z resztą wszystko jak najlepiej pójdzie (*goście wchodzą.*)

http://rcin.org.pl

SCENA 22.

EWA PRZYBYSINSKI ROMAN REJENT i dwóch ŚWIADKÓW.

ROMAN (*do Ewy przedstawiając Ojca*) Rekomenduję Pani mojego Ojca. (*do Przybysińskiego*) A to jest Pani Umornicka. (*wspólne ukłony*)

EWA (*podając krzesło Przybysińskiemu.*) Niech Pan dobrodziej będzie łaskaw siada.

PRZYBYSINSKI (*rubacznie.*) Nie bardzo się strudziłem.

EWA.

Ale schody Warszawskie.....

PRZYBYSIŃSKI (*przerywając.*) Nie tylko Warszawskie ale i Krakowskie zmęczą kiedy są wysokie. (*po chwili*) Cóż to, z Aspanią czy z Aspaniną córką, ma się mój syn żenić?

http://rcin.org.pl

ROMAN *zmięszany*)

Pani Umornicka sama... uszczęśliwia mię swoją osobą.

PRZYBYSIŃSKI *do Romana z furią.*)

Uszczęśliwia!.. uszczęśliwia! — Zobaczysz potem czy uszczęśliwia. Nigdy nic naprzód nie gadaj; nie lubię tych romansowych grymasów. (*Roman pantomimicznie pokazuje Ewie żeby na to nic nie zważała*) Czy Aspani masz dzieci i dużo?

ROMAN.

Ależ Ojcze... ta Pani.... bez dzietna... przecież... już mówiłem Ojcu.

PRZYBYSIŃSKI (*do Romana*)

Bardzo proszę milczeć! i wtenczas odpowiadać kiedy się Asana zapytają! (*do Ewy)* Czy Aspani masz dzieci?

EWA (*z cicha*)

Nie... mam...

PRZYBYSIŃSKI.

Dla czegóż tak skromnie? (*udając Ewę*) „nie.... mam....” może będziesz miała

http://rcin.org.pl

jeszcze?... i mniejsza oto, tylko czy jest fundusz na utrzymanie tych dzieci? bo mój syn jak pasternak goły, cały majątek jak widzisz Aspani na nim. Ja mu także nic nie dam,bo sam nic nie mam. Na ostatniej dzierżawie straciłem i już dwudziesty rok za Ekonoma służę, a nie wielem płatny, bo tylko mam sto pięćdziesiąt złotych rocznie, i pietnaście korcy ordynarij twardego zboża. Całe moje gospodarstwo składa się z dwóch krów, które jeszcze z dzierżawy sprowadziłem i jednej także starej kobyły, która się w przeszłym tygodniu wykopyciła, (*Roman okazuje niespokojność w czasie opowiadania ojca.*)

EWA.

Mam kamienicę, która mi czyni do ośm tysięcy rocznego dochodu.

PRZYBYSIŃSKI.

Ośm tysięcy! piękny grosz!... żeby się tylko umieć zarządzić dobrze, ale to

http://rcin.org.pl

mojemu Romanowi jeszcze wróble po głowie latają. *(po chwili)* A długów dużo też nieboszczyk na tę kamienice zaciągnął, bo może procenta także z ośm tysięcy wynoszą, to by w kieszeni została nulla.

EWA.

Możesz się Pan dobrodziej przekonać w hypotece; ani grosz na niej długu nie cięży.

PRZYBYSIŃSKI.

Jeżeli Aspani zapiszesz ją mojemu synowi, to go oddam Acpani. *(Ewa niby się chwilę namyśla)* Nie myśl Acpani, tu nie ma nad czem myśleć, takie prawo odwieczne; wdowiec zapisuje pannie, a wdowa kawalerowi, a jeszcze kawalerowi... przypatrz się Acpani jak wygląda, dopiéro ma dwudziesty drugi rok. Pierwszy kwiat... a Wacpani będziesz miała... blisko... czterdziestówkę.

http://rcin.org.pl

ROMAN (*do Przybysińskiego*)

Ojcze dobrodzieju ubliżasz pani, ona niema więcej... może... nie wiem, jak lat trzydzieści.

PRZYBYSIŃSKI.

Ot, siedział byś w kącie i słuchał co starsi mówią i nie wtrącał do dyskursów kiedy się na niczém nie znasz. — (*do Ewy*) No i jakże zapiszesz Acpani mojemu synowi tę kamienicę?

EWA.

Już mówiłamPanu Romanowi poprzednio, że chętnie zapiszę.

PRZYBYSIŃSKI.

A!.. kiedy to Acpani nie znasz respektu dla starszych. „Mówiłam Panu Romanowi” ale kiedy się teraz nie Pan Roman ale jego Ojciec pyta.

EWA.

To samo powtarzam i Panu dobrodziejowi.

http://rcin.org.pl

PRZYBYSIŃSKI *(do Rejenta.)*

Niech Pan Rejent będzie łaskaw zporządzi akt; podług form przepisanych, lecz zastrzeż dobrze w tym akcie, własność mojemu synowi.

REJENT.

Bardzo dobrze. *(Siada i pisze, Roman z Ewą przez chwilę rozmawiają.)*

PRZYBYSIŃSKI *(do Ewy)*

Dawno mąż nieboszczyk umarł?...

EWA.

W tych dniach, rok minął...

PRZYBYSIŃSKI.

A dawno się znacie z Romanem?

EWA. *(patrząc na Romana)*

Także będzie blisko rok.....

ROMAN.

Już dziesięć miesięcy.

PRZYBYSIŃSKI.

To jakoś Jejmość jesteś strawnego serca, kiedy tak prędko o nieboszczyku zapomniałaś. W jakim był wieku?

http://rcin.org.pl

EWA.

Już miał pięndziesiąt cztery lat, jak umarł.

PRZYBYSIŃSKI.

Um, to nie bardzo był jeszcze stateczny. A Wacpani tak, na prawdę, wiele masz lat?

EWA (*spoglądając na końce palców*)

Przeszło trzydzieści...

PRZYBYSIŃSKI (*do Syna.*)

Tak zaraz mówiłem, na czterdziestówkę wygląda.

REJENT.

Już akt skończony.

PRZYBYSIŃSKI.

Niech Pan przeczyta warunki.

REJENT (*czyta*)

Pani Ewa z Potrawnickich Umornicka, wdowa, wstępując w powtórne śluby małżeńskie z Wielmożnym Romanem Przybysińskim.

http://rcin.org.pl

PRZYBYSIŃSKI (*przerywając*)

Na co te Wielmożnym? nie lubię téj próżnej chwalby, dosyć z Jegomość Panem.

REJENT.

Już jest właścicielem kamienicy.

PRZYBYSIŃSKI.

No... no... no... czytaj Acpan dalej.

REJENT (*czyta*)

Zapisuje mu na własność kamienicę, przy ulicy Sto. Krzyskiej Numero (*do Ewy*) jaki numer tej kamienicy?

EWA.

Doprawdy tak niewiem.

REJENT.

Jest miejsce to się potem wpisze.

PRZYBYSIŃSKI.

Ale, to wstyd, żeby właścicielka nie wiedziała numeru swojego domu.—Czytaj Acpan dalej.

REJENT (*czyta.*)

Sytuowanej, Wielmożnej Ewy z Po-

http://rcin.org.pl

trawnickich Umornickiej wyłączną własnością będącej, z wszelkiemi prawami jakie Jej służą.

PRZYBYSIŃSKI *(do Ewy)*

Podpisz Acpani *(Ewa podpisuje. Do Romana)* No i ty się podpisz *(Roman się podpisuje. Do Świadków)* Panowie jako obecni *(Świadkowie podpisują)* Teraz wam daję, moje błogosławieństwo, możecie iść do ślubu *(na stronie)* a jestem pewny, że mój syn jeżeli nie przy żonie, to przy kamienicy zostanie.

(Kortyna zapada.)

KONIEC AKTU DRUGIEGO.

http://rcin.org.pl

AKT III.

(*W tém samém miejscu co i poprzedni. W lat trzy po akcie drugim.*)

SCENA 1.

ROMAN LIZIKIEWICZÓWNA.

(*Lizikiewiczówna pięknie wystrojona.*)

ROMAN (*siedząc na kanapie obok Lizikiewiczównéj.*) Trzeba będzie chyba posłać z kilkadziesiąt złotych téj babie z litości... Pisze że nie tylko jeść co niema, ale ją z mieszkania wyrzucają.

LIZIKIEWICZÓWNA (*z oburzeniem*) Zapewne!... poślij!... jeżeli chcesz ją spodufalić do siebie, bo ręcze że będzie słała późniéj jakby za powinność, cie-

http://rcin.org.pl

kawam bardzo, co masz za obowiązek wspiérać próżniaka?... niech robi!.. może jeszcze wyśmienicie pracować, niech jéj tylko pańskość wywietrzeje z głowy.

ROMAN.

Gdzie jéj tam pracować... stara.

LIZIKIEWICZÓWNA

Stara!.. stara!.. wszakże dopiéro trzy lata temu jak się uczyła.

ROMAN.

Tak.. ale widzisz przez wzgląd,że mi zapisała kamienicę z któréj obecnie dochody pobieramy...

LIZIKIEWICZÓWNA.

To też z nią pół roku żyłeś, niby to mało! z takim grzybem.... chłopcu młodemu...

ROMAN.

Prawda że ucierpiałem,..Ja się z nią żeniłem w téj myśli, że baba stara... będę jéj dokuczał, a nie długo za pierwszym mężem powędruje, tém czasem jak na

http://rcin.org.pl

złość, ciągle zdrową była. Wreszcie mi się sprzykrzyło i wypędziłem ją do licha ciężkiego.

LIZIKIEWICZÓWNA (*zprzymileniem*)

Może i zemną tak zrobisz?..

ROMAN.

Także... przyrównanie... Ty jesteś ładną, młodą; a ona, to tak mi zbrzydła, że ja ją w trzeciem pokoju poczułem jak siedziała.

LIZIKIEWICZÓWNA.

Prawda że brzydkie babsko... prawie jéj siedzić na Czystem z babami, w jednéj chałupie razem.

ROMAN.

Nie zazdroszczę im przyjemności... No i jakże mówisz? chyba jéj poślę z pięćdzieziąt złotych?....

LIZIKIEWICZÓWNA.

Nie robił byś głupstwa! mój kochany!

ROMAN.

Przecież nosi tytuł mojéj żony.

http://rcin.org.pl

LIZIKIEWICZÓWNA.

Zapewne!.. to ją lepiéj sprowadź i mnie napowrót dojej usług obróć, kiedyś taki litościwy małżonek.

ROMAN.

No, no, no, nie gniewaj się, już tego nie zrobię kiedy sobie nie życzysz. (*Pomiatacki wchodzi, jak obecnie Murgrabia.*)

SCENA 2.

CIŻ i POMIATACKI.

POMIATACKI

Przysięgam Bogu! proszę Pana... tak na swoje oczy widziałem! teraz! niedawno! nieboszczyka dziedzica jak koło stajni przechodził.

ROMAN

Ale imaginacja i nic więcéj... Już mi od kilku dni podobne brednie bajecie, a ja nic dotąd jeszcze nie widziałem.

http://rcin.org.pl

LIZIKIEWICZÓWNA (*zmięszana.*)

Kacper stróż z kamienicy wczoraj mi powiadał, że jak zamiatał świtaniem przed bramą, widział go ulicą przechodzącego i prosto tu w okna spoglądał. Czy go zły duch nosi, czy co?

ROMAN

Ale ja temu wszystkiemu nie wierzę.

LIZIKIEWICZÓWNA.

Ja najlepiéj radzę... sprzedaj tę kamienicę, pojedziemy sobie za granicę i tam będziemy mieszkali, a pozbędziesz się wszystkich strachów, odwiedzin nieboszczyka i natrętności swojéj małżonki.

ROMAN

Przecież podałem do kurjera że chcę sprzedać kamienicę, kiedy się jakoś nikt dotąd nie zgłasza.

POMIATACKI

Przychodzą Panie do mnie, ale to już z kilkadziesiąt osób było, lecz każdy

http://rcin.org.pl

niewiadomo skąd się dowié o strachach jakie w naszéj kamienicy plondrują i drugi raz nie przyjdzie.

ROMAN

Dla zbycia się wszelkich kłopotów, może bym już sprzedał za trzydzieści tysięcy.

POMIATACKI.

E.... tanio Panie... przecież to za nią nieboszczyk dał siedemdziesiąt i coś tysięcy.

ROMAN.

Sprzedaj że drożéj,kiedy nikt niechce kupić.

POMIATACKI.

Może strachy ucichną. Mówią że nieboszczyk dziedzic jest upiorem, a upiory podobno tylko w lecie i to na wschodzie miesiąca się pokazują, to za parę miesięcy, wzimie,będzie można kamienicę sprzedać.

http://rcin.org.pl

LIZIKIEWICZÓWNA.

Ja mówię że za co, za to, sprzedać a opuścić tę Warszawę, bo mi się już w niéj życie sprzykrzyło. Pojechalibyśmy za granicę i tam trochę pochulali. Za granicą mają być tanie cytryny, to bym codzień kalteszal pijała, i o pomarańcze także słyszałam nie trudno. Nabrała bym pełne kieszenie i chodziła co dzień na spacer, jadła bym jednę za drugą, żeby wszyscy widzieli że jem pomarańcze... tylko może niema Saskiéj kępy za granicą?

POMIATACKI.

A cóżby tam Saska kępa robiła?

LIZIKIEWICZÓWNA.

To téż to! i gdzieżbym na spacerze z Pomarańczami się szczyciła?...

ROMAN *(który przez ten czas stał zamyślony.)* Słuchaj Pomiatacki, jak się kto zgłosi o kupno téj kamienicy to

http://rcin.org.pl

mu ceń dwadzieścia tysięcy a resztę zostaw do zgody.

LIZIKIEWICZÓWNA.

Niech mniéj jeszcze ceni... To strasznie dużo musi być dwadzieścia tysięcy. Ja raz tylko miałam po śmierci nieboszczyka dziedzica, za niektóre rzeczy sprzedane, tysiąc złotych, ale mi się to strasznie dużo wydawało.

ROMAN (*do Pomiatackiego*)

Staraj się dobrze przekonać, czy to prawda że nieboszczyk dziedzic włóczy się po kątach.

LIZIKIEWICZÓWNA.

I ja się boję strasznie, strasznych strachów, ja niewiem jak dzisiejszą noc prześpię. Ty się boisz, ja się boję, to się będziemy oboje bali i cóż z tego będzie?

ROMAN.

Pomiatacki może spać z nami w jednym pokoju.....

http://rcin.org.pl

LIZIKIEWICZÓWNA.

E.... Pomiatacki stary! cóżby on mi poradził, jak by mię strach dusił.

POMIATACKI.

Słyszę ktoś dzwoni w bramie... może jaki pretendent o kupno kamienicy przychodzi. *(spiesznie wychodzi.)*

SCENA 3.

ROMAN LIZIKIEWICZÓWNA.

LIZIKIEWICZÓWNA.

Ja ci radzę sprzedaj za co, za to, byle sprzedać i na wędrówkę pojechać.

ROMAN.

Przecież zupełnie zmarnować nie podobna.

LIZIKIEWICZÓWNA. *(z przymileniem)* Czy się ty Romusiu kiedy ożenisz ze mną.

ROMAN.

A dla czego nie?

http://rcin.org.pl

LIZIKIEWICZÓWNA.

Wszystko mi się tak zdaje, że mię ty kiedyś.... porzucisz.

ROMAN.

E... źle ci się zdaje...

LIZIKIEWICZÓWNA.

Żeby tę babę kaci jak najprędzéj wzięli!

ROMAN.

Na złość nie wezmą jéj prędko, będzie umyślnie długo żyła, na moje nieszczęście.

LIZIKIEWICZÓWNA.

To ją utopić!...

ROMAN.

Czyś zwarjowała?... niewiesz że za to kryminał...

LIZIKIEWICZÓWNA.

To ją otruć!...

ROMAN.

Dajże pokój moja kochana, ty widzę do kryminału chcesz się dostać.

http://rcin.org.pl

LIZIKIEWICZÓWNA.

To i za otrucie kryminał? nie wiedziałam o tém... A za jakąż śmierć nie będzie kryminału?...

ROMAN.

Za każdą śmierć fizyczną, prawo kryminałem grozi.

LIZIKIEWICZÓWNA.

Alboż to jest jaka inna śmierć, którą można zabić drugiego?...

ROMAN.

Jest, ale ty jéj nie zrozumiesz.

LIZIKIEWICZÓWNA.

Powiedz, powiedz, mój Romusiu, może zrozumię... a zaraz bym poszła i tą śmiercią starę zabiła, kiedy mówisz że za nią prawo kryminałem nie grozi.

ROMAN.

Druga śmierć a która częstokroć bezkarnie zabójcom uchodzi, nazywa się moralną.... Ona odrazu nie zabija ale zwolna męczy.

http://rcin.org.pl

LIZIKIEWICZÓWNA.

Żeby tylko za rok mogła zamęczyć, tobym niedługo poszła za ciebie.

ROMAN.

To już zależy od rodzaju broni, jaką zabójca w ofiarę ugodzi.

LIZIKIEWICZÓWNA.

A któż potrafi taką broń zrobić?... u Rauszera dostanie?

ROMAN.

Arsenał w którym ta broń jest złożoną, mieści się w duszy człowieka.

LIZIKIEWICZÓWNA.

Prawda że nie rozumiem. Wytłomacz że mi jaśniéj.

ROMAN.

Kiedy ja sam także jak papuga za drugiemi powtarzam...

LIZIKIEWICZÓWNA.

Przecież o téj broni chciałabym się dowiedzieć.

http://rcin.org.pl

ROMAN.

Gdy wydrzesz niewinnie sławę drugiemu, to tak samo jakbyś z dwudziesto-cztero-fontowéj armaty wypaliła do niego. Obmowy są ogniem karabinowym, ale spiesznym. Fałszywém oskarżeniem, jak by kulą z pistoletu serce na wskroś przeszyjesz.

LIZIKIEWICZÓWNA.

To wypal do niéj z pistoletu.

ROMAN.

Jakto?...

LIZIKIEWICZÓWNA.

Idź do sądu, oskarż, że swoje dzieci pozabijała, a natychmiast ją do aresztu wsadzą, gdzie najprędzéj skończy.

ROMAN.

A wiész co, że to jest najlepszy sposób,gotów jestem dziś to nawet zrobić... A jak ją obsadzą, to będę miał najdoskonalszy punkt do rozwodu.

http://rcin.org.pl

LIZIKIEWICZÓWNA (*z przymileniem*)

Widzisz jaką to będziesz miał pojętną żonę, od razu zrozumiałam; pocałuj że mię za to.

ROMAN (*całując ją*)

Zapewne że ci wdzięczny jestem. Zaraz, pójdę i poradze się w tem przedmiocie jednego mojego przyjaciela.

LIZIKIEWICZÓWNA.

Może daleko gdzie? a ja się tu sama boję.

ROMAN.

Ten, nieznasz go? co mi to radzi sprzedania kamienicy, by mu tysiąc złotych pożyczyć.

LIZIKIEWICZÓWNA.

A... ha! no... no... idź, idź, tylko się wracaj, bo przecież wiesz że mi tęschno bez ciebie (*Roman bierze kapelusz i wychodzi*)

http://rcin.org.pl

SCENA 4.

LIZIKIEWICZÓWNA (*sama*)

Chwała Bogu! że mi koncept przyszedł do głowy. (*po chwili*) Bo zapewne, niech się wytłomaczy, gdzie swoje dzieci w dniu zaręczyn z Romanem podziała. (*Wtem daje się słyszeć szelest w ścianie*) Co ja słyszę!... w ścianie się coś rusza!... (*Twarz rękami zasłania, w tem wychodzi ze swego ukrycia Umornicki*)

SCENA 5.

LIZIKIEWICZÓWNA UMORNICKI.

UMORNICKI (*zbliżając się na palcach do Lizikiewiczówny, chwyta ją z nienacka zimnemi rękami za szyję*) Tuś to! niegodziwa! oddaj mi moją tóaletkę i brzytwy! Z tamtego świata przyszedłem po odebranie mojej własności.

http://rcin.org.pl

(*Lizikiewiczówna wydaje krzyk, mdleje i pada na ziemię bez zmysłów*)

UMORNICKI (*do siebie.*)

Trzeba teraz napisać bilet wizytowy i zostawić na stole Pana Romana.— (*Pisze, obrócony bokiem do drzwi, któremi po chwili wchodzi Pomiatacki*)

SCENA 6.

UMORNICKI LIZIKIEWICZÓWNA POMIATACKI.

(*Pomiatacki spostrzegłszy na ziemi leżącą Lizikiewiczównę śpieszy jej dać ratunek,— spostrzega przy stole siedzącego Umornickiego.— Wydaje krzyk przeraźliwy i pada bez zmysłów obok Lizikiewiczównej.*)

UMORNICKI (*po napisaniu*)

Już korespondencja skończona; trzeba wracać napowrót, dosyć im i tak strachu narobiłem. Patrzajcie jak się polękali... leżą jak nieżywi. (*Wchodzi w ścianę*

http://rcin.org.pl

i drzwi za sobą zamyka. Po chwili wchodzi Roman)

SCENA 7.

LIZIKIEWICZÓWNA POMIATACKI ROMAN.

ROMAN (*śpiesznie wchodząc na scenę*) Zapomniałem papierów udowadniających że miała dzieci nim za mnie poszła (*Wtem spostrzega na ziemi leżące osoby, strwożony*) A to co!... czy się z sobą bili! czy co! (*podnosi najprzód Lizikiewiczównę*).

LIZIKIEWICZÓWNA.

Gdzie ja jestem?.. wynieście mię stąd!.. ja jego widziałam!.. on do mnie mówił!

ROMAN.

Kto?

LIZIKIEWICZÓWNA.

On!..

http://rcin.org.pl

ROMAN.

Co za on?

LIZIKIEWICZÓWNA.

Nieboszczyk dziedzic!

ROMAN (*sadzając ją na krześle*)

Ale tak ci się tylko zdaje, przypuściłaś sobie do głowy, skutek strwożonej wyobraźni przedstawił ci przed oczy nieboszczyka, ale ja temu nie wierzę żebyś go mogła widzieć. Umarli nigdy nie chodzą.

LIZIKIEWICZÓWNA.

Widziałam go do prawdy!.. wierzaj mi! miał taką trupią głowę! a z oczów i gęby ogień okropnie mu buchał.—Taką ognistą ręką pochwycił mię za szyję, że pewnie sińca na niej pozostawił....

ROMAN.

Co tu robi Pomiatacki w takiej pozycij? (*Podnosi Pomiatackiego*)

http://rcin.org.pl

POMIATACKI *(przychodząc do siebie)* Tu! w tém miejscu siedział! widziałem go! na własne oczy!

ROMAN.

Kto?...

POMIATACKI.

Nieboszczyk dziedzic!

ROMAN.

Ale, tak ci się zdaje.

POMIATACKI.

Cóż to, nie znam go? w piekle bym go poznał. — Tu w tém miejscu siedział!.. był strasznie czerwony... głowe miał śpiczastą... a na samém jej czubku był... nie wiem, czy dzwonek, czy grzechotka, dosyć że coś było. — Ubranie miał na sobie żółte z kanarkowemi wypustkami, oczy, nos, usta, miał takie... takie... sam nie wiem jakie, dosyć że miał; siedział przy tym stoliku i pisał.

http://rcin.org.pl

ROMAN (*idąc do stolika.*)

Powiadam że imaginacja i nic więcej (*spostrzegając pismo przez Umornickiego zostawione, z przestrachem*) Co to za pismo! kto go tu przyniósł!

POMIATACKI.

A co nie prawdę mówiłem? nieboszczyk dziedzic.... Niech Pan czyta to się coś więcéj dowiemy.

ROMAN.

Tak! jego własny harakter!

POMIATACKI.

Ale tak jest nie inaczej, cóż to niemam oczów?...

ROMAN (*czyta na głos*)

„Ja niżej podpisany Kajetan Umornicki, dziedzic obecnej nieruchomości na „tym świecie, i posiadacz licznych po„sesij za morzem Atre...ma...pre...re... „tre...pre...dre...prustykamitańskim.

POMIATACKI.

A cóż tam za morze! takie długie.

http://rcin.org.pl

ROMAN (*czyta dalej*)

„Nakazuję panu Romanowi Przyby-
„sińskiemu, ażeby w przeciągu trzech
„godzin, ustąpił z własności nieprawnie
„posiadanéj, gdyż po upływie tego cza-
„su, jeżeli mój rozkaz dopełnionym nie
„będzie!... przyjdę z pomocą nadpowie-
„trznych duchów; ukręcę mu głowę i
„wszystkim tym, co go otaczać będą i
„zaniosę je na góry, pry....kry....try....
„mry...pru...pru...dry....kra...mra...trań-
skie."

POMIATACKI.

O jakże to wysoko, nie głupim tam mojej głowy posyłać.

ROMAN.

Co to znaczy?

LIZIKIEWICZÓWNA.

Jakto nie rozumiesz, że dziedzic obecnej kamienicy i właściciel posesij za morzem atre...kre...pre...tre....

http://rcin.org.pl

POMIATACKI.

Daj Panna pokój, bo nie wylondujesz.

LIZIKIEWICZÓWNA *(daléj)*

Nakazuje ci, żebyś się ustąpił z téj kamienicy, bo inaczéj w trzy godziny przyjdzie z pomocą nadpowietrzną i głowy nam wszystkim po ukręca.

POMIATACKI.

I po zanosi na góry pry... kry... try... mry... a już nie wylézę daléj, bo gotowem sobie język połamać.

ROMAN *(zmięszany)*

A dawnoż on tu był?...

LIZIKIEWICZÓWNA.

Niby ja wiem, kiedy zaraz zmysły postradałam.

POMIATACKI.

I ja także wiedziéć nie mogę jak długo na ziemi leżałem, ale wiem że sobie bok potężnie odleżałem, bo mię siarczyście boli.

http://rcin.org.pl

LIZIKIEWICZÓWNA.

To może już trzy godziny niedługo upłyną! ja wolę uciekać, jak mieć ukręconą głowę. Mówiłam ci: sprzedaj za co za to, dobrze ci teraz, spinaj się po górach. (*odchodzi.*)

POMIATACKI (*na stronie.*)

I ja wcale nie myślę odłączać się od mojéj głowy i po górach wędrować. (*odchodzi.*)

SCENA 8.

ROMAN (*sam*)

Otóż to szczéra przyjaciółka i wierny sługa, jak w szczęściu to siedzieli przy mnie a w nieszczęściu zaraz odstąpili. (*po chwili*) Ale i ja niemam tu co robić, nie myślę doświadczać czy nieboszczyk dziedzic w obietnicach jest stały. (*chce wyjść, w tém wchodzi Podżegalski.*)

http://rcin.org.pl

SCENA 9.

ROMAN PODŻEGALSKI.

ROMAN (*na stronie*)

Chwała Bogu że Podżegalski przyszedł! słyszałem że w wielkiéj żył przyjaźni z nieboszczykiem dziedzicem, to by mu głowy żałował ukręcić.

PODŻEGALSKI.

Jak się masz Panie Romanie?... Cóż tu słychać u ciebie? podobno chcesz sprzedać kamienicę?

ROMAN.

Tak chciałbym ją sprzedać...

PODŻEGALSKI.

Masz kupców?

ROMAN.

Nie bardzo...

PODŻEGALSKI.

Ja bym ją kupił, żebyś się nie drożył.

http://rcin.org.pl

ROMAN (*na stronie.*)

Niemusi jeszcze wiedziéć o tém,że nieboszczyk dziedzic, chodzi po śmierci. (*do Podżegalskiego*) Najchętniéj, sprzedam, kup Pan, ale zaraz gotówkę sobie zamawiam.

PODŻEGALSKI.

Ma się rozumieć. A cóżbyś Pan chciał za nią?...

ROMAN.

Dwadzieścia tysięcy. (*na stronie*) Żeby dał choć połowę.

PODŻEGALSKI.

Ho!... ho!... ho!... ciężkie czasy mój bracie. Ja niemam tyle pieniędzy... Ha! może ci kto da tyle, bo ja nie mogę.... Bywaj zdrów.

ROMAN (*zatrzymując Podżegalskiego*) A wieleż Pan dasz?... w targu nie ma gniewu, przecież Pan jeszcze nie płacisz.

http://rcin.org.pl

PODŻEGALSKI.

Na taką summę jakąś zaproponował nie umiem ci nic powiedzieć.

ROMAN.

Dawaj dziesięć tysięcy, a zaraz...

PODŻEGALSKI.

I to za drogo, więcéj nad pięć tysięcy dać ci nie mogę. Chcesz, bierz; zaraz gotówką, samą brzęczącą monetą zapłacę.

ROMAN.

Co Pan mówisz?... roczny dochód więcéj wynosi.

PODŻEGALSKI.

To i cóż z tego?... Sprzedaj wreszcie komu innemu może ci zapłaci więcéj, ja tyle daję ile mam pieniędzy. Bądź zdrów.

ROMAN *(na stronie.)*

Trzy godziny za pasem; muszę uciekać, a potem zajrzeć nawet strach bę-

http://rcin.org.pl

dzie. *(do Podżegalskiego odchodzącego)* Choć cokolwiek postąpi...

PODŻEGALSKI.

Ani grosza nie mogę.

ROMAN.

No to płać!... niech cię licho weźmie, mój Panie Podżegalski.

PODŻEGALSKI.

Chodź bracie ze mną do hypoteki, tam ci zapłacę, bo trzeba urzędowe formalności dopełnić. *(Roman bierze spiesznie kapelusz, laskę i za Podżegalskim wychodzi.)*

ZMIANA DEKORACYI.

(Teatr przedstawia lichą izdebkę na Czystém.)

SCENA 10.

EWA ZAROBNICKI MAŁGORZATA.

ZAROBNICKI *(do Małgorzaty pokazując Ewę)* No i jakże będzie

http://rcin.org.pl

z tą Imością?... Ona widzę ani myśli zapłacić za komorne dziesięciu złotych które dopłacać co kwartał się z obowiązała. Ja się na to spuszczając: kupiłem onegdaj piłę, a Gospodarz wczoraj dwa razy mi już o komorne mówił i jeżeli mu dziś nie odniosę, gotów pozabierać te, o to graciny. Ja powiadam że ty mi zawsze jakiego narobisz kłopotu! potrzebnie ją było przyjmować do domu. Do tej pory opłacaliśmy komorne i bez jej dodatku się obeszło, a teraz człek myśląc że sobie ulży, w biedę się niepotrzebnie wplątał.

MAŁGORZATA.

I cóż było z nią robić, kiedy jej nikt przyjąć nie chciał?.. płakała... prosiła...

ZAROBNICKI *(przerywając)*

Płakała!... prosiła!... wielkie rzeczy że płakała?... idźże ty teraz płacz i proś, a ciekawym czy ci kto choć grosz da za to.—

http://rcin.org.pl

MAŁGORZATA.

Powiem jej niech się stara... ale bardzo wątpię.

ZAROBNICKI.

Otóż to masz swoją litość! ja powiadam że wy kobiéty za grosz rozumu nie macie.

MAŁGORZATA.

Tylko wy mądrzy jesteście.

ZAROBNICKI.

Ma się rozumieć, bo....

MAŁGORZATA. (*przerywając*)

Niech ci się zdaje że nie mieszka.

ZAROBNICKI (*z gniewem*)

Zapewne! niech ci się zdaje!.. to daj mi teraz dziesięć złotych. — Bądź pewną, że jak na popołudnie mieć pieniędzy nie będę, wezmę twoją chustkę ostatnią i zastawię u żydów.

MAŁGORZATA (*z przyciskiem*)

Weź!... zastaw!.. a daj mi święty pokój.

http://rcin.org.pl

ZAROBNICKI *(z gniewem)*

I!.. bo już patrzeć nie mogę na ciebie. *(odchodzi)*

SCENA 11.

EWA MAŁGORZATA.

MAŁGORZATA *(na stronie)*

Zal mi serce ściska, patrząc na tę kobiétę, płacze od rana do wieczora, a czasem o kawałku chleba dzień cały przepędzi i gdybym nie raz pokryjomu przed nim nie dała jej łyżki warzy gorącéj, niewiem jak by żyła... takiego wesprzéć jest lepiej, jak dziada co po prośbie chodzi.— Pracuje od świtu do układzenia, już trochę i niedojrzy bo wzrok od płaczu straciła,—a te niegodziwe żydowice bez litości jej płacą, bo od jednej koszuli którą przez trzy dni szyć musi, ledwie dwadzieścia pięć groszy dostaje.— Nie ma pewnie krewnych, ani znajomych w Warszawie, bo nikt u niej nie bywa,

http://rcin.org.pl

niewiem nawet czy panna... czy wdowa... muszę się dzisiaj wypytać o wszystko, bo jakoś dotąd nie przyszło do tego.

EWA (*do Małgorzaty smutnie*) Oco to wasz mąż rozgniewał się na was?

MAŁGORZATA

E... Gospodarz upomina się za komorne, a brakuje mu kilku złotych.

EWA.

Za wasze dobre serce, musicie znosić gniew męża. O! jakże mi bolesno!..

MAŁGORZATA

Zwyczajnie jak to mężowie, zawsze lubią gawędzić, ażeby ich słychać, było że są Gospodarzami w domu, przecież Pani musiałaś mieć męża? to wiesz najlepiej.

EWA (*głęboko westchnęła*)

Miałam męża przez lat jedenascie! ale nie znałam co to jest najmniejsze nieu-

http://rcin.org.pl

kontentowanie mężowskie, był już nie-
młodym...

MAŁGORZATA.

I umarł! więc Pani jesteś wdową?

EWA.

Nie... poszłam za drugiego.

MAŁGORZATA

A gdzież jest ten drugi?

EWA.

Tutaj, w Warszawie.

MAŁGORZATA.

A czemuż Pani z nim nie mięszkasz?

EWA.

Bo nie można z nim mieszkać.

MAŁGORZATA.

Dla czego?...

EWA.

Bo jest bardzo nieznośnym, a jak teraz
to mieszka z moją dawną służącą w ka-
mienicy którą mu zapisałam.

MAŁGORZATA.

Jakto! kamienicę mu Pani zapisałaś i

http://rcin.org.pl

on jest tak niewdzięcznym dla Pani! jak dawno już Pani z mężem nie żyjesz?

EWA.

Pół trzecia roku.—Wyniszczyłam się ze wszystkiego i dziś w największéj nędzy żyjąc nic dostać od niego nie mogę.

MAŁGORZATA.

O! zgroza! a dzieci niemasz Pani?

EWA (*z boleścią westchnęła*)

Po pierwszym mężu zostało mi dwoje, z tym zaś nic nie mam.

MAŁGORZATA.

I gdzież są te dzieci?

EWA.

Alboż ja wiem.

MAŁGORZATA (*zdziwiona*)

Jakto!... matka i o dzieciach nie wie?

EWA.

Tak moja kochana Gosposiu... nic nie wiem i to właśnie co mi nie daje lichego spoczynku kosztować.

http://rcin.org.pl

MAŁGORZATA.

Tego nie rozumiem.

EWA.

W dniu zaręczyn z teraźniejszym mężem, oboje dzieci zniknęły z domu i jakby kamień wrzucony w wodę przepadły!... próżno szukałam gdzie tylko myśl zaprowadzić zdołała, ale wszystko było napróżno.

MAŁGORZATA.

Trzeba było podać do pisma.

EWA.

Wszystko to robiłam, ale napróżno.

MAŁGORZATA.

Cóż Pani będziesz daléj robiła?

EWA.

Alboż ja wiem, myślę pójść w służbę.

MAŁGORZATA.

Zapewne, żeby to nie źle było.

EWA.

Tylko że się boję odważyć, bo sama niewiem do czego mogę być użytą?

http://rcin.org.pl

MAŁGORZATA.

Może Pani umiesz awtować? to żebyś się gdzie dostała do dworu...

EWA.

Kiedyś... umiałam; ale teraz wzrok osłabiony nie pozwolił by mi się tą pracą zajmować...

MAŁGORZATA.

Może Pani umiesz gotować jeść dobrze?... to i kucharki dobre, są nie źle płatne w Warszawie.

EWA *(westchnąwszy)*

Nigdy sama nie gotowałam, więc niewiem czybym potrafiła.

MAŁGORZATA.

Sprobować nie zawadzi... z początku na małą zasługę się zgodzić a późniéj przy lepszéj wprawie, można się o lepszą upomnić.

EWA.

Muszę sobie radzić, to nic nie pomo-

http://rcin.org.pl

że. Ale teraz najwięcéj o tém myślę, że komornego nie mam czém zapłacić a gospodarz się upomina... Mąż się będzie ciągle gniéwał na was i mnie się każe wyprowadzić... Gdzież bym się nieszczęśliwa schroniła, do czasu w którym sobie służbę wynaleść potrafię?

MAŁGORZATA.

Juścić kłopot, to prawda, ale cóż mam robić z Panią?... żal mi jéj serdecznie. Pójdę zastawię chustkę którą mam od miasta i dam mojemu dziesięć złotych; powiem żeś Pani zapłaciła, a może też temczasem ci się służba trafi, to mi oddasz z zasługi.

EWA.

O! dobra Gosposiu!.. Niech wam Bóg stokrotnie nadgrodzi. *(Małgorzata wyjmuje chustke ze skrzyni, na wychodném:)*

MAŁGORZATA

A nie odchodź stąd Pani, żeby cza-

http://rcin.org.pl

sem kto nieproszony, do chałupy nie wlazł. (*odchodzi.*)

SCENA 12.

EWA (*sama*)

Otóż to pięknego losu dziś się doczekałam! spać na garści barłogu, na łóżku na którém żydoska sługa sypiać nie chciała i szyć za dwadzieścia pięć groszy Żydom przez trzy dni jedną koszulę!... dla czego?... dla tego, że próżność owładnęła me serce! że zapomniałam o radach męża dobrego i że przyczepiłam się do jednego młodzika, który korzystając z mojéj słabości tak haniebnie mię podszedł!... Ale cóż on temu winien?... ja godną jestem kary i hańby jaką odnoszę. Mnie!... kobiecie lat trzydzieści siedm wieku mającej, tak dalece ogłupieć!.. ażeby los swój przyszły, majątek i spokojność, złożyć w ręce dwódziesto-

http://rcin.org.pl

drugo-letniego młodzika!... Nie, to nie jest do darowania!.... Bóg mi tego nie przebaczy, a mąż mój pierwszy po wszystkie wieki ze mnie najgrawać się będzie. Jakaż przyszłość moja? muszę iść w służbę!.. i kto wie, czy jeszcze nie będę popychana z miejsca na miejsce, bo do czegóż mogę być zdatną? z czém się pochwalę wstępując w służbę? nic nie umiem bo nic nigdy sama nie robiłam, rozkazywać tylko potrafię. O! Boże! jeżeli tak jest jak wiara nam mówi, że najcięższemi bezprawiami, obarczonemu grzesznikowi, wolno jest wznieść do Ciebie Panie głos żalu szczerego i Ty go nie odrzucisz od siebie (*pada na kolana)* Masz mię jednę takąż samą, która u stóp Twoich błaga litości! jakiej potrzebuje wyrodna matka i nie dobra żona!— Powołaj mię do siebie! jak może być najprędzej, ażebym u nóg męża mojego pierwszego, złożyła błagalne

http://rcin.org.pl

prośby przebaczenia! ażebym stamtąd zobaczyć mogła gdzie się moje dzieci znajdują. Każ opłakiwać wieki przewinienia! ale mi nadziei swej łaski nie odbieraj zupełnie, bo to byłoby piekłem którego się lękam w przyszłości. *(powstaje na nogi i chwilę w myślach stoi pogrożona. W tem wchodzi Adjunkt policyi i dozorca)*

SCENA 13.

EWA ADJUNKT DOZORCA.

ADJUNKT.

Czy tutaj mięszka Ewa z pierwszego małżeństwa Umornicka a z drugiego Przybysińska?

EWA (*strwożona*)

Ja nią jestem....

ADJUNKT.

Tem lepiej... Gdzie są dzieci z pierwszego małżeństwa?

http://rcin.org.pl

EWA (*coraz więcej zmięszana*)

Niewiem proszę Pana.

ADJUNKT.

Jakto, matka niewie gdzie się jej dzieci znajdują?

EWA

Już temu jest lat trzy, jak pewnego dnia przed południem zniknęły mi z domu i próżno ich odtąd szukałam.

ADJUNKT (*do dozorcy*)

Zaprowadź tę Imość na Ratusz!

EWA (*z rospaczą*)

Przez Boga żywego! zlituj się Panie!

ADJUNKT.

Tam złożysz Asani objaśnienie o swoich dzieciach, bo jesteś oskarżoną o morderstwo na nich spełnione.

EWA (*z rozpaczą*)

O morderstwo!... Alboż nie żyją!... Co mówisz Panie!... Nie lękam się wię-

http://rcin.org.pl

zienia! lecz chcę wiedzieć pierwéj co się z mojemi dziećmi zrobiło?...

ADJUNKT (*uśmiechając się do Dozorcy:*) Dobrze się przygotowała do roli, jaką ma odegrać. (*do Ewy*) Potém o tém pomówią z Asanią, a teraz nie zabieraj nam czasu.

DOZORCA (*biorąc Ewę za ramię*) Kiedy każą to iść! niema nadczém myśléć. (*w tem wchodzi Podżegalski*)

SCENA 14.

CIŻ i PODŻEGALSKI.

EWA (*do Podżegalskiego*)

Panie Podżegalski!.... zlituj się!.... broń mię!... bo jestem o morderstwo mych dzieci oskarżoną!

ADJUNKT (*do Podżegalskiego*)

Jak się Jegomość masz?... cóż tu robisz?... w tém miejscu?... gdyby ta Pa-

http://rcin.org.pl

ni była o kilka lat młodszą domyślił bym się łatwo, ale...

PODŻEGALSKI *(do Adjunkta z cicha.)*

Jej dzieci znajdują się u mnie, pokaże ich wtenczas kiedy tego będzie potrzeba.

ADJUNKT.

Jeżeli tak, to dobrze, ale... pamiętaj panie Podżegalski, żebym ja niemiał jakiej odpowiedzialności.

PODŻEGALSKI.

Możesz być jak najpewniejszym.

ADJUNKT *(do Dozorcy)*

Chodźmy! Pan Podżegalski ręczy za tą Panią i można mu zawierzyć, bo przecież jest znanym Obywatelem. *(Adjunkt z Dozorcą wychodzą)*

SCENA 15.

EWA PODŻEGALSKI.

EWA.

Czy Bóg zesłał mi Pana z pomocą wtenczas, kiedym w ostatniej hańbie ży-

http://rcin.org.pl

cie miała zakończyć. Nie mogę jeszcze przyjść do siebie z przestrachu!.. Ten Pan powiedział że dzieci moje są zamordowane!

PODŻEGALSKI.

Zapewniłem go że tak nie jest.

EWA.

Alboż Pan wiesz co o moich dzieciach!

PODŻEGALSKI.

Więcej się już Pani w tej chwili nie dowiesz.

EWA.

O! Boże!.. pociesz nieszczęśliwą matkę!..

PODŻEGALSKI.

Czy to jest mieszkanie Pani?

EWA (*smutnie*)

To....

PODŻEGALSKI.

Dla czego?

http://rcin.org.pl

EWA.

Bo się twoje przepowiednie spełniły

PODŻEGALSKI.

Tak prędko? to i ja się niespodziewałem tego.

EWA.

Już półtrzecia roku jak z nim nie żyję. —

PODŻEGALSKI.

Już półtrzecia roku!

EWA.

Nie śmiem ci w oczy spojrzéć!

PODŻEGALSKI.

Czy Pani tutaj ze wszystkiem, w téj stancyjce mieszkasz?

EWA.

Jak Pan widzisz. Dziś jestem bardzo bogatą... bo ta płócienkowa sukienka, podarte trzewiki, garść słomy i stare prześcieradło, cały mój majątek stanowią; — a na to jeszcze winną jestem

http://rcin.org.pl

dziesięć złotych komornego temu wyrobnikowi, który mię przyjął z litości.

PODŻEGALSKI.

Kiedy Panią znalazłem w tak krytycznem położeniu, zapominam o wszystkiem co przedtém pomiędzy nami zaszło i jedynie pomnąc na przyjaźń jaką miałem z jej nieboszczykiem mężem, ustępuję ci chętnie dochody, z nabytej od was kolonji.

EWA (*smutnie*)

Dla czegoż mię tak okropnie i nielitościwie każesz?

PODŻEGALSKI.

Jakto?

EWA.

Ja byłam jego żoną!... lat jedenaście znim żyłam! i w dwa miesiące onim zapomniałam!.. a Ty Panie! powodowany jedynie przyjaźnią, tak wielką łaskę chcesz wyświadczyć... tej, która stała się niegodną imienia żony tak zacnego człowie-

http://rcin.org.pl

ka... i w rok... Och Boże! okropne wspomnienie mi nasunąłeś wtej chwili!.. Nie! niechcę! dziękuję ci za twoją łaskę, tam by mi się ciągle mój mąż nieboszczyk przedstawiał.

PODŻEGALSKI.

Czyż byś go i teraz widzieć nie chciała?...

EWA.

Przestań Panie urągać się z nieszczęśliwéj.

PODŻEGALSKI.

A gdyby on żył?.. gdyby przypadek... omyłka, jakieś szczególne zdarzenie... śmierć jego ogłosiły, ale on nigdy jeszcze nie był wgrobie, lecz pomiędzy ludźmi na ziemi i ty Pani gdybyś o tém dokładne miała przekonanie, czy byś do dawnych obowiązków wróciła?

EWA.

Do dawnych! co za prawo? ale oczem tu mówić? świat się pierwéj skończy,

http://rcin.org.pl

nim umarły na ziemi, do życia powróci. —

PODŻEGALSKI.

Nie żałowała byś Pani nowego nazwiska i nadziei pojednania się kiedy z teraźniejszym mężem?...

EWA.

Próżności miałabym żałować?...

PODŻEGALSKI.

Pozwolisz Pani na męża pierwszego zawołać?

EWA.

I dla czegóż się z méj nędzy najgrawasz Panie? bo twoją rozmowę i obietnicę inaczéj uważać nie mogę...

PODŻEGALSKI.

A gdybym się jak mówisz nie najgrawał i rzeczywiście zawołał, a on na moje zawołanie przyszedł, cóż byś w takim przypadku zrobiła?

http://rcin.org.pl

EWA.

Nie umiem Ci Panie tego powiedzieć, bo to mój rozum przechodzi.

PODŻEGALSKI (*obracając się do drzwi:*) Panie Umornicki! powstań!... przyjdź! napatrz się na szczéry żal twéj żony!... (*W tém otwiérają się drzwi któremi wchodzi Umornicki, prowadząc z jednej strony Zosię a z drugiej Jasia.*)

SCENA 16.

CIŻ UMORNICKI ZOSIA i JAŚ.

EWA (*zobaczywszy wchodzących bez namysłu rzuca się na ziemię.*) Czy we śnie! czy na jawie! żyjący lub umarły! nie odpychaj od nóg swoich w najgłębszym żalu pogrążonej pokutnicy!... pozwól swoim dzieciom ażeby mię matką nazwały, gdyż ja sama od nich tego nie mam prawa żądać. (*podno-*

http://rcin.org.pl

si się) Boże i najlepszy Panie!... jeżeli to jest sen! nie przebudzaj mię z niego... niech razem z moim mężem i dziećmi do wieczności pospieszę. *(do Umornickiego i dzieci)* Ja się was nie puszczę! uprowadźcie mię z sobą! lękam się rzeczywistości! boję się ocknąć na świecie!

UMORNICKI.

Moja Ewo, to nie jest snem, widzisz mię i nasze dzieci na jawie. Były wprawdzie chwile w których umrzéć pragnąłem ale ci o nich już wspominać nie będę. Pan Bóg chciał tego żebym się twojéj doczekał poprawy, bo już po utraconéj nadziei znalazłem takową, a teraz spokojnie oczekiwać będę owego wyroku, który mię przed Sąd Boski na prawdę powoła... a dopóki to nie nastąpi będziemy z sobą żyli szczęśliwie. *(Wspólne uściśnienie wśród wydobywającego się łkania. Po chwili, Umornicki do dzieci:)* To jest wasza Matka! posłuszeństwo,

http://rcin.org.pl

szacunek i miłość dla Niej, jakie w was przez całe lat trzy wpajałem, powinniście do śmierci zachować. (*Dzieci rzucają się do nóg Ewie.*)

ZOSIA.

O moja kochana Mamo!... chciéj nas kochać a szczęśliwi będziemy.

JAŚ

Ja Mame ciągle kochałem i zawsze kochać będę... Ja tak bez mamy tęschniłem!....

EWA (*z płaczem wznosząc ręce do góry*)

Boże! ukoj żal w mych piersiach! bym do mych dzieci przemówić zdołała. — (*Dzieci się podnoszą, Ewa ich czule do serca przyciska i serdecznie całuje*)

UMORNICKI.

Tak Ewo! nie ulega kwestij że i dzieci po większej części ośmieliły mię, ażebym szukał w twojem sercu poprawy.

PODŻEGALSKI.

A teraz na mnie kolej, ażebym ów za-

http://rcin.org.pl

kład który Pani sama przecięłaś, w krótkości wytłomaczył.

UMORNCIKI.

Daj pokój, późniéj będzie dosyć czasu o tém pomówić, a teraz wychodźmy stąd. *(do Ewy)* Gospodarz już sowicie wynadgrodzony, o nic się nie turbój Ewo.

PODŻEGALSKI *(na stronie ciężko oddychając)* Przecież wyszedłem z labirintu, w którym przez lat cztery samo chcący się plątałem. Odtąd nie będę się pewnie już więcéj o nic zakładał. *(Wszyscy wychodzą.)*

(Kortyna zapada.)

KONIEC DRAMY.

http://rcin.org.pl

WYBIEG POKOJÓWKI.

KOMEDJA w JEDNYM AKCIE.

(ze Śpiewkami)

http://rcin.org.pl

OSOBY

UPRZEDZYŃSKI, zamożny obywatel w Warszawie.
KUNEGUNDA, jego żona.
LEOKADJA, ich córka.
JULJAN, dymisjonowany Oficer.
BIGOSIŃSKI, kawaler z okolicy.
SIERPKOWSKI, przyjaciel Uprzedzyńskiego.
JÓZEFKA, pokojówka Uprzedzyńskich
KACPER, lokaj Juljana.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

http://rcin.org.pl

SCENA 1.

(W pokoju Uprzedzyńskiego.)

UPRZEDZYŃSKI KUNEGUNDA.

UPRZEDZYŃSKI.

Powiedziałem ci moja duszo już nie raz i gotów jestem jeszcze sto razy powtórzyć, że nie pozwolę Łokadce iść za Pokosiewicza.

KUNEGUNDA.

Ciekawam dla czego?

UPRZEDZYŃSKI.

Bądź sobie jak chcesz ciekawą, a ja się jednego trzymam.

KUNEGUNDA.

Ależ potrzeba powiedzieć rację. jakże można być takim... jakimś....

UPRZEDZYŃSKI (*przerywając*)

Takim jakimś... może nawet głupim,

http://rcin.org.pl

ale ja dla tego od swojego zdania, na krok nie odstąpie.

KUNEGUNDA.

Przecież go nie znasz, dopiéro z wojska powrócił.

UPRZEDZYŃSKI.

I cóż z tego że nie znam... ale ojciec jego, dał mi się dobrze poznać, a jabłko od jabłoni niedaleko się od toczy.

KUNEGUNDA.

I jego ojcu nie możesz także niczłego zarzucić.

UPRZEDZYŃSKI.

Zapewne! może jeszcze mało. Stary pieniacz! ze wszystkiemi sąsiadami się kłuci! nikomu w okolicy nie da spokojności! wszyscy na niego się żalą!... lecz pomijam to wszystko, ale ze mną, pięknie bardzo wyszedł. Pożyczyłem mu dziesięć tysięcy złotem, za bardzo małym procentem a on mi oddał, prawda w terminie, ale papierami i to jeszcze za ka-

http://rcin.org.pl

żdego dukata dziesięć groszy potrącił... Czy powinien był tak robić?.. bagatela... sto sześćdziesiąt sześć złotych groszy dwadzieścia! a gdym mu w delikatnych wyrazach przedstawiał oczywistą moją stratę, cóż mi odpowiedział?.. zgadnij!.. wiem że się nie domyślisz „procesuj mię!” Tpfy!... i ja bym miał się łączyć z taką familją... miałbym pozwolić mojej córce iść za syna takiego pieniacza. On by mię w jednym roku ze wszystkiém zprocesował i mój cały majątek, który przez kilkanaście lat zbierałem powędrował by na pierwsze piętro do Krasińskich pałacu... E!.. do sto pioronów! dajżesz mi pokój i ze swojemi radami!

KUNEGUNDA

Za sto sześćdziesiąt sześć złotych groszy dwadzieścia, taką pałać zawiścią.

http://rcin.org.pl

UPRZEDZYŃSKI.

Zapewne! u ciebie wszystko bagatela, przecież mojego majątku nie wygrałem w karty ani na loterij, tylko ciężko wypracowałem.

KUNEGUNDA.

Ale cóż temu syn jest winien?

UPRZEDZYŃSKI.

Nie urodzi sowa sokoła, tylko takiego jak sama, a z resztą gdyby syn był i najlepszym, to go szanowny Tatulko wyuczy.

KUNEGUNDA.

Rób jak chcesz, ale mi się wszystko zdaje że samo chcący przez twój upór i uprzedzenie córkę w domu zkwasiemy.

UPRZEDZYŃSKI.

Nie turbuj się o to... nasza córka się nie zkwasi, niebyło jeszcze przykładu ażeby Panny z posagami kwaśniały.

http://rcin.org.pl

ŚPIEWKA I.

Gdy ojciec posag rachuje,
Choćby córka brzydką była,
To z postrachów tych żartuje,
By się z czasem nie zkwasiła.

Garb na plecach i w zys oczy,
Żeby córka nasza miała,
Chłopców tysiąc do niej skoczy,
W których będzie przebierała.

Niechaj nogi ma koślawe,
Głowę taką jak ćwierć dużą,
Jeszcze zyska bóstwa sławe,
Zwać ją będą mleczną różą.

KUNEGUNDA.

Pomimo tego wszystkiego, Lokadka ma już lat dwadzieścia dwa, a nikt jakoś dotąd o nią się nie dobijał.

UPRZEDZYŃSKI.

Dosyć dla niej jeszcze czasu.— Z resztą ja już mam dla Lokadki męża...

KUNEGUNDA.

Ciekawam kogo?

http://rcin.org.pl

UPRZEDZYŃSKI.

Mężczyznę.

KUNEGUNDA.

Może jakiego odwiecznego antyka.

UPRZEDZYŃSKI.

Wcale się mylisz, bo chłopaka chwata, przystojnego i edukowanego a chociaż na wojarzu nie był, to jednakże holenderszczyznę zna dobrze i śmiało tym językiem rozmawia, przytém nie ma więcej nad lat trzydzieści dwa wieku.

KUNEGUNDA.

Niechże wiem jak się nazywa?...

UPRZEDZYŃSKI.

Aha!.. widzisz że jesteś ciekawą.

KUNEGUNDA.

No juścić muszę wiedzieć przecież, kto do nas przyjedzie.

UPRZEDZYŃSKI.

O imieniu niewiem, ale nazwisko jego... zaraz... żaraz... E... bodajżecie licho wzięło... na Z, się zaczyna... pocze-

http://rcin.org.pl

kaj... mam go już na końcu języka... tylko co mi go wymówić... A!... Bigosiński. A co? jakie piękne nazwisko.... gospodarskie, staropolskie, zaraz znać że ślachcic, bo się kończy na ski... A ten wasz ulubiony (*z przyciskiem*) Pokosiewicz... bardzo pięknie się nazywa... dusza moja nie nawidzi tych nazwisk kończących się na icz... to tak coś na Litwina zakrawa.

KUNEGUNDA.

E!... idź! idź!... wstydź się! ażeby po nazwisku wnosić o zacności człowieka.

UPRZEDZYŃSKI.

Jedno, drugie za sobą pociąga... ale obok tego wszystkiego wiem że ci się spodoba. Idź tylko przystrój pięknie Lokadkę... bo wy to Mamólki umiecie ze swoich córuń robić aniołków, choćby rzeczywiście djabełkami były.

http://rcin.org.pl

KUNEGUNDA.

A powiedziałeś dopiéro że gdzie są pieniądze tam urody nie trzeba.

UPRZEDZYŃSKI.

Ale, bo nie wiesz jakie i w tém jest wyrachowanie. Jak się córka bardzo spodoba to mniéj posagu trzeba wyliczyć; a jak, tak tylko, mniéj więcéj to się ten brak posagiem nadkłada *(Leokadja wchodzi.)*

SCENA 2.

CIŽ i LEOKADJA.

UPRZEDZYŃSKI (*do Kunegundy*)

Zrób tak jak mówiłem... przygotuj Lokadkę do grzecznego obejścia się; rozumiesz?... grzecznego! (*odchodzi.*)

SCENA 3

KUNEGUNDA LEOKADJA.

LEOKADJA

No i jakże się Mamie wyprawa udała?

http://rcin.org.pl

KUNEGUNDA.

Jak może być najgorzéj....

LEOKADJA

Ja zaraz Mamie mówiłam, że Tatko nie nawidzi starego Pokosiewicza.

KUNEGUNDA.

Ale ja myślałam że do syna mieć pretensyj nie będzie.

LEOKADJA

Ja Juljana tak kocham! jak żadnego innego kochaćbym nie mogła nigdy.

KUNEGUNDA.

Ojciec mówi że już ma kawalera dla ciebie.

LEOKADJA

Kogóż tam znowu?

KUNEGUNDA.

Ojciec go sam jeszcze nie zna, ale z opowiedzenia oddaje mu zalety. Ma być młodym, przystojnym, edukowanym i dobrze po holendersku mówi.

http://rcin.org.pl

LEOKADJA

Najpewniejszą jestem, że ostatnia zaleta najwięcéj za nim do Ojca przemawia.

KUNEGUNDA.

Trzeba iść i przysposobić co na przyjęcie gości bo i Juljan ma także dzisiaj przyjechać, tylko niewiem jak go Ojciec przyjmie.

LEOKADJA

O! ja nieszczęśliwa! mało mi serce od żalu nie pęknie!

KUNEGUNDA.

Nie rospaczaj duszko, w Bogu nadzieja. *(odchodzi.)*

SCENA 4.

LEOKADJA (*sama.*)

Mówią że panny bogate są zupełnie szczęśliwe i biedne im tego szczęścia zazdroszczą. Nie zazdrośćcie nam!... i my mamy swoje zmartwienia. Wasz los do

http://rcin.org.pl

trafu i szczęścia jest przywiązany, a nasz do szkatuły jaką ojciec posiada. My mówię możniejszych Panów córki! jak ich niewolnice, musiemy się zgadzać na to co ich wola zrobi, choćby nawet była wsteczną z naszem przekonaniem, bo my za bogate przed światem ogłoszone, któżby się z nami ożenił gdyby nam ojcowie posagów odmówili? bo któż mówię nie pragnie pieniędzy i nie chce być bogatym koniecznie.

SPIEWKA 2.

O! jak ludzki ród zniżony,
Bo kajdany złote dźwiga.
A choć niemi obtoczony,
Jednak szybko złoto ściga.

Zwierz z pogardą go podepcze,
I czczym blaskiem się nie zmami,
Do człowieka tylko szepcze.
Choć go czasem ma stósami.

http://rcin.org.pl

Drugich nie zna, kto go pieści,
Wszystkich trzyma jak w więzieniu
Bo się w takim duma mieści,
Bo on żyje wciąż w znaczeniu.
Choć nie prawe do rozkazy,
To ich każdy słucha mile,
Bo któż serce ma bez skazy?
Któż się oprze złota sile?
Dla chciwego mało świata,
Chciał by posiąść całą ziemię,
On nie pozna w biednym brata,
On go nazwie: „Podłe plemie!"
I takie zimne stworzenia,
Mają być Bogu podobne?
Nie!... zwierzęta bez sumienia,
Tego znaczenia niegodne.

(*Józefka wchodzi*)

SCENA 5.

LEOKADJA JÓZEFKA.

JÓZEFKA (*całując w rękę Leokadję*) **Moja panienko... proszę panienki... kiedy przyjedzie pan Juljan?**

http://rcin.org.pl

LEOKADJA (*smutnie*)

Dzisiaj ma przyjechać...

JÓZEFKA (*skacząc z radości*)

Chwała Bogu!.... chwała Bogu!.... Chwała Bogu!... (*Caluje w rękę Leokadję*) Dziękuję Pannie ślicznie... bardzo pięknie, że mi tak pocieszającą wiadomość udzieliła... (*znowu skacze*) Dzisiaj przyjedzie!.. dzisiaj!.. dzisiaj!...

LEOKADJA (*z powagą*)

Dla czegoż ta wiadomość tak cię uciészyła?... Cóż ciebie przyjazd Pana Juljana może interessować?...

JÓZEFKA.

O! i bardzo, proszę Panny. Niby to Pan Juljan sam przyjedzie.

LEOKADJA

A z kimże ma przyjechać?

JÓZEFKA.

Z Kacprem, swoim lokajem proszę Panny.

http://rcin.org.pl

LEOKADJA

Jakto z Kacprem?...

JÓZEFKA (*całując w rękę Leokadję*) Nie!.. nie!.. przepraszam Pannę, nie z Kacprem; ale Kacper przyjedzie z Panem Juljanem, zresztą niewiem jak lepiej, dosyć wiem o tém, że jak Pan Juljan przyjedzie to i Kacper będzie.

LEOKADJA

A cóż ciebie Kacper obchodzi?

JÓZEFKA (*z przymileniem całując w rękę Leokadję*) To samo proszę Panny co Pan Juljan Pannę. (*całując w rękę Leokadję*) Ale przepraszam Pannę żem się przyrównała.

LEOKADJA

Alboż ty kochasz Kacpra?

JÓZEFKA.

Ale jak!... z serca z duszy i....

LEOKADJA

A on że ciebie kocha?

http://rcin.org.pl

JÓZEFKA.

O!.. jeszcze lepiej jak ja jego, bo on mię już dwa razy proszę Panny w same usta pocałował, a ja go dwa razy za to w papę uderzyłam...

LEOKADJA

Jakiż cel jest waszego kochania?

JÓZEFKA (*całując wrękę Leokadję zprzymileniem)* Pożeniemy się proszę Panny.

LEOKADJA

Kiedy?

JÓZEFKA.

A już co do tego, to jest pewny warunek?

LEOKADJA

Naprzykład?

JÓZEFKA.

Kacper powiedział że mię kocha, że się ze mną ożeni, ale nie prędzej, aż jego pan ożeni się z Panną i dla tego to chciałam się zapytać Panny (*całuje Leokadję w rękę)* kiedy się Kacper ze mną ożeni?...

LEOKADJA

Nigdy!...

http://rcin.org.pl

JÓZEFKA (*zmięszana.*)

Jakto nigdy?... Panna widzę sobie ze mnie żartuje, a ten żart (*niby z płaczem*) na wskróś me serce przedziurawił.

LEOKADJA

Tak moja Józefko... tak.— Tatko mój niechce pozwolić na to, ażeby się pan Juljan ze mną ożenił.

JÓZEFKA (*zmięszana.*)

Dla czego proszę Panny?

LEOKADJA

Dla tego że jego ojca nienawidzi.

JÓZEFKA.

I cóż temu Panna i pan Juljan są winni? albo ja z moim Kacprem dla czego mamy na tém cierpieć?

LEOKADJA

Cóż zrobiemy moja kochana, tak się widać Bogu spodobało.

JÓZEFKA.

I za kogóż Panna pójdzie?

http://rcin.org.pl

LEOKADJA

Alboż ja wiem podobno że ojciec ma już dla mnie kawalera?

JÓZEFKA (*ztrwożona*)

Jakiego kawalera?

LEOKADJA

A... zobaczysz jak przyjedzie, bo ja go nie znam jeszcze a co większa, że i mój Ojciec także.

JÓZEFKA. (*ciągle niby z płaczem*)

Jakże można stręczyć takiego kawalera, którego się nie zna? może jaki brzydki i stary, a ja wolałabym nigdy nie pójść za mąż, jak za brzydkiego i starego. —

LEOKADJA

A pan Juljan ci się spodobał?

JÓZEFKA.

Ba!.. nie miał mi się spodobać; dał mi rubla jak był ostatnią razą. (*po chwili*) Zdaje mi się Panienko, że nasz Pan jeszcze nie zna pana Juljana?

http://rcin.org.pl

LEOKADJA

I to całe moje nieszczęście!.. bo żeby go poznał, a przynajmniej chciał poznać, to ręczę że by go polubił. Dziś dopiéro pierwszy raz po powrocie Ojca Juljan do nas przyjedzie, ale pewnie nie najlepszego dozna przyjęcia.

JÓZEFKA (*po chwili namysłu do siebie*) Tak źle... tak się nie da...

LEOKADJA

Cóż tam planujesz takiego?

JÓZEFKA.

Ja myślę żeby Panienka koniecznie poszła za pana Juljana, bo ja koniecznie muszę pójść za Kacpra.

LEOKADJA

Cóżbyś mogła wtém względzie poradzić?

JÓZEFKA. (*z zarozumieniem*)

Panna widzę myśli, że Józefka głowę nosi od kształtu.... Mam i ja swoje wybiegi, bo cóż człowiek bez wybiegów znaczy na świecie. —

http://rcin.org.pl

SPIEWKA 3.

Ledwie wstaje człek na nogi,
Już wybiegi ma w swej głowie,
Jak przestąpić zdoła progi,
Sto wybiegów na raz powie.
Czy na pensyi czy to w szkole,
Bez wybiegów nic nie zrobi,
Profesora wywieść w pole,
Każdy uczeń się sposobi.
Albo Patron na urzędzie,
Gdy wybiegów nie rozumie,
To spraw nigdy mieć nie będzie,
Bo Patronem być nie umie.
Gdy wybiegów Kupiec nie ma,
Kupczyk z niego wciąż żartuje,
Długo handlu nie wytrzyma,
W krótce pewnie zbankrutuje.
Leśnik w lesie wśród wybiegów,
Gdy rewizij się spodziewa
Kiedy niema jeszcze śniegów,
Mechem pieńki po przykrywa.
Panna gdy ma wybieg w względzie,
Muszcze buzie, lata kradnie,

http://rcin.org.pl

Przez co stara młodą będzie,
I wygląda długo ładnie.

Czy to krawiec, czy krawcowa,
Gdy wybiegiem nie sztukują,
Kiedy każde z nich nie chowa,
Niezawodnie z bankrutują.

Zgoła wybieg znaczy w świecie,
Bo rozumu jest podstawą,
Tak mężczyznie, jak kobiecie.
Wybieg bywa w życiu sławą.

Tak, tak, moja Panno, nic prostą drogą teraz się nie uda zrobić, dla tego też Pannę umyśliłam za pomocą wybiegu z Panem Juljanem ożenić.

LEOKADJA

Co się téż tobie troi po głowie? moja kochana...

JÓZEFKA.

Niech Panna nic nie mówi, tylko pójdzie ze mną do swojego pokoju... Zawezwiemy samą Panię do rady, a przecież trzy głowy kobiéce, jednę męzką muszą wyprowadzić w pole.

http://rcin.org.pl

LEOKADJA

Ciekawam... (*Wychodzą, po chwili wchodzi Uprzedzyński.*)

SCENA 6.

UPRZEDZYŃSKI (*sam*)

Coś długo niewidać Pana Sierpkowskiego z Panem Bigosińskim... Musieli już przyjechać do Warszawy, ale Bigosiński pewnie elegancik, poszedł do fryzjera, ażeby się Pannie świéżo, jak by prosto z pudełka pokazać. Nie myślę wcale słuchać mojéj Jejmości, tylko wydam Lokadkę za Bigosińskiego. Chłopak zamożny.... dobrych rodziców.... wiem że nie będzie się tak w ten moment o posag naprzykrzał, jak ten jegomość Pan Pokosiewicz. On by gotów się jeszcze przed ślubem targować i czyby ożenił syna z moją córką, czy nie, to zawsze by mię po wszystkich Instancjach sądowych przeprowadził. — (*Józefka wchodzi.*)

http://rcin.org.pl

SCENA 7.

UPRZEDZYŃSKI JÓZEFKA.

JÓZEFKA.

Jakiś Pan Bigosiński przyjechał.

UPRZEDZYŃSKI (*zapinając surdut*)

Proś go niech wejdzie... (*sam się zbliża do drzwi, Juljan wchodzi.*)

SCENA 8.

UPRZEDZYŃSKI JULJAN.

JULJAN.

Pan Sierpkowski zapewnił mię, że Pan dobrodziéj pozwolić raczyłeś, na złożenie dzisiejszej mojéj wizyty... Tém zapewnieniem ośmielony, poważam się za rekomendować Panu dobrodziejowi, jestem Juljan.....

UPRZEDZYŃSKI (*przerywając*)

Wiem, wiem, kogo mam szczęście w swoim domu powitać i bardzo jestem wdzięczny Panu Sierpkowskiemu, że mi zrobił wielką przyjemność w poznaniu Pana. Pochlebiam sobie, że pozwo-

http://rcin.org.pl

lisz się zapisać w rejestr szczerych naszych przyjaciół.

JULJAN.

Najszczęśliwszym będę, jeżeli zdołam Pana dobrodzieja przekonać, że godny tego wyboru się stałem.

UPRZEDZYŃSKI.

Niech Pan będzie łaskaw siada, proszę... (*chce podać krzesło, Juljan uprzedza; siadają*) Cóż tam słychać na wsi, u Panów, nowego?..

JULJAN.

U nas, zawsze jednostajność... wszystko z kolei, jedno po drugim następuje, a zawsze toż samo... U Panów, w stolicy, pełno codzień nowych rozmaitości, nie żal wieśniakowi ucha nowinom nadstawić.

UPRZEDZYŃSKI.

Nie często z domu wychodzę i jeżeli co wiem to z pism, które i Państwo na wsi pewnie prenumerujecie.

http://rcin.org.pl

JULJAN.

Prócz kurjerka, żadnych innych pism nie trzymamy.

UPRZEDZYŃSKI.

Ojciec Pański musi już być w wieku?... Czy trudni się jeszcze gospodarstwem?

JULJAN.

O i jak jeszcze...ale ma teraz ambaras, bo Go sąsiad zapozwał o jakieś zajścia graniczne. Możesz sobie Pan dobrodziéj wyobrazić zmartwienie człowieka, który całe swe życie z nikim się nie processował, a teraz musi po sądach się włóczyć. Ale ja radzę że lepiéj ustąpić sąsiadowi, pogodzić się, bodajby ze swoją krzywdą, byle się nie processować, bo wszystkie sprawy sądowe, są moją chorobą... co mówię chorobą... wolałbym umrzéć, jak w sądy się wdawać.

UPRZEDZYŃSKI (*na stronie*)

To mi chwat!.. Takich właśnie ludzi poważam i szanuję. A żeby się tu za-

http://rcin.org.pl

pytał Pokosiewicza, zaraz by się z jurydyką odezwał, cytował by prawa, kodexy, artykuły. (*do Juljana*) Podzielam zdanie Pana i właśnie ze swoim sposobem myślenia każdemu się spodobasz. Człowiek nie kłótliwy jest przyjemnym członkiem w towarzystwie ludzkim, godnym obywatelem, dobrym mężem, i przykładnym ojcem bydź z czasem może.

JULJAN.

Pochwała mi udzielona, nie tylko mię nie zepsuje, ale owszem doda bodźca do ciągłego postępowania po téj drodze, jaką Pan dobrodziéj za dobrą w życiu człowieka uznałeś.

UPRZEDZYNSKI.

Wiele Pan masz lat?...

JULJAN,

Trzydzieści dwa.

UPRZEDZYŃSKI.

Jak na imie Panu? bo już zapomniałem.

http://rcin.org.pl

JULJAN.

Juljan, do usług Pana dobrodzieja.

UPRZEDZYŃSKI.

A... Juljan... wcale ładne imie. Jeżeli się nie obrazisz Panie, to ci będę po imieniu mówił?

JULJAN.

Ach! Panie dobrodzieju! najszczęśliwszym mię robisz. Twoje otwarte postępowanie zemną, rokuje mi wielkie nadzieje.

UPRZEDZYŃSKI.

Tak... nie przeczę... spodobałeś mi się Juljanie, jak żaden dotąd z młodych, teraźniejszych ludzi.

JULJAN.

Cała dążność moja skierowana będzie w mém życiu tylko do tego, bym zawsze na podobne względy zasłużył.

UPRZEDZYŃSKI.

Ale!.. nie znasz też mojej żony jeszcze Juljanie... chodź, muszę cię przed nią zaprezentować. (*Wstaje, Juljan toż samo.*)

http://rcin.org.pl

JULJAN.

O!.. mam to szczęście już znać Panią dobrodziejkę i Pannę Leokadję, byłem tu już trzy razy, pod niebytność Pana dobrodzieja.

UPRZEDZYŃSKI (*zdziwiony*)

Jakto?.. tu już byłeś! trzy razy! a żona mi nic nie wspominała, i owszem mówiła że tego nazwiska nie słyszała nigdy.

JULJAN.

Każdą moją bytność jakimś interesem do Pana dobrodzieja oznaczyłem, czekając z niecierpliwością przybycia Pańskiego.

UPRZEDZYŃSKI.

I dla czegóż było mojéj żonie nie powiedzieć swojego nazwiska i otwarcie w moim domu nie bywać? ale!... jednakże... pochwalam twą skromność. (*na stronie*) A to nie oceniony chłopak. Zjesz licha mój Panie Pokosiewiczu, jeżeli

http://rcin.org.pl

mają córkę dostaniesz za żonę... Zapewne, czegoby jeszcze brakowało...(*do Julijana*) Więc Pan znasz moją córkę?...

JULJAN.

ŚPIEWKA 4.

Serce moje ją poznało,
Dusza bez niej żyć nie może,
Moje szczęście w niej zostało,
O nią błagam cię w pokorze.

Los mój w ręku twym spoczywa,
Chciej wyrzec słowo nadziei,
A córka będzie szczęśliwą,
W całej swéj życia kolei.

Wspólnie będziem się kochali,
Chwile życia szybko spłyną,
Nie będziemy smutku znali,
Chociaż młode lata miną.

A gdy szereg lat się ztoczy,
Tuż przy grobie gdy staniemy,
Wzniesiem śmiało w górę oczy,
I w nadziei żyć skończemy.

Tak Panie, znajdziesz we mnie posłu-

http://rcin.org.pl

sznego syna!.. Wszystkie chwile twojego życia, uprzyjemniać będę!.. każdy twój rozkaz będzie dla mnie do wykonania prawem!... Żadna chmórka z mej przyczyny czoła twojego nie zasępi, a przyjdzie chwila, w której błogosławić będziesz moment twojego zezwolenia.

UPRZEDZYŃSKI *(na stronie.)*

Dalibóg tak pragnę go mieć za zięcia, żeby tylko matka z córką nie grymasiły... Ale cóż to, nie jestem ojcem?... nie mogę dać sobie powagi ?... *(do Juljana)* Prawda, że cię pierwszy raz dopiéro poznałem, i krótki bardzo czas do zdecydowania się w tak ważnym przedmiocie mi dajesz... ale cała twoja postać, sposób mówienia, wyraz twarzy, tak są ujmującemi że trudno mi się jest oprzéć twojemu żądaniu i inaczej powiedzieć nie mogę jak tylko: *(podając rękę Juljanowi)* masz moją córkę za żonę. *(Juljan całuje w rękę Uprzedzyńskiego)*

http://rcin.org.pl

JULJAN.

O drogi mój Ojcze! jakże jestem szczęśliwy! błagam Cię tylko jeszcze o to, ażebyś wyrzekł słowo... że jedynie moja osoba, mój sposób myślenia, moja fizys, wyjednały na Tobie to drogie zezwolenie i że w żadnym innym przypadku słowa swojego nie zmienisz.

UPRZEDZYŃSKI.

Temu którego widzę przed sobą, rękę mej córki oddaję i słowa swojego na honor nie zmienię. (*Wtem wchodzi Józefka*)

SCENA 9.

Ciż i JÓZEFKA.

UPRZEDZYŃSKI.

Czegoż to chcesz?

JÓZEFKA

Zdawało mi się, że mię Pan wołał?..

UPRZEDZYŃSKI.

Idź poproś tutaj Pani!

JÓZEFKA.

I panny?

http://rcin.org.pl

UPRZEDZYŃSKI.

A możesz

JÓZEFKA (*na stronie*)

To!... to!... to!... będę miała Kacpra za męża. (*wychodzi*)

SCENA 10.

CIŻ prócz JÓZEFKI.

UPRZEDZYŃSKI.

Kochany mój Juljanie... jeszcze mała kwestja zachodzi.

JULJAN.

Cóż takiego, kochany mój Ojcze?...

UPRZEDZYŃSKI

Wprawdzie... ja nie jestem ubogi, mogę dać, nawet znaczny posag mojéj córce, ale w obecnéj chwili, niemam zgromadzonych w domu pieniędzy i ledwie za parę lat będą wam w możności dopomódz...

JULJAN.

A choćby i nigdy, to pewnie upominać się nie będę o to... co ze swéj łaski,

http://rcin.org.pl

ale nie z powinności, mógłbyś kiedy udzielić. Na to ja znowu moję słowo daję ci Ojcze.

UPRZEDZYŃSKI (*na stronie*)

Otóż to z takiemi ludźmi aż miło pomówić. Pokosiewicz by kroku nie odstąpił, dopóki bym mu pieniędzy, a może jeszcze przed ślubem nie wyliczył. (*do Juljana*) Coraz więcéj mi się podobać zaczynasz, bo ludzi chciwych nienawidzę.

(*Wtém wchodzi Kunegunda, Leokadja i Józefka*)

SCENA 11.

CIŹ, KUNEGUNDA, LEOKADJA i JÓZEFKA (*na boku*)

UPRZEDZYŃKI (*do Kunegundy*)

Pan Juljan wniósł w téj chwili prośbę do mnie o rękę Leokadji, którego sposób myślenia tak mi się spodobał, że mu odmówić nie mogłem i takową ze swéj strony przyrzekłem.

JULJAN (*do Kunegundy*)

Szanowna Pani dobrodziejko, chciéj

http://rcin.org.pl

się także do łaski Ojca dobrodzieja przychylić.

KUNEGUNDA

Ja się z wolą mego męża zgadzam.

JULJAN *(przystępując do Leokadji)*

Teraz już tylko czekam wyroku Pani.

LEOKADJA

Każdy rozkaz Ojca mojego, jest dla mnie do wykonania prawem.

UPRZEDZYŃSKI (*na stronie*)

Ani się spodziewałem ze strony moich kobiet takiéj powolności. *(do Juljana i Leokadji biorąc ich ręce)* Niech was Bóg błogosławi! życzę wam zserca przywiązanego ojca, szczęścia w całém życiu, obyście żyli, na Boską chwałę i naszą pociechę *(Juljan i Leokadja całują rodziców w ręce. W tém wchodzi Sierpkowski i Bigosiński.)*

SCENA 12.

CIŻ, BIGOSIŃSKI i SIERPKOWSKI.

UPRZEDZYŃSKI (*na stronie*)

Ręcze że ten młody Jegomość, jest o-

http://rcin.org.pl

wym przechwalonym Pokosiewiczem. Bardzo się cieszę z tego, że w téj chwili przyjechał, w któréj moja córka innemu podług méj woli zaręczoną została. O! to! to! to! pójdzie djable po nosie Panu Pokosiewiczowi. Ale jaka to mina, prawdziwie sądowa... procesowa... tak coś, patrzy na woźnego... komornika..... głowa wyciągnięta, tak jakby wnosił sprawy stojąc za kratką.

SIERPKOWSKI (*do Uprzedzyńskiego*) Jak się masz kochany przyjacielu?.... podług przyrzeczenia stawiłem sią z gościem którego ci rekomenduję. To jest Pan Bigosiński, o którym ci wczoraj tyle mówiłem dobrego.

(*Uprzedzyński zdziwiony, wszyscy pomięszani*)

JÓZEFKA (*na stronie*)

Prawda że kaducznego bigosu narobiłam, niewiem doprawdy jak go zjeść potrafię... Ale trudno... przyrzekłam wziąść wszystko na siebie, trzeba więc

http://rcin.org.pl

swoją sztukę ciąć, bo to nie o żarty ale o Kacpra mi idzie.

BIGOSIŃSKI (*w susach i ukłonach przystępuje do Uprzedzyńskiego*) Prawdziwą znalazłem przyjemność, w złożeniu mojego uszanowania Panu dobrodziejowi... (*do Sierpkowskiego z cicha*) a co dobrze pamiętałem?

SIERPKOWSKI (*do Bigosińskiego, pokazując Uprzedzyńskę.*) A to jest Pani Uprzedzyńska, to zaś jéj godna córka. (*Bigosiński robi wszystkim częste, ale nie zgrabne ukłony. Sierpkowski spostrzegając Pokosiewicza*) A! jak się masz Panie Pokosiewicz czy i Ty tutaj?

UPRZEDZYŃSKI.

Powiedźcie mi Państwo, co to wszystko znaczy?... bo ja dotąd, przyjśdź jeszcze do siebie nie mogę. Bigosińskiego nazywacie Pokosiewiczem, a Pokosiewicza Bigosińskim?

http://rcin.org.pl

JÓZEFKA (*na stronie*)

Trzeba rzecz wyjaśnić, to nic nie pomoże (*przystępuje do Uprzedzyńskiego*) Zlituj się Panie! przebacz mi! bo ja jestem zprawczynią całej tej omyłki... Słyszałam dziś rano rożmowę o panu Bigosińskim i jakoś mi się głowa tem nazwiskiem nabiła tak, że kiedy służący pana Pokosiewicza wszedł zameldować przybycie swojego pana, ja pana Bigosińskiego za anonsowałam, a czemu najwięcej jest winien służący pana Pokosiewicza że niezrozumiale mówi.

UPRZEDZYŃSKI (*do Juljana*)

Jakże można było, niepowiedzieć mi od razu nazwiska swojego.

JULJAN.

I owszem, chciałem się zarekomendować, ale zaledwie swoje wymówiłem imie, Pan dobrodziéj uprzedziłeś dalszą rekomendację oświadczeniem, że wiesz dokładnie kto jestem... Nie śmia-

http://rcin.org.pl

łem więc przeczyć jego przekonaniu.

UPRZEEZYŃSKI.

A jakże aktualnie jest na imie Pana?

JULJAN.

Tak jak na wstępie powiedziałem, Juljan.

UPRZEDZYŃSKI.

Mówiłeś że cię pan Sierpkowski upoważnił do wizyty dzisiejszej.

JULJAN.

Tak jest nie inaczej. Pan Sierpkowski widział się ze mną wczoraj i mówił że tu dziś będzie i zaproponował mi bym także przyjechał. (*Bigosiński ciągle się kłania.*

SIERPKOWSKI (*do Uprzedzyńskiego)* Nic się przez to nie stało. Pan Pokosiewicz dotąd się nazywał Bigosińskim, zacznie się teraz Pokosiewiczem nazywać,—a pan Bigosiński przy swoim nazwisku zostanie. (*z cicha*) No i jakże ci się pan Bigosiński spodobał?.. chwat chłopak nie prawda?...

http://rcin.org.pl

UPRZEDZYŃSKI.

Nie bardzo.

SIERPKOWSKI.

Co u licha?

UPRZEDZYŃSKI.

A potem córka moja temu jegomości już zaręczoną została.

SIERPKOWSKI.

Cóż znowu przecież mi wczoraj dałeś słowo.

UPRZEDZYŃSKI.

I podług danego słowa w tem przekonaniu że Bigosiński a nie Pokosiewicz o rękę méj córki mię prosi takową mu ofiarowałem.

SIERPKOWSKI.

To podejście.... można unieważnić słowo... byłeś w błędzie wówczas kiedy go dawałeś.

URRZEDZYNSKI (*do Pokosiewicza*) Twój ojciec Juljanie gdyby się w takiem znajdował jak ja teraz przypadku.

http://rcin.org.pl

wytoczyłby sprawę inkwizycyjną i dowodził by że w danem słowie zaszła omyłka

JULJAN.

I ojciec mój nic by teraz nie poradził, bo Pan dobrodziej nie Bigosińskiemu, ale Juljanowi swą córkę przeznaczyłeś, a ja nim jestem, zresztą jak mówiłem Panu dobrodziejowi poprzednio, że procesów nienawidzę, i niechcę nigdy w tem względzie w ślady ojca wstępować.

UPRZEDZYŃSKI (*do Bigosińskiego*) A pańskie imie?

BIGOSIŃSKI.

Bonawentura, do usług Pana dobrodzieja... (*znowu w licznych ukłonach.*)

UPRZEDZYŃSKI (*do Sierpkowskiego*) Kto nie nawidzi procesów, sam musi być koniecznie sprawiedliwym, przeto nie mogę inaczej powiedzieć, jak tylko że Juljan rękę méj córki prawnie otrzy-

http://rcin.org.pl

mał i bez użycia niesprawiedliwości nie mógł bym mu jej odebrać.

SIERPKOWSKI (*do Bigosińskiego)* Kiedy tak, to cóż mamy robić, będziemy na weselu skakać.

BIGOSIŃSKI (*w ukłonach*)

Zapewne.... zapewne Panie dobrodzieju...

JULJAN.

Teraz jestem już zupełnie szczęśliwy, bo do tej chwili nie spokojny byłem. (*Juljan i Leokadja całują w ręce Rodziców, Bigosiński myśląc że to sprawa każdemu się należy toż samo robi*)

SIERPKOWSKI (*do Bigosińskiego z cicha*) I dla czegóż ich całujesz?

BIGOSIŃSKI.

Bo ten pan i ta pani całują.

SIERPKOWSKI.

Tpfy!... kiedy ja ciebie nauczę rozumu?...

http://rcin.org.pl

BIGOSIŃSKI *(kłaniając się.)*

Nie wiem, proszę Pana dobrodzieja.

JÓZEFKA *(na stronie.)*

Um... oni się już pobrali z mojej przyczyny a o mnie ani słowa nie mówią. *(Przybliża się do Leokadij, z cicha)* Panno!.. Panno!.. Panno!... niech Panna pamięta o Józefce i Kacprze *(sama się obraca napowrót, Leokadja szeptem przypomina Józefkę Kunegundzie.)*

KUNEGUNDA *(do Uprzedzyńskiego)* Mój mężu, jeszcze masz jedno błogosławieństwo dzisiaj udzielić. *Bigosiński się kłania, Kunegundzie Sierpkowski go z tyłu pociąga, Bigosiński się obraca do Sierpkowskiega i jemu czyni ukłony.)*

SIERPKOWSKI *(do Bigosińskiego z cicha)* Lepiéj stój, nic nie mów a głupstwa nie wyrabiaj.

BIGOSIŃSKI.

Przecież ja nic nie mówię, tylko się

http://rcin.org.pl

kłaniam, a pan przez drogę uczyłeś mię ażebym się kłaniał.

UPRZEDZYŃSKI (*do Kunegundy*)

Cóż znowu za błogosławieństwo? dla kogo?

KUNEGUNDA

Józefka (*Józefka się zbliża*) pokochała się w Kacprze, służącym Pana Juljana.

UPRZEDZYŃSKI (*przerywając*)

W tym co tak niewyraźnie mówi? jakże go zrozumiała?

JÓZEFKA.

Pani się omyliła, nie ja w nim, ale on we mnie się pokochał.

UPRZEDZYŃSKI.

To może ty nie masz ochoty iść za niego?... (*Bigosiński się kłania.*)

JÓZEFKA (*spuszczając oczy na dół*) Tak... trochę. (*Kacper wchodzi.*)

http://rcin.org.pl

SCENA 13.

CIŻ i KACPER.

JÓZEFKA (*do Kacpra*)

Pójdź że pójdź niedołęgo, przecież za ciebie nie będę prosiła.

SIERPKOWSKI (*do Kacpra*)

Źle mój przyjacielu, kiedy cię panna przed ślubem już niedołęgą nazywa. (*Bigosiński się kłania.*)

KACPER.

Jeżeli mój Pan się tutaj ożeni, to i ja z Józefką.....

JÓZEFKA (*przerywając z przyciskiem.*) Co się tobie równać z Państwem...

KACPER.

Bo ja sobie tak poślubiłem.

JÓZEFKA.

No, już się ożeni, już... i czegóż się tak krzywisz, jak byś prosto mówić nie umiał.

http://rcin.org.pl

UPRZEDZYŃSKI.

A zatem dwa wesela razem odprawiemy, panny i jéj sługi. Dobrze moje dzieci.

BIGOSIŃSKI (*stawa przed Uprzedzyńskiem.*) Ja jestem niewolnikiem Panie twéj córki!... ja ją kocham nad życie! chciéj mi ją dać za żonę, bo inaczéj umrę z rospaczy. (*do Sierpkowskiego*) A co dobrze?

SIERPKOWSKI.

Ale cóż ty bo pleciesz Panie Bonawentura... panna już temu Panu jest zaręczoną.

BIGOSIŃSKI.

Tak to?... a czemużeś mi Pan tego w drodze nie powiedział.

SIERPKOWSKI (*z cicha*)

Wstydź się!... już nigdy z tobą nigdzie nie pojadę. *(Bigosiński się kłania Sierpkowskiemu.)*

http://rcin.org.pl

JÓZEFKA (*do Kacpra*)

I czegóż stoisz tuzie żołędny... przecież podziękuj Państwu.

KACPER.

Aha! dobrze... (*idzie i caluje w ręce Uprzedzyńskiego, Kunegundę i Leokadją. Bigosiński toż samo chce zrobić, ale go wstrzymuje Sierpkowski.*

UPRZEDZYŃSKI.

ŚPIEWKA 5.

A więc wadą uprzedzenie,
Ja to nawet już poznaję,
Gdyby nie to dziś zdarzenie,
Źle bym zrobił sam wyznaję.
A tę wadę teraz prawie,
Jakby nałóg wszyscy mają,
A szczególniéj tu w Warszawie,
Tę chorobę posiadają.
Ów pogardza tem biédakiem,
Choć go nie zna należycie,
Lecz ktoś nazwał go pijakiem,
Pijak będzie całe życie.

http://rcin.org.pl

Tamten może przez zdarzenie,
Coś takiego zrobił złego,
Już wyrzekło uprzedzenie:
„Nic dobrego będzie z niego."

Uprzedzenie wszędzie znają,
I w teatrze ono gubi,
Bo oklaski tacy mają,
Których publiczność polubi.

Brzydką wadą uprzedzenie,
Jakto nawet już poznaje,
Gdyby nieto dziś zdarzenie,
Źle bym zrobił sam wyznaje.

(**Kortyna zapada.**)

KONIEC KOMEDJI.

http://rcin.org.pl

KARCZMA PRZY GOŚCIŃCU

DRAMA

W JEDNYM AKCIE.

http://rcin.org.pl

OSOBY

SADŁOWICZ, kupiec handlujący wieprzami.

DROŻDŻARZ, karczmarz.

GERTRUDA, jego żona.

MATEUSZ, ich syn.

PALECINSKI, Wójt Gminy.

SOŁTYS.

Włościanie z pobliskiej wioski.

(*Rzecz dzieje się w karczmie przy gościńcu blisko Warszawy.*

http://rcin.org.pl

SCENA 1.

(W izbie szynkownej której okna na gościniec wychodzą o godzinie dziewiątej w wieczór.)

DROŻDŻARZ GERTRUDA.

DROŻDŻARZ (*spoglądając przez okno*) Zawierucha na dworze ciężko psa wypędzić z chałupy... nikt pewnie dzisiaj do nas na nocleg nie zajedzie, bo djabli by go chyba w drogę wyprowadzili.

GERTRUDA.

Kto wyjechał to i jedzie.

DROŻDŻARZ.

Zapewne... wytknij no głowę za okno, a zobaczysz czy ci jej djabli nie ukręcą.

http://rcin.org.pl

GERTRUDA.

A cóż djabli mają za prawodo mojej głowy?...

DROŻDŻARZ.

Takie jak do każdej babskiej.

GERTRUDA.

I chłopu djabeł nie przepuści jak mu się pora nawinie.

DROŻDŻARZ.

Ale za babską pomocą... a cóż wasza pierwsza matka lepszego zrobiła.

GERTRUDA *(przybliża się do okna)* Prawda że zawierucha a ciemno że jak by człek w pysk dostał to nawet by nie wiedział od kogo.

DROŻDŻARZ.

Dajno pół-kwaterek wódki, trzeba się iść spać położyć.

GERTRUDA

To już będzie piętnasty pół-kwaterek dzisiaj.

http://rcin.org.pl

DROŻDŻARZ.

Dawaj!.. dawaj!.. a nie rachój... kiedy[4] kto inny nie pije to ją trzeba samemu wydoić, jakżeś chciała żeby wyschła, i nikt z niej żadnej niemiał korzyści?

GERTRUDA (*naléwając*)

Przy tobie ona nie wyschnie.

DROŻDŻARZ (*zbliżając się do stołu*) Tak robi dobry gospodarz. (*bierze wódkę z pół kwaterkiem i pije*) Brrrrrrrrrr paskudna gorzałka.

GERTRUDA

Nie czemuż też nie pijesz....

DROŻDŻARZ.

Gdzież będę lepszej szukał?... Idź i pościel na wyrku.

GERTRUDA

Ot... cisnął byś się pod piecem na ławie i noc przeleżał, ciężko ci się potém dobudzić jak kto z podróżnych zakołacze do drzwi.

http://rcin.org.pl

DROŻDŻARZ.

Niech stoi za drzwiami jak pies, niech go djabli wezmą.

GERTRUDA

A tobie dobrze byłoby stać za drzwiami?..

DROŻDŻARZ

Dla tego też nigdzie nie wyjeżdżam. Idź mówię pościel wyrko!...

GERTRUDA

A pamiętałeś znieść grochowin z góry?—

DROŻDŻARZ

Niemogłaś sama?

GERTRUDA

Od czegóż ty jesteś?

DROŻDŻARZ

Od czego... ja wiem od czego.. Daj jeszcze pół-kwaterek wódki, bo mi wpiersiach zasycha.

http://rcin.org.pl

GERTRUDA (*z oburzeniem*)

E!.. dałbyś sobie pokój mój kochany! nie głupiam, nie dam.

DROŻDŻARZ.

Ej... dasz...

GERTRUDA

Nie dam...

DROŻDŻARZ.

Zobaczemy (*Zbliża się do stołu wtém słychać kołatanie i głos z podwórza wołający*) Gospodarzu!... gospodarzu!....

GERTRUDA

Poszedł byś lepiej otworzyć, ktoś woła pewnie jakiś pan zajeżdża.

DROŻDŻARZ.

Poczekaj... ino powrócę... musisz mi dać pół-kwaterek wódki (*wychodzi.*)

SCENA 2.

GERTRUDA (*sama*)

Przemierzłe pijaczysko!... pół-kwate-

http://rcin.org.pl

rek za pół-kwaterkiem, przez gardło przelewa.—A jak się pół beczułek wyszynkuje, to nie ma czém drugiego zapłacić. — Człek sam musi głową kręcić bo on nic niepomoże... żal się Boże miéć takiego chłopa. *(W tem wchodzi Drożdżarz prowadząc gościa za sobą mówiąc)* Tędy... tędy... proszę Pana, tu są drzwi do izby a nie szturchnij się Pan, *(do Gertrady)* Swić że tam... djabła zjadłaś! *(Sadłowicz Wchodzi)*

SCENA 3.

GERTRUDA DROŻDŻARZ SADŁOWICZ.

SADŁOWICZ *(otrząsając dészcz z siebie)* A niech wszyscy kaci porwą taką zawieruchę! nie potrzebnie z tamtéj karczmy wychodziłem, lepiéj trzeba było słuchać rady karczmarza i tam zanocować.... Myślałem że jeszcze przed

http://rcin.org.pl

wieczorem tę pół mili przejdę, tém czasem w połowie drogi do was, zaczął dészcz lać, tak jak z cebra zmokłem do nitki. Niema się tutaj gdzie obsuszyć?

DROŻDŻARZ

Niech Pan pozwoli, ja go rozbiorę i wszystko koło pieca powieszam. (*rozpina ubiór Sadłowicza*).

SADŁOWICZ

Bóg ci zapłać poczciwy gospodarzu, za to żeś się spać nie położył, bo bym musiał był dłużéj dzwonić zębami na dworzu. (*Drożdżarz rozpięte suknie zdejmuje i wiesza na piecu.*)

DROŻDŻARZ

Możeż się Pan tutaj ze wszystkim rozebrać.

SADŁOWICZ

A bezpiecznie u was?

http://rcin.org.pl

DROŻDŻARZ

Jeszcze Bogu dzięki nie było żadnego u nas przypadku.

SADŁOWICZ

Daleko od wsi?

DROŻDŻARZ

Nie bardzo, może pół wiorsty.

SADŁOWICZ (*odpina trzos naładowany rublami, kładzie na stole, poprawia na sobie ubranie i napowrót takowy koło siebie zapina. Do Giertrudy:*) Dajno wasani kwaterką gorzałki, napiję się z gospodarzem... a dobra wódka?...

GERTRUDA (*naléwając*)

Nie zgorsza, może okowitki Pan pozwolisz?

SADŁOWICZ.

A po czemu kwaterka?

GERTRUDA

Po dziesięć groszy.

SADŁOWICZ.

Daj Wasani kwaterkę. (*Giertruda nalé-*

http://rcin.org.pl

wa i stawia wraz z kieliszkiem na stole, Sadłowicz naléwa w kieliszek do Drozdzarza:) Twoje zdrowie gospodarzu.

DROZDZARZ (*odbiérając kieliszek.*) Dziękuję Panu.

SADŁOWICZ.

Pij do żony.

DROZDZARZ.

Do ciebie babo.. (*wypija i nalewa żonie*)

GERTRUDA. (*odbierając do Sadłowicza*) W ręce Pana.

SADŁOWICZ.

Pijcie zdrowi, ja już pić nie będę.

DROŻDŻARZ (*zabierając kwaterkę i kieliszek do siebie.*) Ja to lubię, kiedy goście kwaterek nie dopijają. (*odwracu się do ściany i resztę wychyla*)

SADŁOWICZ.

Teraz mi pościelcie mój gospodarzu, bom się djabelnie zdrożył, jutro muszę rano wstać i w dalszą podróż machać, gdyż zostawiłem żone i dzieci którzy

http://rcin.org.pl

mojego powrotu z niecierpliwością wyglądają bo im potrzeba pieniędzy. (*Ziewając*) O! będę też spał smaczno bom naziąbł serdecznie.

DROŻDŻARZ (*zamyślony*)

Tak to, wszystkie żony na nasze ręce patrzą.

GERTRUDA (*na stronie*)

Oj! ty się na mnie bardzo starasz.

DROŻDŻARZ (*do Sadłowicza*)

A skądże to Pan powraca.

SADŁOWICZ

Z Warszawy.

DROŻDŻARZ

Cóż tam słychać w Warszawie?

SADŁOWICZ

Kiepsko... wieprzki tanie... straciłem ze wszystkiem.

DROŻDŻARZ

Dużo Pan miał wieprzków na sprzedanie?

http://rcin.org.pl

SADŁOWICZ

Pięćdziesięciu czterech — bo mi sześciu padło na drodze... i to także nie zysk.

DROŻDŻARZ

Poczemu téż Pan sprzedałeś jednego wieprzka?

SADŁOWICZ

Sztuka na sztukę wziąłem po dziesięć rubli, a daleko się więcéj spodziéwałem. Ale cóż robić, czas płaci, czas traci... na drugi rok może człowiek tego roczną stratę odbije.

GERTRUDA

Posłał byś oto Panu, nie gawendą zatrudniał... Pan zmęczony odpoczynku potrzebuje.

SADŁOWICZ

Oj... prawda, prawda.

GERTRUDA

Weź latarnią.. idź na górę.. zdejm gro-

http://rcin.org.pl

chowin wiązke, to się zaraz na wyrku pościele.

DROŻDŻARZ

Cóż to, na ziemi, w karczmisku pomiędzy pchłami i inném robactwem każesz mi słać Panu, niby to Pan nie woli stracić złotówkę i wygodnie na materacu w ciepłej stancyi spocząć.—Pijaczyska z Warszawy będą z targu wracać,od północy nie dadzą spać Panu.

SADŁOWICZ

Jeżeli tylko nie macie szczurów których się najbardziéj boję, to...

DROŻDŻARZ *(przerywając)*

Kopami w nocy biega po izbie, a tak wielkie, nieprzymierzając jak konie.

SADŁOWICZ

No, to pościelcież mi i w gościnnéj stancyj, byle prędko bo mi się spać chce.

DROŻDŻARZ

To téż ja tak mówię... co tam ona ple-

http://rcin.org.pl

cie zwyczajnie głupia kobiéta. (*do Gertrudy*) Dawaj klucz od tej stancyi co mateusz sypiał.

GERTRUDA (*podając klucz Drożdżarzowi*) Naści i świecę zaraz.

DROŻDŻARZ (*wziąwszy świécę zapaloną, idzie naprzód.*) Proszę Pana za mną.

SADŁOWICZ (*odchodząc*)

Dobranoc wam gosposiu.

GERTRUDA

Spokojnej nocy życzę Panu. (*wychodzą*)

SCENA 4.

GERTRUDA (*sama*)

Przecież jeden gość zawitał, pare złotych jutro zostawi.— Za kwaterkę okowity dziesięć groszy, jutro pewnie drugą wypije! to będzie dwadzieścia... Zło-

http://rcin.org.pl

ty za stancją, to złoty groszy dwadzieścia... świeca dziesięć groszy, może co przekąsi to i do trzech złotych się uzbiéra. (*przez chwilę sprząta za szynkwasem, poczém Drożdżarz wchodzi.*)

SCENA 5.

GERTRUDA DROŻDŻARZ

GERTRUDA

I ty widzę nie myślisz przynieść grochowin?

DROŻDŻARZ.

Zapewne że o grochowinach nie myślę, ale o czemś ważniejszym (*na stronie*) Pięćdziesiąt czterech wieprzków, podziesięć rubli jeden... znaczy pięćset czterdzieści rubli. Piękne pieniądze warto je odebrać.—Człowiek by śmiało na propinacji osiadł i już by z grosza wyszynku nie prowadził, a choć by czasem i

http://rcin.org.pl

kilka półkwaterków wytrąbił, jużby nie tak znać było.

GERTRUDA

Co ty tam mruczysz pod nosem? Czemu się spać nie kładziesz? przed godziną spać wołał a teraz by do północka, siedział.

DROŻDŻARZ.

E!.. co ty wiesz... a bo ty znasz się na ludzkim rozumie... ty umiesz tylko kwaterki sprzedawać i nic więcéj, całe życie byś sprzedawała a w końcu bez spódnicy chodziła.

GERTRUDA

Przy tobie też właśnie można o lepszém powodzeniu myśleć.

DROŻDŻARZ.

Baj se baj... trzy po trzy, a któż jak nie ja myślę nad tem, byśmy z czasem propinacją wzięli.

GERTRUDA

Idź... idź głupiaku! o propinacji my-

http://rcin.org.pl

śli, a grosza niema przy duszy. Pomyśl ty lepiej żeby czem było za półbeczek zapłacić, bo pewnie już z diesięciu złotych brakuje.

DROŻDŻARZ.

Właśnie że pomyślałem, a nie tylko do pół-beczka będziesz miała czem dopłacić, ale nawet jutro pójdziemy do dworu i propinacją weźmiemy. Chciej mię tylko wysłuchać i usłuchać.

GERTRUDA

Nic innego tylko gorzałka gada przez ciebie; idź się prześpij a ręczę że jutro już o propinacji marzyć nie będziesz.

DROŻDŻARZ.

Masz rację, że gdybym się spać położył i do jutra przespał, to bym nie mógł o propinacyi marzyć... Ale właśnie że się nie trzeba kłaść spać, tylko pracy trochę dołożyć, nieco odwagi a jutro już massa będzie pieniędzy.

http://rcin.org.pl

GERTRUDA

Co ty pleciesz!... jakim sposobem?

DROŻDŻARZ (*z cicha*)

Ten wieprzownik wszedł do karczmy w nocy; nikt a nikt go nie widział jak wchodził; sam jeden śpi w stancyi wtéj co Mateusz sypiał; okna wychodzą na podwórze, nie na gościniec... jak dobrze uśnie... pójdziemy oboje... ty mi potrzymasz latarni... a ja szast!... chlast!... nożem po gardle i pięćset czterdzieści rubli które z trzosem włożył pod głowę, będą naszą własnością i jutro jeszcze propinacją weźmiemy.

GERTRUDA

E... zabić... to może grzech będzie.

DROŻDŻARZ.

Co tam za grzech.... Większy grzech co dzień pana Boga obrażać, przeklinając biédę jaka nam dokucza. Dasz z pare rubli na Mszą Świętą, pójdziemy ze dwa

http://rcin.org.pl

razy na odpust do Częstochowy, a będziemy mieli o czém... rozdamy kilka rubli na jałmużny za duszę nieboszczyka i nic sobie do wyrzucenia nie będziemy już mieli.

GERTRUDA

A jak nas nieboszczyk będzie ścigał po śmierci?

DROŻDŻARZ.

Włożysz mu szkaplerz na szyję, to się ani ruszy z miejsca po śmierci. Bo tylko upiory nie mające przy sobie żadnej świętej rzeczy, włuczą się po świecie i psoty żyjącym zrządzają.

GERTRUDA

A gdzież go po śmierci schowamy?

DROŻDŻARZ.

Nie turbuj się o to, już ja znajdę dla niego przyzwoite schronienie.

GERTRUDA

Rób jak chcesz... ale ja się więcej nie podejmuje, jak trzymać latarnię.

http://rcin.org.pl

DROŻDŻARZ

Więcéj téż od ciebie nie potrzebuję. — Znurzony spać będzie smacznо. Chlastne po gardle i koniec, to prędzéj się jeszcze zrobi jak z wieprzem lub z cielakiem, a przecież nie raz widzisz jak się zręcznie sprawiam, komu innemu z pół godziny się męczy, a u mnie pięciu minut cała nie trwa robota. Gdzie masz nóż od kłucia wieprzy?

GERTRUDA.

Za siostrzanem, (*) w gałganie obwinięty leży. (*Drożdżarz staje na stołku i wyjmuje nóż z za belki, schodząc na ziemię.*)

DROŻDŻARZ.

A o osełce niewiész?...

GERTRUDA.

Leży w skrzynce od sieczki.

(*) Belka która przechodzi w poprzek drugich belek w Wiejskich chałupach.

http://rcin.org.pl

DROŻDŻARZ (*wyjmuje osełkę i ostrzy nóż.*) Trzeba dobrze poostrzyć ażeby nie wiele bólu narobić, bo męczeństwo jest grzechem.

GERTRUDA (*zatykając uszy*)

I.... nie ostrz przy mnie, bo mię jakoś aż po sercu drapie, mrowie po żyłach przechodzi.... tak jakbyś mię ze skóry obdzierał.

DROŻDŻARZ

Oj! głupia babo głupia... Żebyś mi tylko tam swoją niewczesną litością głupstwa nie zrobiła, bo bym ten nóż wbił w ciebie ze złości.

GERTRUDA.

Zakryję sobie oczy.

DROŻDŻARZ.

Przygotuj się, bo niedługo pójdziemy.

GERTRUDA

Pierwej zmówię pacierz.

DROŻDŻARZ (*z gniewem*)

Głupiaś!... pacierza się nigdy nie mó-

http://rcin.org.pl

wi przed taką robotą... potem dopiero zmówić nie zawadzi. — Daj pół-kwaterek okowity!

GERTRUDA

Teraz to i ja się z tobą napiję. (*nalawszy*) Daj nam Boże szczęście.

DROŻDŻARZ.

Psyt! czyś oszalała! Boga teraz wspominać. (*odebrawszy półkwaterek*) Djabli dopomożcie! tak się mówi (*wypija*)

GERTRUDA

Nie wspominaj djabłów, bo to grzech podobno.

DROŻDŻARZ (*zapaliwszy latarnię*) Chodź!... nie gadaj bredni których nie rozumiesz. (*oboje wychodzą*)

ZMIANA DEKORACYI.

(*Teatr przedstawia stancyjkę małą, w której okno wychodzi na podwórze; pod oknem stolik na którém stoi świéca zapalona, w końcu stancyjki łóżko gościnne, na którém leży Sadłowicz.*)

http://rcin.org.pl

SCENA 6.

SADŁOWICZ (*sam, leżąc na łóżku.*) Tak mię jakoś strach bierze.... sam nie wiem czego?... Nie masz nikogo w karczmie, sam tylko gospodarz i jego żona... Oboje widać ludzie poczciwi. Może się jaka w domu przygoda trafiła... Może, moja żona chora, albo które dziecko. Boże strzeż nas od wszystkiego złego! Aniele stróżu mój, ty przy mnie zawsze stój... W imie Ojca i Syna i Ducha Świętego, amen. Trzeba spać, a jutro rano wstać. (*odwraca się do ściany; po chwili, daje się słyszéc silne romotanie w okno. Sadłowicz się z łóżka porywa*) Wszelki duch Pana Boga chwali!.... (*W tém otwiéra się okno, Sadłowicz przestraszony, pod łóżko się chowa. Mateusz włazi przez okno, staje na stole, okno zamyka, potém szybkim krokiem chodzi po stancyi.*)

http://rcin.org.pl

SCENA 7.

SADŁOWICZ *(pod łóżkiem)* MATEUSZ *(na stancyi)*

MATEUSZ (*ciągle chodząc*)

Taki upał okropny... a śnieg nieznośny całą twarz mi skrwawił. (*spostrzegając świecę*) Czego oni wypalają świécę kiedy słońce na samo południe... Ale pokój tęgi!... pełne ściany żołnierzy!.. Aha! panie doboszu!.. widziałem cię na Saskim placu jakeś na armacie jechał... Co to za procesja?... Umarłego prowadzą. A jak to głośno śpiewają..... Aha! wydrzyźniasz się ze mnie... czego się tak krzywisz brzydaku?... Wyliź z zatego pieca dziewucho! bo ja tu nocować będę... a pfe żeby kobiéta w tejże saméj stancyi spała... Dla Boga!... co tu szczurów!... hej koty!... ha!.. ha!... ha!... jak się to gonią... Łapaj bury... łapaj bury...

http://rcin.org.pl

Ciach... ciach... ciach.... ha!.. ha!.. ha!... (*potem chodzi szybko po stancyi*) Jak też tam w Niebie ładnie... W piekle mi się nie spodobało bo strasznie gorąco... i Cerberzysko szkaradnie zębska wyszczerza, myślałem że mię zje. (*patrzy przez okno*) Jakie to okropne morze! a co tu na nim drzewa gruszkowego! (*patrzy w górę*)fiu!.. fiu!.. fiu!.. jaki to ptak nad głową mi lata.... A sijo!.... a sijo!.... a sijo!.... pfe czarny djable po co do mnie lecisz.... (*Kryje się po kątach w ostatku trafia na łóżko przewraca się na niego wznak i zasypia aż chrapi.— Sadłowicz pomaleńku wychozi z podłóżka)*

SADŁOWICZ *(z cicha)*

Ledwie żyję ze strachu! niema tu co robić, trzeba zmykać przez okno co prędzej. (*staje na stoliku okno otwiéra i z szybkością za okno się spuszcza. Wiatr z otworzonego okna gasi świecę i ciemność na stancyi panuje, w tem po cichu otwiéra drzwi Dro-*

http://rcin.org.pl

żdarz i wchodzi ostrożnie do stancyi za nim Gertruda postępuje trzymając latarnią zakrytą fartuchem.

SCENA 8.

DROŻDŻARZ, GERTRUDA i MATEUSZ śpiący na łóżku.

DROŻDŻARZ *(do Gertrudy z cicha)*

Cicho!... śpi aż chrapi... nie obudzi się już więcej. (*Zbliża się do łóżka wyjmuje nóż i przerzyna gardło śpiącemu, Gertruda oczy zakrywa fartuchem, słychać pasowanie się ze śmiercią konającego —Drożdżarz uderza go pięściami kilka krotnie w głowę potem bierze umarłego wpół, za drzwi wynosi i w chwili wraca strwożony do stancyi*) Gertrudo! dawaj świécę! trzeba karczme zapalić, bo zdaje mi się że ktoś na podwórzu gada, nie mogę wynieść zabitego, trzeba go razem z karczmą spalić (*zbliża się do łóżka i trzos z pieniędzmi zabiéra.*)

http://rcin.org.pl

GERTRUDA (*oddając świécę Drożdżarzowi*) Przez Boga żywego!......

DROŻDŻARZ (*uderzając ją w piersi*) Milcz przebrzydła babo!... będzie mi teraz o Bogu wspominała!... (*do siebie*) Zapalę beczkę z gorzałką w komorze, w której jest pełno pakuł, a natychmiast cała karczma się spali; wieprzownika w ogień wrzucę i pakułami przyłożę. (*wychodzi*)

SCENA 9.

GERTRUDA (*sama*)

(*Długi czas stoi zamyślona potem ogląda się na łóżko i na bok z przestrachem ucieka*) Co ja widzę!... zabity do mnie ręce wyciąga!... Stój!... nie bierz mię! ja ciebie nie zabiłam. (*Wtem kilka głosów daje się słyszeć za ścianą*) Pali się!... pali się!... (*wtem wbiega Sołtys ze świécą w ręku*)

http://rcin.org.pl

SCENA 10.

GERTRUDA SOŁTYS.

SOŁTYS.

Nie bójcie się Gertrudo, będziecie mieli wszyćko wyratowane... Szczęście żeśmy jechali z Warsiawy z targu w kilku. Jechał Kacper, Maciek, Bartek, Jacek, Jasiek, Wojtek, Banach, Staśek, Olek... ja.... i zobaczyliśwa ogień.... Chajże w konie, i w cwał dobiegliśmy, i rychtyk na sam czas, bośwa wszystko uratowali, spaliła się ino gorzołka w beczce, dwa gąsiory okowity, którą Was zgłupiawsy ze strachu w miejsce wody ogień zalewał, — i kilka garści lnu i trosecke pakuł... z resztą wsyćko wyratowaliśmy..... Cęstuje tam Was chłopów, a ja się zapytałem kajeście się podzieli w tym strachu. — Wysedłem was sukać... Usłysawsy wej tutaj w tej izbie lament, domyśliłem się ze rospa-

http://rcin.org.pl

cacie nad ogniem, a tu niemas cego. — Chodźcie do izby synkownej, bo was wszyćką wódkę bez pieniędzy wysynkuje.

GERTRUDA *(bardzo zmięszana)*

Jużeście wszystko wyratowali? a w komorze byliście Sołtysie?....

SOŁTYS.

W komorze nie byłem, bo któż by tam w taki zaduch wchodził. *(po chwili)* Jutro trza będzie dać znać do Gminnego... Juścić ja wiem ze to z wasej nieostrozności ogień się w komorze zapalił, musieliście ze scepą chodzić po gorzałkę i przez nie uwagę leneście zatlili; ale ja powiem ze was podpalono, zebyście prózno kłopotu nie mieli.

GERTRUDA *(ciągle w najwyższym stopniu pomięszana)* Dobrze mój Sołtysie.

SOŁTYS.

Juściś to człek nie pierwszy tydzień

http://rcin.org.pl

sołtysem, bo jus Bogu chwała pietnasty rok nim jestem, to umiem kiej chcę z biedy sąsiada wyprowadzić, a jak nie, to go na sam štych wystawię.—Ale ale!... kaj was syn Mateus? jakeśwa jechali wcoraj do Warsiawy, to on w cwał leciał gościńcem, prościusieńko tutaj... Na zadnego z nas nie oberział się ino se coś rękami rozkładał podłóg swojego zwyczaju.

GERTRUDA (*w coraz większym zmięszaniu*) Co mówicie sołtysie!.... Widzieliście!... może to nie on był!

SOŁTYS.

A cózto, ślepy byłem, dyć bym go między tysiącami poznał.

GERTRUDA

Mój wczoraj rano zawiózł go do Warszawy do Klasztoru, tam gdzie warjatów trzymają i przyjęli go, bo miał świadectwo od gminnego.

http://rcin.org.pl

SOŁTYS.

Kiepsko za nim widać patrzeli. Ale jaki rozum u głupiego człowieka, ze prościuśko do domu wendrował.

GERTRUDA

Jeszcze niebył w domu.

SOŁTYS

Moze kaj na wsi u kogo nocuje.— *(W tém słychać głos Sadłowicza wołający:)* Tu!.. tu!.. tu!.. proszę Pana.

GERTRUDA *(z przestrachem)*

Ktoś idzie? Sołtysie!...

SOŁTYS.

Zobaczemy.

(W *tém wchodzi Sadłowicz, za nim Paleciński.*)

SCENA II.

GERTRUDA SOŁTYS PALECIŃSKI SADŁOWICZ.

Tutaj proszę Pana Wójta, położyłem się na łóżku... gospodarz postawił świécę na stole i sam odszedł. Przez długi czas usnąć nie mogłem i ledwie

http://rcin.org.pl

że drzymać zacząłem, kiedy jakiś w długim surducie otworzył okno i wlazł przez nie do izby... Ja byłem pewny że złodziéj i ze strachu pod łóżko się wsunąłem. Tém czasem ów gość nie proszony, pochodził trochę po izbie, gadał nie stworzone rzeczy a w ostatku na mojém miejscu się położył, ja tém czasem przez okno drała... i niewiedziałem gdzie się mam udać ale biegłem ze strachu co ino miałem siły, aż się obéjrzę, karczma się pali... ja w derdy nazad, bo tu na łóżku mój cały majątek z trzech tysięcy sześciuset złotych złożony zostawiłem. (*do Sołtysa*) Dajcie no gospodarzu światła. (*bierze świécę od Sołtysa i szuka pieniędzy na łóżku*) Gwałtu! Panie Wójcie!... Niema moich pieniędzy i tylko mokro w tém miejscu. (*przypatruje się dłoni zmaczanéj*) Dla Boga!.... krew!... co się to znaczy! albo się ten

http://rcin.org.pl

warjat sam zarznął, albo mu téż kto inny tę przysługę zrobił.

GERTRUDA (*przeraźliwie*)

Gwałtu! ratójcie mię!... (*pada bez zmysłów na ziemię.*)

PALECIŃSKI (*do Sołtysa*)

Obtoczyć chłopami karczmę i szukać wewnątrz, muszą się w niéj złoczyńcy ukrywać.

SOŁTYS.

Dobrze wielmożny Panie. (*wychodzi*)

SCENA 12.

CIŻ PRÓCZ SOŁTYSA.

SADŁOWICZ (*klęka przed Palecińskim*) Zlituj się Panie!... ratuj mię!... cały mój majątek w jednéj chwili przepadł!... z czem ja się nieszczęśliwy do domu pokażę!... połowę porzyczonych miałem piéniędzy. Całe gospodarstwo wierzyciele mi zabiorą, a ja z gałganami pójdę.

PALECIŃSKI

Słyszałeś że kazałem rewizją w kar-

http://rcin.org.pl

czmie dopełnić, lecz jeżeli złoczyńcy z sobą unieśli pieniądze, cóż ja ci poradzę. Ale poczekaj, ratujmy zemdloną gospodynię, może się od niéj pierwéj czego dowiemy. (*Schyla się do Gertrudy i wraz z Sadłowiczem takową podnoszą.*)

GERTRUDA (*przychodząc do zmysłów*) Ach jakiż okropny sen miałam!

PALECIŃSKI.

Cóż ci się śniło takiego?

GERTRUDA.

Śniło mi się, że mój mąż chcąc zabić Wieprzownika zarżnął syna warjata... któregośmy wczoraj do Klasztoru odwieźli. (*ogląda się na łóżko i znowu z przestrachem*(Gwałtu! to nie ja!... (*i pada zemdlona na ziemię.*)

PALECIŃSKI.

Patrzaj... zbrodnia odkryta.

SADŁOWICZ.

O mój Boże! struchlałem cały! śmierć dla mnie przygotowana, w ich syna z

http://rcin.org.pl

rąk własnego ojca ugodziła. (*Sołtys wchodzi.*)

SCENA 13.

CIŻ i SOŁTYS.

SOŁTYS.

Karczma obtoczona... szukałem wszędzie nawet zgospodarzem,ale nikogośmy nie znaleźli.

PALECINSKI.

Źle szukaliście, bo jest w karczmie zbrodniarz który się zabójstwa dopuścił.

SOŁTYS.

Gdzie?

PALECINSKI.

Idź mi przyprowadź Gospodarza.— (*Sołtys kręcąc głową wychodzi*)

SCENA 14.

CIŻ PRÓCZ SOŁTYSA.

PALECINSKI (*do Sadłowicza*)

Stań na prost drzwi, zobaczemy jak cię przywita gospodarz. (*Sadłowicz staje*

http://rcin.org.pl

podług rozkazu. W tém wchodzi Drożdżarz i Sołtys.)

SCENA 15.

CIŻ DROŻDŻARZ i SOŁTYS.

(*Drożdżarz zobaczywszy Sadłowicza, cofa się pare kroków w tył i prawie bez zmysłów o mur się opiéra.*)

SADŁOWICZ

Jak się masz Panie gospodarzu? Zapewniłeś mi spokojny i pewny nocleg, tém czasem chciałeś mi sam podobno przeszkodzić.

PALECINSKI (*do Drożdżarza*)

Gdzie są jego piéniądze?...

DROŻDŻARZ (*zmięszany*)

Ja... ja... ja... kie... pieniądze?...

PALECINSKI.

Co wziąłeś tu stąd, z tego łóżka, z pod głowy... (*w tém podnosi się Gertruda, a zobaczywszy męża:*

GERTRUDA

Straszny mężu!.... okrutny ojcze!....

http://rcin.org.pl

własnego syna zabiłeś!

DROŻDŻARZ (*bardzo pomięszany*)

Co ona plecie?

SADŁOWICZ

Tak bracie, chciałeś mię zabić, tém czasem biédny twój syn moje miejsce zastąpił.

SOŁTYS.

O mój Boże! to biédny Mateusz, którego wczoraj widziałem wracającego z Warsiawy; dziś padł pod nożem ojca swojego?

GERTRUDA (*do Drożdżarza*)

Już się wszystko wydało... nie zapiéraj się... Lepiéj niech cię tutaj osądzą, to już mniejszą karę na sądzie Boskim otrzymasz. (*do Palecińskiego*) I mnie Panowie z nim weście i ja jestem wspólniczką téj zbrodni... bo mu świeciłam, lecz wtenczas miałam oczy fartuchem zakryte.

http://rcin.org.pl

PALECINSKI (*do Drożdżarza*)

Gdzie podziałeś zabitego syna? i gdzie są pieniądze tego podróżnego?

DROŻDŻARZ (*spuściwszy oczy na dół*)

Zabitego szczątki niedopalone są jeszcze w komorze, a pieniądze w dół od kartofli wrzuciłem.

PALECIŃSKI (*do Sołtysa*)

Zawołaj chłopów, niech zwiążą karczmarza i jego żonę i do kancelaryj pod ścisłym dozorem odprowadzą.

SOŁTYS (*otwiéra drzwi i woła:*)

Hej! chłopcy!... Maciek! Jasiek! Stasiek! Kuba! Wojtek! Bartek! chodźcie do Wielmoznego Gminnego. (*chłopi przychodzą.*)

SCENA 16.

CIŹ i CHŁOPI.

PALECINSKI (*do chłopów*)

Związać karczmarza jego żonę i do kancelaryj pod odpowiedzialnoś...

http://rcin.org.pl

tysa odprowadzić. (*chłopi podług rozkazów Wójta postępują.*)

DROŻDŻARZ (*do Gertrudy*)

Tak z babą głupią robić jakie interessa. Będziesz teraz miała figę nie propinacją.

PALECINSKI.

Chodźmy wszyscy do izby karczemnéj dla wyszukania w komorze zabitego i zchowanych pieniędzy.

(Kortyna zapada.)

Koniec Dramy i Tomu trzeciego.

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
2919
III - IV